



Harlequin®

PENNY JORDAN

Czułe słówka



PENNY JORDAN

ZŁOTA KOLEKCJA

Czułe słówka



marzec '96



Harlequin[®] Romance[®]

NR 9 (273) CENA 2.90 (29 000) zł

Indeks 360325

WIOSNA!
KUP
SORIE ROMANS!



PENNY JORDAN

GRA O DUSZE

sloneczna_pogoda

PENNY JORDAN

Gra o duszę

(The Trusting Game)

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Krzywiąc się na widok deszczu, Christa Bellingham pośpiesznie opuściła parking i skierowała się w stronę hotelu. W duchu przeklinała służby meteorologiczne za nagłą i nie zapowiedzianą zmianę pogody. Bez płaszcza i parasola była zupełnie bezbronna wobec ulewy. Hotel znajdował się po drodze do Izby Handlowej, toteż postanowiła wpaść tam na moment, aby podrzucić Johnowi Richardsowi, dyrektorowi hotelu, próbki materiałów wraz z cennikiem.

Myśli Christy kierowały się już jednak ku wieczornemu wystąpieniu w Izbie, do którego miała określony, wrogi stosunek. Usilnie protestowała przeciwko zaproszeniu dzisiejszego mówcy na obrady, ale Howard Finley, nowy prezes Izby, twierdził, że nadszedł czas otwarcia się na możliwości stwarzane przez nowe teorie i projekty.

– W takim razie, równie dobrze możemy wystawiać czeki in blanco każdemu szarlatanowi, który tu przyjdzie wygłaszać swe teoryjki – zawzięcie protestowała Christa.

– Daniel Geshard nie bierze pieniędzy za swoje wystąpienia – wyjaśnił John łagodnym głosem, ale nie udało mu się zmienić wrogiego nastawienia Christy.

Niezależnie od tego, co John sądził o tym człowieku, ona miała swój własny pogląd na temat celu, do jakiego zmierzał. Ludzie jego pokroju nie zawahają się przed żadnym oszustwem, aby dopiąć swego. O tak! Tego była absolutnie pewna.

Daniel Geshard przybywał na posiedzenie tylko po to, aby sprzedać swe fałszywe teorie każdemu naiwnemu, kto zechciałby za nie zapłacić. Na przykład radzie Izby Handlowej.

Na myśl o tym Christa rozpaczliwie wzniosła oczy ku niebu. Howard Finley to miły człowiek o łagodnym sercu, ale nie jest odpowiednim przeciwnikiem dla typów pokroju Daniela Gesharda. Wyraźnie świadczył o tym fakt, że już po pierwszej rozmowie telefonicznej z tym człowiekiem wyrażał się entuzjastycznie o pomysłe posłania kluczowych pracowników Izby na „cudowne” kursy Daniela Gesharda.

– On ma wspaniały pomysł na dojście do najbardziej opornych członków naszej społeczności, ukazanie im nowych możliwości i natchnienie nowymi motywacjami – zachwycał się Howard.

Christa nie lubiła pełnego upiększeń, niekonkretnego języka, jakim posługiwał się prezes, opowiadając o teoriach Gesharda. Zawsze ceniła sobie jasne postawienie sprawy w ścisłym nawiązaniu do realiów życia...

– Bum!

Rozbawiony męski głos i nieoczekiwane zderzenie z jego właścicielem natychmiast przywróciły Christę do terażniejszości. Odruchowe przeprosiny uwięzły jej w krtani, gdy zauważyła spojrzenie szarobłękitnych, męskich oczu. Były przepełnione ciepłem... ciepłem i czymś jeszcze... jakimś bardzo osobistym uczuciem. Tak. Było w nich coś więcej niż tylko ciepły uśmiech. Także o twarzy mężczyzny dałoby się powiedzieć znacznie więcej niż potrafią wyrazić banalne określenia męskiej urody. Christa z trudem chwytiała oddech, podczas gdy jej serce łomotało w piersiach, a puls osiągnął rytm zbliżony do serii z karabinu

maszynowego. Całą sobą wyrażała zainteresowanie nieznanym.

Gdy tak stała na wpół zahipnotyzowana, zapomniawszy o lejącym się z nieba deszczu, powoli uświadamiała sobie, co sprawia, że ten mężczyzna tak bardzo jej się podoba. Był wysoki, mocno, wręcz atletycznie zbudowany, ciemnowłosy. Emanował zapachem świeżego powietrza i deszczu, a nie, tak jak wielu innych mężczyzn, duszną wonią płynu po goleniu.

Jego ciemny garnitur był w dobrym gatunku, co Christa niezwłocznie spostrzegła swym okiem fachowca. Uszyty z bardzo dobrego materiału był jednak niewątpliwie dziełem krajowego krawca. Nieco sfatygowany rolex na ręku mężczyzny – modny symbol pewnego statusu w dzisiejszych czasach – był prawdopodobnie jego własnością od nowości, nie zaś zakupem u handlarza starociami.

Ten mężczyzna nie potrzebował podkreślać swojej osobowości, stwierdziła Christa z uznaniem. Wyglądałby równie dobrze w starych, znoszonych dżinsach.

Gdy wyobraziła go sobie występującego w znanej scenie z telewizyjnej reklamy dżinsów, tak podobającej się kobietom, na jej ustach, podświadomie, pojawił się uśmiech, z gatunku tych intymnych uśmiechów, które rozkwitają na twarzy kobiety, gdy myśli o mężczyźnie swych marzeń.

Na ten widok wyraz szarobłękitnych oczu pogłębił się, jak gdyby mężczyzna nie tylko był świadom jej zauroczenia, ale także je podzielał.

Tak silne doznania były dla Christy czymś zupełnie nowym i nie znanym, toteż nie wiedziała, jak się im przeciwstawić. Została zauroczona jego uśmiechem i owładnięta ciepłą, niemal fizycznie wyczuwalną atmosferą, jakby nagle weszła w szczególny, magiczny świat.

Poczuła nagłą chęć uczynienia czegoś zupełnie niespodziewanego. Była bliska zrobienia małego kroku naprzód, aby pokonać dystans dzielący ją od mężczyzny. On zaś swym spojrzeniem zachęcał dziewczynę do jawnego zdradzenia się ze swym pragnieniem. Nagle usłyszała męski głos, dochodzący od hotelowych drzwi:

– Co się stało, Daniel? Zameldujmy się wreszcie, abym zdążył jeszcze rozejrzeć się po mieście za jakimiś chętnymi dziewczynami, które dotrzymają nam towarzystwa po tym twoim przemówieniu. Wtedy na pewno przyda ci się coś na rozluźnienie.

– Za chwilę przyjdę, Dai.

Daniel... Christa poczuła, jak całe jej ciało zamienia się w sople lodu. Spoglądała na stojącego przed nią człowieka z niedowierzaniem przechodzącym w obrzydzenie.

– Co się stało? – spytał z widoczną troską w głosie, sam robiąc ten mały kroczek w jej kierunku.

Daniel... Christa miała wrażenie, że jej w gardle zaschło na wiór.

– Czy pan może nazywa się Daniel Geshard? – zapytała, zaciskając dłonie w pięści.

Twarz mężczyzny przybrała zdziwiony wyraz.

– Tak, zgadza się, ale...

Christa nie czekała dłużej. Z rumieńcem na twarzy gwałtownie odskoczyła do tyłu, ignorując wyciągniętą na powitanie rękę mężczyzny. Jej głos przepełniony był obrzydzeniem i złością.

– Czy zawsze tak pan traktuje swą pracę, panie Geshard, jako nudny wstęp do

prawdziwych rozrywek? Chyba powinien pan już iść? Pański przyjaciel wyraźnie się niecierpliwi.

Zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, odwróciła się na pięcie i odeszła. John będzie musiał poczekać na swoje próbki. Gdyby weszła razem z Danielem Geshardem do hotelowego foyer, nic nie powstrzymałoby jej od powiedzenia mu, co o nim myśli.

Gdy biegła do samochodu, czuła gwałtowną złość na samą siebie. Co się stało z jej zdolnością do rozpoznawania ludzkich charakterów? Jak mogła być tak głupia? Dlaczego od razu nie odgadła kim był... jakim typem człowieka? Jak mogła być tak naiwna? Właśnie ona!

Działając odruchowo, pojechała prosto do domu. Miała akurat wystarczająco dużo czasu, aby zmienić przemoczoną sukienkę i wyruszyć na spotkanie w Izbie Handlowej. Po tym, co się wydarzyło, nie mogła sobie pozwolić na spóźnienie. Teraz nic już nie powstrzyma jej od jasnego przedstawienia swoich poglądów na temat mowy Daniela Gesharda... A na temat samego mówcy?

Zaraz po wejściu do domu wykręciła numer hotelu i przeprosiła dyrektora za niedoręczenie próbek. Przyrzekła, że przywiezie je w najbliższym czasie. Następnie pobiegła do sypialni, gdzie zrzuciła z siebie przemoczone ubranie. Szybko wysuszyła i uczesała swe długie, orzechowe włosy, na które nałożyła prostą opaskę.

Drobna, zgrabna, niebieskooka Christa musiała ciężko i wytrwale pracować, aby przezwyciężyć ludzkie opinie o niej, jako o jeszcze jednej ładnej kobiecie, której jedynym atutem jest uroda i tak jak inne podobne ślicznotki nie ma głowy do interesów. Zdecydowanie odmawiała jednak pójścia na jakikolwiek kompromis, co do swego wyglądu. Nie poddawała się więc stereotypowi przeciętnego wyglądu kobiety interesu. Nie było to łatwe, zwłaszcza na początku, gdy odziedziczyła po swej ciotce firmę importującą tekstylia. Wiedziała, że wielu ludziom wydawało się, iż spotkało ją wielkie szczęście, ale tylko ona zdawała sobie sprawę z tego, że przez ostatnie lata poprzedzające śmierć ciotki, starsza pani doprowadziła swoją firmę niemalże do bankructwa.

Po śmierci rodziców Christa była wychowywana przez ciotkę. Przed studiami i kursem projektowania często jeździły razem za granicę, odwiedzając różnych dostawców materiałów.

Tak było praktyczniej i taniej dla starszej kobiety, gdyż nie musiała troszczyć się o dodatkową opiekę dla siostrzenicy podczas swej nieobecności. Christa z lojalności i miłości do ciotki zatrzymywała dla siebie wiedzę o tym, iż starsza pani coraz bardziej traciła panowanie nad działalnością firmy. Dziewczynę bardzo smucił fakt, że ciotka zatraciła swą dawną intuicję w przewidywaniu zachowań rynku i wyborze właściwych materiałów.

Christa musiała włożyć mnóstwo pracy, aby odmienić złą kondycję firmy. Niekiedy, dążąc do celu, zmuszona była postępować bezwzględnie, wbrew swej naturze. Nagrodę stanowiło powolne wychodzenie firmy z kryzysu. Wkładała w pracę całą swą duszę.

Choć życie w brutalnym czasami świecie biznesu nie szczędziło jej razów, to zawsze starała się walczyć z przeciwnościami otwarcie, z podniesioną przyłbicą. Brzydziła się oszustami, manipulatorami, którzy wykorzystywali ludzkie uczucia dla własnych korzyści.

Takim człowiekiem z pewnością był Daniel Geshard. Tego wieczoru Christa zamierzała do cna obnażyć jego dwulicową naturę. Znała dobrze ten typ elokwentnych proroków nowych

idei. Tacy ludzie nieodmiennie przywodzili jej na myśl bolesne skojarzenia z pewnym nawiedzonym filozofem, o imieniu Pierś, który uwiódł, a następnie poślubił jej bliską przyjaciółkę, Laurę. Wydawszy wszystkie pieniądze z okazałego posagu dziewczyny na pokrycie dawnych długów, porzucił ją dla innej kobiety. Zrozpaczona Laura przedawkowała środki nasenne.

Ta historia pozostawiła w pamięci Christy trwałe ślady.

Obiecała sobie solennie, że już nigdy nie dopuści do tego, aby ktokolwiek padł ofiarą tego typu mężczyzn. Będzie z całą konsekwencją obnażać przed światem ich nieczyste knowania.

Z niezadowoleniem spoglądała na swoje odbicie w lustrze. Niechętnie myślała, że o mały włos sama nie stałaby się ofiarą niewątpliwego uroku tego człowieka. Być może najbardziej ze wszystkiego bolało ją to, iż zawiodła jej jak dotąd bezbłędna intuicja w natychmiastowym rozpoznawaniu ludzi jego pokroju.

– A teraz, w imieniu nas wszystkich, chciałbym podziękować naszemu gościowi za jego niezwykle interesujące wystąpienie...

Same bzdury, skomentowała Christa w myślach. Wszystko, co usłyszała, utwierdziło ją jeszcze mocniej w przekonaniu, że natchnione teorie wypowiedziane przez proroków nowych idei, w praktycznych kategoriach biznesu były kompletnie bezwartościowe.

A jeśli chodzi o osobę mówcy... Złość wywołana widokiem tego mężczyzny o szarobłękitnych oczach sprawiła, że twarz dziewczyny oblała się rumieńcem.

Z niewiadomego powodu spodziewała się, że ich dzisiejszy gość, Daniel Geshard, wybierze bardziej swobodny strój na swe wystąpienie. Sądziła, że zamiast nienaganego, drogiego garnituru, który tak dobrze sobie obejrzała, włoży coś bardziej niewyszukanego, na przykład grubego swetera robionego na drutach i dzinsy...

Znowu to marzenie o chłopaku w dzinsach! – skarciła się w myślach. Jej usta zacisnęły się jeszcze mocniej. Jakże ten człowiek mógł się jej choć przez chwilę podobać? Dlaczego jej serce zabiło mocniej na jego widok? Nie może przecież zaprzeczyć, że gdy była tuż przy nim, poczuła ten niebezpieczny dreszcz rozbudzonych zmysłów.

Taki pozer, szarlatan, oszust! Człowiek szukający naiwnych ofiar, które gotowe są rozstać się ze swoją gotówką w zamian za obietnicę, że w sobie tylko znany sposób technicznie zmęczonych i wyczerpanych z fantazji pracowników entuzjazm i kreatywność, pozwalające pracodawcy z nawiązką odzyskać koszty poniesione na prowadzony przez niego kurs.

O, nie! Jediną osobą, która odniesie jakikolwiek zysk, będzie on sam, stwierdziła Christa z przekonaniem.

Prezes Izby Handlowej gorąco zachęcił zebranych do zadawania mówcy pytań.

Christa natychmiast podniosła się z miejsca.

Na twarzy Daniela Gesharda pojawił się wystudiowany wyraz zadowolenia na jej widok. O tak, dobrze widziała, jak zareagował, gdy pierwszy raz dostrzegł ją na widowni. Ten szybki, jakże fałszywy uśmiech zadowolenia, po którym podniósł brwi w wyrazie niewinnego zdziwienia, gdy Christa udała, że go nie poznaje.

Naturalnie, w jego interesie leżało sprawienie wrażenia, że dziewczyna mu się podoba.

Christa z goryczą zastanawiała się, ile to już kobiet na kierowniczych stanowiskach nabrało się na to uwodzicielskie spojrzenie szarobłękitnych oczu. Tak naprawdę, to jedynym celem tych spojrzeń było skuszenie damskiej ręki do złożenia kolejnego podpisu na formularzu zgłoszenia pracowników na jeszcze jeden idiotyczny kurs.

– Tak, Christo?

Usłyszała nerwowy głos prezesa, przyznający jej prawo do zadania pytania. Oczywiście wiedział doskonale, co teraz nastąpi. Nigdy nie robiła tajemnicy ze swych poglądów na pomysł zaproszenia tu tego okropnego człowieka. Nigdy też nie skrywała swych zamiarów obalenia gładkich i jakże sugestywnych teorii, którymi ten człowiek chciał omotać umysły swych słuchaczy. Oczywiście, przekonywała siebie, to wszystko nie ma związku z jej osobistymi odczuciami w stosunku do Daniela Gesharda jako mężczyzny.

Na szczęście w porę odkryła, kim on naprawdę jest!

Bez względu na opinie innych, Christa nie pozwoli się zwieść pseudo-psychologicznym wywodom – fałsz rozpoznaje na pierwszy rzut oka.

Jakie istotne dowody przedstawił na to, że jego górski ośrodek szkoleniowy w Walii dał jakiegokolwiek korzyści uczestnikom kursów?

– Przede wszystkim chciałabym zapytać pana Gesharda, czy ma jakieś dowody, które przemawiają za tym, że jego kursy rzeczywiście zwiększają dochodowość przedsiębiorstw, korzystających z jego oferty.

Christa musiała przyznać, że jej oponent był znakomitym aktorem. Wyraz jego twarzy nie zdradzał zakłopotania tym pytaniem.

– Niestety, nie ma jednoznacznych dowodów.

Tak łatwe przyznanie tego faktu zaskoczyło dziewczynę.

– Czy zatem nie uważa pan, że byłoby wskazane przedstawienie konkretnych przykładów świadczących o efektach pańskiej metody? To bardzo nietypowe podejście w czasach, gdy nawet najbardziej jaskrawi naciągacze na rynku gotowi są zasypywać potencjalnych klientów setkami dowodów na cudowne działanie ich specyfików – zakończyła swój wywód, uśmiechając się złośliwie.

Pomimo tego, że cały czas wpatrywała się w Daniela Gesharda, zdała sobie sprawę z fali dezaprobaty, jaka przeszła przez salę. Dezaprobaty, która skierowana była przeciwko niej, a nie dzisiejszemu mówcy. Nic dziwnego, przecież nie była mężczyzną, nie należała do elitarnego klubu ludzi rządzących tego typu organizacjami.

– Zapewne tak. Skoro jednak działamy niecały rok, a żadna z firm, która korzystała z naszych usług, nie ogłosiła jeszcze rocznych wyników finansowych, trudno jest nam przytaczać konkretne fakty. Wydaje mi się jednak, że niechcący wprowadziłem w błąd niektórych słuchaczy. Naszym celem nie jest bezpośrednio zwiększanie zysków przedsiębiorstw, ale raczej pozytywne wpływanie i wzbogacanie życia pracowników, zarówno w pracy, jak i poza nią.

– Przez zmuszanie ich do gier? – zapytała Christa, wciąż patrząc mężczyźnie prosto w oczy.

– Jest znanym i powszechnie aprobowanym faktem, że dzieci, którym nie zapewniono

możliwości uczestniczenia w grach zespołowych, są bardziej narażone na zostanie nieprzystosowanymi członkami społeczeństwa. My przede wszystkim chcemy ich nauczyć harmonijnego współdziałania, powiedzieć im, jak zwalczać stresy współczesnego świata.

– Ale przyznaje pan, że nie może poprzeć swych twierdzeń konkretnymi faktami? – Christa nie ustępowała, nie poddając się chłodnemu spojrzeniu mężczyzny, tak innemu od wcześniejszego, pełnego zainteresowania jej kobiecością. A może, podobnie jak jego dzisiejsze wywody, wrażenie, jakie odniosła z ich przypadkowego spotkania, było wywołane tylko jeszcze jednym fałszem z jego strony?

– Pani odebrała moje słowa jako przyznanie racji? Ja raczej starałem się skorygować pani... hmm... nieścisłą interpretację mojego wystąpienia.

Męski śmiech, który powitał ten komentarz, sprawił, że na twarzy Christy pojawił się rumieniec. Nie zamierzała jednak dać się tak łatwo pokonać. A już na pewno nie była na tyle głupia, aby dać się nabrać na ten fałszywy wyraz sympatii, który teraz pojawił się w spojrzeniu mężczyzny.

– Nie ma pan żadnego innego dowodu na to, że pańska działalność przynosi jakiegokolwiek inne korzyści oprócz zasilania pańskiej kasy.

Tym razem celnie go trafiłam, pomyślała na widok jego zaciskających się warg i twardego spojrzenia rzuconego w jej kierunku.

– Zapewniam panią, że ja wierzę w skuteczność naszych metod, i to nie w kategoriach skutecznego podreperowywania stanu naszego konta. Jestem pewien, że gdyby pani ukończyła jeden z naszych kursów, to potem inaczej spojrzalaby pani na swe dotychczasowe życie.

Głos mężczyzny brzmiał tym razem bardzo miękko i z bliżej nieokreślonej przyczyny Christa poczuła, że na jej twarz znowu wypływa rumieniec. Przez chwilę jej myśli powróciły do ich popołudniowego spotkania. Do tej jednej, krótkiej, ale jakże znaczącej chwili, gdy miała ochotę zbliżyć się do niego. Gdy jej głęboko schowane kobiece „ja” instynktownie odpowiedziało na nadawane przez niego sygnały.

Po chwili powróciła jednak do teraźniejszości i zdawszy sobie sprawę ze znaczenia słów mężczyzny, odparła głosem pełnym tłumionego gniewu:

– To niemożliwe.

– Wręcz przeciwnie. Mogę solennie przyrzec pani i wszystkim tu obecnym, że, powiedzmy, po miesiącu spędzonym w naszym ośrodku, pani poglądy na życie i ocena rzeczywistości ulegną zmianie. Pójdę nawet dalej w swych zapewnieniach. Obiecuję, że pani sama z radością to przyzna i będzie dzielić się tą radością z otoczeniem.

– Nigdy! – zapierała się Christa.

– Proszę mi pozwolić to udowodnić.

Już otwierała usta, aby po raz kolejny dać wyraz swemu nieprzejednaniu, gdy nagle zdała sobie sprawę, że ta wymiana zdań stopniowo zapędzała ją w ślepy zaułek.

– To bardzo wspaniałomyślna propozycja i do tego świetny pomysł – stwierdził prezes, wykorzystując chwilę ciszy i z uśmiechem zwracając się do zebranych. – Myślę, że wszyscy z wielkim zainteresowaniem prześledzilibyśmy wyniki wizyty Christy w pańskim ośrodku...

- Ale ja nie mogę – dziewczyna broniła się rozpaczliwie.
- Moja firma nie jest na tyle zamożna, aby...
- Pobyt będzie wolny od opłat.

Christa chwyciła szybki oddech. Co za beznadziejna sytuacja! Gdyby teraz odmówiła, to nie tylko wyszłaby na kompletną idiotkę, ale dałaby mu atut, dzięki któremu odniósłby pewny sukces. Już widziała, jak jego pewność, co do wyników swej metody, zaimponowała dużej części zebranych.

– Teraz nie możesz się wycofać – stwierdził prezes, uśmiechając się jowialnie, ale Christa dostrzegła skrywaną niechęć w jego oczach. – W przeciwnym razie możemy pomyśleć, że to ty nie masz odwagi, aby bronić swych przekonań.

– Nie mam zamiaru się wycofywać – odparła sztywno.

– Będę potrzebowała tygodnia, aby pozalać sprawy w firmie – rzekła do swego oponenta, nie patrząc w jego stronę.

– Ależ naturalnie.

Jakże był on gładki w słowach... jaki pewny siebie... Ale wojna nie jest jeszcze skończona. Urok i pewność siebie nie wystarczą, aby odmienić jej opinię na temat jego idei. Christa, wychodząc powoli z szoku wywołanego nieprzewidzianym obrotem spraw, zaczynała jasno zdawać sobie sprawę, że to on będzie skazany na ostateczną porażkę w tej rozgrywce. Nie ma takiej siły, która mogłaby ją przekonać.

– Nasz dzisiejszy gość chyba zbyt łatwo cię wymanewrował, prawda?

Christa przyspieszyła kroku, słysząc za sobą głos Paula Thompsona. Nigdy szczególnie nie przepadała za tym człowiekiem. Jego zachowanie sprawiało wrażenie, że ten powolny, oślizgły mężczyzna przejawia niezwykłą ciekawość wobec odmiennej płci. W przeszłości już nieraz musiała odpierać jego niezdarne próby flirtu i mimo iż była niemal pewna jego zainteresowania swą osobą, miała wrażenie, że w głębi duszy on też jej nie lubi. Podejrzewała, iż był jednym z tych mężczyzn, którzy potajemnie żywią niechęć do żeńskiego rodzaju.

Współczuła jego żonie i unikała go na wszelkie możliwe sposoby.

– Musisz być bardzo ostrożna. – Starał się nadać miły ton swemu głosowi. – Ten człowiek nie zawaha się przed niczym, aby cię pokonać. Teraz nie pozostało mu już nic innego.

– Nie należę do osób, które łatwo zmieniają swe poglądy – odcięła się Christa. – Ty, Paul, powinienes o tym dobrze wiedzieć.

– Mimo wszystko jesteś jednak kobietą – odrzekł Paul zirytowany jej komentarzem. – A sądząc po jego wyglądzie, to jest on mężczyzną, który...

– Który co?

– Który myśli, że zdoła wyperswadować kobiecie jej poglądy, a nawet... uwieść ją.

– Cóż, jeżeli rzeczywiście tak myśli, to ze mną straci tylko czas. Trudno jest wpłynąć na zmianę moich poglądów, a już na pewno nie uda mu się mnie uwieść.

Choć kto wie, ostrzegł ją jakiś wewnętrzny głos, gdyby nie zorientowała się w porę, kim

on jest... No, ale na szczęście nic takiego sienie stało. Jeżeli więc Daniel Geshard rozumuje tak jak Paul, to czeka go przykra niespodzianka, pomyślała z niekłamaną satysfakcją. Niech tylko ośmieli się spróbować.

Niech się tylko ośmieli!

ROZDZIAŁ DRUGI

Christa zadrżała na dźwięk dzwonka u drzwi. Z pracowni na strychu w swym obszernym wiktoriańskim domostwie miała do pokonania trzy piętra.

Ktokolwiek dzwonił o tej porze do jej drzwi, nie miał najmniejszego prawa tego czynić. Wszyscy wiedzieli o jej „świętych” porach na pracę i wszelkie przeszkadzanie było nie do pomyślenia.

Ciotka wolała pracować w malutkim biurze przylegającym do magazynu, w którym składowały materiały. Christa, ze swoim projektanckim zacięciem, preferowała duże przestrzenie strychu, gdzie w zupełnym odosobnieniu mogła bez przeszkód pracować.

Tym razem jednak ktoś zdecydował się na zakłócenie jej spokoju. Dzwonek u drzwi wciąż o tym świadczył.

Cóż, nie zamierzała schodzić na dół, toteż nieznaną gość w końcu będzie musiał dać za wygraną. Przed wieczornym wyjazdem do Walii koniecznie chciała zakończyć pracę nad projektem. Ludzie spoza branży wyrażali nieodmiennie zdziwienie, gdy dowiadywali się, jak daleko w przyszłość wybiegają jej poszukiwania. Próbkę materiałów, które teraz analizowała, nie pojawią się na rynku przed końcem przyszedłego sezonu letniego.

Z satysfakcją odnotowała, że dzwonek wreszcie przestał dzwonić, ale jakież było jej zdziwienie, gdy po chwili natarczywy ton znowu powrócił.

Ktokolwiek to był, najwyraźniej nie zamierzał dać za wygraną.

Rozzłoszczona, odłożyła na bok próbki materiałów i podążyła w kierunku schodów. Zanim doszła do drzwi, cała kipiała ze złości. Zatrzymała się na chwilę, aby wyrównać oddech, odrzuciła włosy do tyłu i pociągnęła za klamkę.

– Zazwyczaj pracuję o tej porze i... – zaczęła poirytowanym głosem, który jednak po chwili uwiązał jej w gardle na widok nieoczekiwanego gościa.

Daniel Geshard. Co on tutaj robił? Czyżby przyszedł powiedzieć, że zmienił zdanie i wycofuje się ze swego wyzwania wobec niej?

Jednak rozbawienie widoczne w jego spojrzeniu przeczyło przypuszczeniu, iż przybył, aby zebrać o łaskę. Christa zaczerwieniła się, widząc, że częściowo jego rozbawienie spowodowane było faktem, iż była boso.

Już taki miała zwyczaj, że gdy pracowała na strychu, zrzucała pantofle, aby czuć się w pełni swobodnie. Nigdy w przeszłości nie myślała o swoich stopach, jako o szczególnie prowokującym atrybucie jej ciała, ale teraz to jego spojrzenie zmusiło ją do podkurczenia palców w próżnym wysiłku ukrycia ich przed wzrokiem mężczyzny.

Zdawał się być teraz znacznie wyższy niż wtedy, gdy widziała go po raz ostatni i znacznie bardziej... męski. Miał na sobie dżinsy. Christa poczuła, że jej policzki płoną na wspomnienie swych fantazji. Musiała jednak mimowolnie przyznać, że jej wyobraźnia była niesprawiedliwa wobec Daniela Gesharda. Żaden mężczyzna nie miał prawa mieć tak drugich nóg, tak mocno zbudowanych ud!

Zesztywniała, gdy gość, bez pytania o zgodę, przemknął obok niej i znalazł się w holu.

I pomyśleć, że przyłapał ją w tak nieodpowiednim stroju!

Miała na sobie starą znoszoną bluzę i obcisłe rajtuzy. Była bez makijażu, a na dodatek włosy znajdowały się w kompletnym nieładzie. Jak zdobył jej adres? – zastanawiała się, spoglądając na niespodziewanego gościa. Po raz kolejny musiała przyznać, że był niezwykle przystojnym mężczyzną.

– Czego chcesz? – rzuciła wrogo brzmiące pytanie, usiłując odzyskać panowanie nad sytuacją, podczas gdy Daniel spokojnie oglądał jej dzieło plastyczne, które ciotka z dumą zawiesiła kiedyś w holu. Był to kolaż wielobarwnych materiałów, pochodzący z okresu studiów.

Powinnam była już dawno to zdjąć, pomyślała, podczas gdy gość powoli przeniósł swoje spojrzenie na nią.

– Czego chcesz? – powtórzył.

– Cóż...

Coś w jego spojrzeniu sprawiło, że Christa poczuła się tak, jakby znalazła się na śliskim gruncie i w każdej chwili groził jej upadek.

– Chciałam powiedzieć, co pan tutaj robi? – poprawiła się szybko.

– Aha... Rzeczywiście, co ja tu robię? – Na twarzy Daniela pojawił się przepraszający uśmiech.

Christa z wysiłkiem starała się zachować powagę. W każdym innym mężczyźnie ten typ poczucia humoru i komizmu wzbudziłby jej aplauz, ale w tym przypadku dobrze wiedziała, że ma do czynienia z dwulicowym osobnikiem. Niestety, mogła mieć jak najgorsze przypuszczenia co do drugiego jego oblicza.

Oczywiście, w jego interesie leżało przeciągnięcie jej na swoją stronę. Zapewne zamierza poddać ją zmiękczonej procesowi, aby pozyskać jej sympatię dla swego wspaniałego ośrodka.

– Przeszedłem cię odebrać. – Christa wreszcie doczekała się odpowiedzi na swe pytanie. – Ośrodek niełatwo jest samemu odnaleźć...

– Odebrać? Ja nie jestem paczką – odparła i zaraz dodała uszczypliwie: – Już nieraz udawało mi się odnajdywać drogę do najdalszych zakątków świata, toteż znalezienie waszego ośrodka w Walii nie wydaje mi się być poważnym problemem.

– A więc nie rozmyślałaś się co do wzięcia udziału w kursie?

Christa rzuciła mu gniewne spojrzenie. Czy rzeczywiście przypuszczał, iż się wycofa?

– Oczywiście, że wezmę udział w tym kursie – zapewniła żarliwie.

– To dobrze.

– Ponieważ kurs zaczyna się dopiero jutro o dziesiątej, a ja mam wciąż sporo pracy... proszę więc o wybaczenie, ale...

Brwi mężczyzny uniosły się nieznacznie.

– Ostatni pociąg odchodzący w kierunku ośrodka jest o czwartej po południu. Masz niewiele czasu.

Pociąg? Christa patrzyła na niego w osłupieniu.

– Nie zamierzam... Nie jadę pociągiem, ale moim samochodem.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Uczestnicy biorący udział w naszych kursach nie mogą przyjeżdżać własnymi środkami transportu – stwierdził stanowczo.

– Co? To chyba niemożliwe...

– Ta informacja jest w naszej broszurze. Przesłałem ci ją przecież.

Rzeczywiście. Tylko że ona natychmiast wrzuciła broszurę do kosza, nie zadając sobie trudu, by ją przeczytać.

– Dlatego pomyślałem sobie, że być może z chęcią pojedziesz okazją.

Christa przyglądała się mężczyźnie podejrzliwie. Jaki był prawdziwy cel jego wizyty? Przecież nie przyszedł po to, aby wyświadczyć jej przysługę, tego była pewna.

– Nie mogę wyjechać w tej chwili – powiedziała szybko.

– Muszę dokończyć pracę, a poza tym jeszcze się nie spakowałam...

– Nic nie szkodzi. Mogę poczekać.

Poczekać?... Gdzie? Nie tutaj, zdecydowała, ale mężczyzna miał chyba inne plany.

Znowu przyglądał się studenckiemu dziełu Christy.

– Ładne... – powiedział. – Masz świetną umiejętność doboru kolorów. Czy wiesz, że użycie tak wyrazistych barw, a szczególnie czerwieni, świadczy o bardzo silnej i ambitnej osobowości?

– Rozumiem, że znasz to z autopsji.

– To był jeden z przedmiotów moich studiów – stwierdził spokojnie, najwyraźniej nie podejmując jej wyzwania.

Przynajmniej nie podejmując go jawnie. Christa zdawała sobie sprawę, że mogła zarzucić mu wiele fałszu, ale jedna rzecz była w nim najzupełniej prawdziwa – jego inteligencja. Umiał doskonale maskować swe uczucia... Na pewno chciał uspić jej czujność. No cóż, już wkrótce uświadomi mu jego błąd.

– Tracisz swój czas – stwierdziła Christa. – Nie ma takiej możliwości, aby spędzenie miesiąca, a nawet roku w Walii, mogło we mnie cokolwiek odmienić. Nie zmienię mego spojrzenia na świat. A poza tym – przeszła go ostrym wzrokiem – przypuszczam, że normalny okres trwania takich kursów nie wykracza poza dwa tygodnie.

Wyglądał na zmieszanego, co jednak błyskawicznie ukrył, odwracając głowę tak, aby nie mogła dostrzec jego wyrazu twarzy. Jeżeli już teraz udało jej się choć trochę go zdenerwować, tym lepiej. Nie obawiała się gniewu mężczyzny, przyjęłaby go z radością. Gdy ludzie tracą kontrolę nad swymi emocjami, łatwiej zdradzają swe prawdziwe oblicze.

– Rzeczywiście zazwyczaj tak jest – zgodził się. – Ale w twoim przypadku...

– Zdecydowałeś się przeznaczyć więcej czasu dla tak opornego klienta? – zasugerowała.

Nie zaprzeczał i nie bronił się. Zamiast tego obdarzył ją długim spojrzeniem, po którym jej serce nabrało szaleńczego rytmu.

– To nic nie da – zapewniła szybko. – Nie zmienię zdania. Po raz kolejny zaskoczył ją. Nie tym, iż zauważył jej antagonistyczne nastawienie, ale że pozwolił, aby dostrzegła, iż go to boli. Oczekiwała raczej, że będzie sprawiał wrażenie, iż jest ponad okazywanie ludzkich uczuć, a jednak zareagował groźnym błyskiem swych chłodnych oczu.

– Wydajesz się być tego bardzo pewna.

– Jestem pewna – zapewniła skwapliwie. – Znam siebie bardzo dobrze.

– Siebie czy osobę, którą postrzega w tobie otoczenie? Zdajesz sobie sprawę, ile stresów kosztuje taka sztywna kontrola własnej osobowości, prawda?

Christa wpatrywała się w mężczyznę z gniewem w oczach.

– Domyślam się, że jesteś ekspertem w tych sprawach. Powiedz mi, czym się zajmowałeś, zanim przybrałeś maskę tego nowoczesnego... półprofesjonalnego zaklinacza i wróżbity z fusów? – zapytała, celowo używając obraźliwych sformułowań.

Oczekiwała na wybuch, na groźne błyski w oczach mężczyzny, na grad gniewnych słów pod jej adresem. Jednak po raz kolejny całkowicie ją zaskoczył.

– Wykładałem psychologię na uniwersytecie w Oxfordzie... Słuchaj, nie chciałbym cię poganiać, ale dobrze by było, gdybyśmy jak najszybciej wyjechali. Nie chcę wracać po zmroku. Ostatnio nie wiało zbyt mocno, więc stan akumulatorów w naszym ośrodku może być nie najlepszy, a to oznaczałoby konieczność uruchomienia zapasowego generatora. Szybkość, z jaką zmieniał temat oraz spokój, z jakim przyznał się do prestiżowego zawodu, sprawiły, że poczuła się tak, jakby przejechał po niej walec. Czowała bezsilną złość, nie tylko do niego, ale i do samej siebie.

– A więc byłeś wykładowcą psychologii...

– To też jest podane w broszurze, tak jak i kwalifikacje reszty członków naszego zespołu.

To spokojne stwierdzenie przywiodło na twarz Christy upokarzający rumieniec, pomimo jej rozpaczliwych wysiłków, aby go powstrzymać.

– Generator – powtórzyła, próbując przyjąć jego taktykę i zmienić temat. – Czy to znaczy, że nie posiadacie normalnego zasilania w energię?

– Nie, nie jesteśmy podłączeni do sieci – przytaknął. – Energię uzyskujemy dzięki sile wiatru. W naszym ośrodku staramy się być w zgodzie z siłami natury, a jednocześnie pozostawać niezależni od świata zewnętrznego. Dlatego sami wytwarzamy prąd, mamy własne owoce i warzywa. Próbowaliśmy nawet hodować rogaciznę na mięso, ale to nam się zupełnie nie udało. Owce tak się oswajały, że nie było chętnych do odwiezienia ich na targ. Podobnie, gdy hodowaliśmy kury... jakoś nikt nie miał serca ukręcać im łebków.

W myślach Christa porównywała ten opis z życiem w wioskach, które odwiedzała w Indiach i Pakistanie. Tam ludzie nie mieli takiego luksusu, aby litować się nad zwierzętami domowymi.

– Wiem, o czym myślisz i zapewne masz rację – powiedział, jak gdyby czytając w jej myślach. – Ale czy ty sama chciałabyś być kimś, kto podpisuje wyrok śmierci?

Jego bystrość zaczynała ją irytować.

– To zależałoby od osoby, której dotyczyłby ten wyrok.

Brzmienie jego śmiechu zaskoczyło i zirykowało dziewczynę. Miał przecież poczuć się obrażony jej słowami, a nie życzliwie ubawiony.

Daniel Geshard był niebezpieczny, przyznała w duchu Christa. Mimo to nie obawiała się jego twierdzenia, że miesiąc w ośrodku zmieni jej spojrzenie na świat. Powzięła silne postanowienie, że nie będzie wracała myślą do wrażeń, jakie odniosła przy pierwszym spotkaniu. To się nigdy nie powtórzy.

– Co się stało? – zapytał, dostrzegając jej zamyślenie.

– Co się stało? – powtórzyła pytanie, patrząc na niego chłodno. – Nic takiego, poza tym, że przerwałeś mi ważną pracę, praktycznie wdarłeś się do mojego domu, a teraz jeszcze próbujesz przejąć władzę nad moim życiem...

– Sama podjęłaś decyzję o przyjęciu mojej oferty – zauważył. – Mogłaś przecież odmówić.

Kłamca, pomyślała Christa. Dobrze wiedział, że nie mogła odmówić, gdyż oznaczałoby to kompletną utratę twarzy.

– Powinnaś spakować co najmniej trzy zmiany ciepłego wierzchniego ubrania, a do tego przynajmniej jeden nieprzemakalny płaszcz. Jeżeli spadnie śnieg...

– Śnieg? – Christa wykrzyknęła ze zdumieniem. – Mamy październik. W tym kraju śnieg nie pada w październiku.

– Być może, ale Walia jest dziwnym miejscem i wysoko w górach śnieg pojawia się już nawet we wrześniu... Nie zapomnij też o butach do chodzenia po górach! – krzyknął za odchodzącą już dziewczyną.

– Buty do chodzenia po górach?

– Znajdują się na liście wymaganego ekwipunku.

A lista, nie ma co do tego wątpliwości, była umieszczona w broszurze, którą tak nieopatrnie wyrzuciła do kosza. Co jeszcze przeoczyła przez ten głupi odruch urażonej ambicji?

– Nie zdążyłam kupić butów do chodzenia po górach – oznajmiła. – Na szczęście nie będę ich potrzebować, jako że nie zamierzam uprawiać żadnych marszów.

Jeżeli spodziewała się, iż Daniel rozpocznie kłótnię pod wpływem tego wyzwania, to srodze się pomyliła. Kontynuował rozmowę zupełnie nie zrażony jej ostatnią wypowiedzią.

– Nie przejmuj się tym zbytnio. W najbliższym miasteczku jest znakomity sklep ze sprzętem sportowym. Na pewno zechcesz tam pojechać. Jak za dawnych lat, odbywają się tam licytacje bydła. Z pewnością ci się to spodoba.

– Nie sądzę – odrzekła stanowczo. – Jestem typowym mieszczuchem. – Nie była to pełna prawda, ale zaczynała powoli czuć coraz większą obawę przed jego zdumiewającą umiejętnością czytania w jej myślach. – Oglądanie rozkrzyczanych farmerów, targujących się o stado wyliniiałych owiec, nie należy do moich ulubionych przyjemności.

– Nie? – Ciemne brwi uniosły się lekko w górę. – Słyszałem coś zupełnie przeciwnego. W zakładach tkackich w Indiach i Pakistanie głośno jest o kupieckich umiejętnościach pewnej angielskiej damy...

Christa zeszywniała. Gdzie on się o tym dowiedział?

– Kupowanie materiałów związane jest z moją pracą. Natomiast oglądanie innych ludzi kupujących owce... zdecydowanie do niej nie należy. Poza tym wydawało mi się, że myślą przewodnią kursu jest odłożenie na bok trosk związanych z pracą.

– Naszą myślą przewodnią jest nauczenie ludzi, jak żyć pełnią życia, uświadomienie im, iż istnieją dużo ważniejsze potrzeby od tych czysto materialnych.

– Czy zapomniałeś, że żyjemy na świecie pełnym głodujących i cierpiących ludzi?

– Nie zapomniałem – odpowiedział spokojnie. – Nie mogę, choć chciałbym, ulżyć ludziom, którzy głodują. Mogę jednak, przynajmniej niektórym, pomóc w odnalezieniu siebie. Nauczyć ich żyć w harmonii z sobą – tłumaczył miękkiem głosem. – Poczekam tu na ciebie, dobrze? – zawołał za odchodzącą dziewczyną.

Christa pomyślała ze zgrozą, że ten człowiek zbyt łatwo ją zaskakuje, zbyt szybko wytrąca z równowagi. Czowała się jak drewniana kukiełka na sznurku, którą on manipulował.

Bądź ostrożna, mówiła sobie, wbiegając po schodach na górę. Nie pozwalaj mu zbliżyć się do siebie. On jest psychologiem. Potrafi udawać kogoś, kim nie jest. Zna ludzkie zachowania, reakcje. Wie, jak tworzyć swój wizerunek. Umie zyskiwać ludzką sympatię i podziw. Lecz już wkrótce się przekona, że jej tak łatwo nie oszuka i zanim kurs w Walii dobiegnie końca, gorzko pożałuje swego niemądrego, publicznie rzuconego wyzwania, iż jest w stanie zmienić jej sposób widzenia świata. Owszem, Bóg dokonał takiej transformacji w świętym Pawle, przemienił go i nawrócił, ale Geshard nie jest Bogiem, jest tylko pospolitym śmiertelnikiem.

Pospolitym śmiertelnikiem... Czyżby? Zatrzymała się na stopniu, tuż przed pierwszym piętrzem, a jej serce na moment zamarło. W tym człowieku przecież nic nie było „pospolite”!

ROZDZIAŁ TRZECI

– Czy to tu? – zapytała Christa z przerażeniem w głosie, patrząc na niskie, rozsypujące się kamienne domki, wyłaniające się zza zamkniętej bramy.

Wyglądało to bardziej na farmę niż na ośrodek szkoleniowy. Z wielkości głównego budynku wynikało, że mógł on pomieścić co najwyżej pięć osób.

– Niezupełnie – odpowiedział Daniel, zatrzymując swojego land rovera.

Gdy Christa po raz pierwszy zobaczyła ten samochód, była zaskoczona. Podświadomie oczekiwała, że ten człowiek posiada coś droższego... prestiżowego. Naturalnie powinno to być auto z napędem na cztery koła, ale jakiś nowy, luksusowy model, a nie wóz wyglądający, jakby był powiązany kawałkami sznurka.

Daniel, widząc jej zainteresowanie samochodem, wyjaśnił z dumą, że sam go zrekonstruował i przywrócił do życia.

– Nietrudno w to uwierzyć – odparła, ale już po chwili poczuła się podle, gdy na skutek jej złośliwej uwagi wyraz zadowolenia zniknął z oczu mężczyzny.

– Jeżeli to nie ośrodek, to dlaczego tu stajemy? – zapytała, szykując się do wyjścia z samochodu.

– Bo tu jest mój dom. Ośrodek został zamknięty w zeszłym miesiącu z powodu rozbudowy. Przy okazji pracownicy mają możliwość odpoczynku.

– Co? To znaczy, że przywiozłeś mnie tu podstępem? W takim razie natychmiast zawracaj ten... tę kolekcję porzeczonych blach powiązanych sznurkiem i odwieź mnie do domu!

– Obawiam się, że to niemożliwe – odpowiedział Daniel spokojnie. – Po pierwsze, już prawie skończyła mi się benzyna, a Dai pojawi się tu z zaopatrzeniem dopiero jutro. Po drugie, jest na to za późno, Christo. Naprawdę chcę, abyś przeszła to szkolenie. – Mówiąc to, Daniel uważnie obserwował dziewczynę.

Poczuła w sobie pomieszanie dwu uczuć. Złości z powodu jego oszustwa i jednocześnie ulgi... Czy dlatego, że chciał ją zatrzymać?

– Przecież zgodziłaś się na przyjazd – przypomniał jej.

– Zgodziłam się wziąć udział w kursie, a nie na... Co to znaczy, że pracownicy korzystają z możliwości odpoczynku? – zapytała niepewnie.

– Dokładnie to – odpowiedział. – Nie musisz się jednak obawiać. Z przyjemnością osobiście poprowadzę zajęcia z tobą – zapewnił Daniel. – Prawdę mówiąc – jego głos przybrał niebezpieczny ton – oczekuję tego z niecierpliwością.

– A ja nie – odcięła się Christa. – Co to? – zapytała, z przerażeniem wpatrując się w land rovera, który nagle zaczął kołysać się na boki. Próbując utrzymać równowagę, instynktownie chwyciła się drzwi, a drugą ręką natrafiła na coś ciepłego. Tym czymś była pierś Daniela. Poczuła regularne, spokojne bicie serca.

– Wszystko w porządku – usłyszała jego śmiech. – To tylko Clarence. Przyszedł się z nami przywitać.

– Clarence? – Christa spojrzała pytająco na Daniela. Przez okna samochodu nie było widać nikogo.

– To kozioł, który jeszcze się nie nauczył, że stukanie rogami nie jest najlepszą formą powitania. Przepraszam, jeżeli się przestraszyłaś. Powinienem był cię uprzedzić.

– Nie przestraszyłam się – nieszczerze zaprzeczyła.

Już zamierzała wyjść z samochodu, gdy nagle zeszywniała. Daniel przycisnął jej dłoń do swojej piersi. Poczowała delikatne drzenie swego ciała.

– Kłamczucha – usłyszała cichy głos Daniela.

Ze wszystkich sił starała się skoncentrować na tym, co mówił, zamiast słuchać burzy swej krwi.

– Masz przyśpieszony puls – wyjaśnił. – A szybki puls znaczy...

– Dobrze, przestraszyłam się – przyznała Christa, chcąc przerwać tę niebezpieczną sytuację.

Przestrach mógł być przyczyną szybkiego pulsu, ale wiedziała, że nie był jedyną. Przygryzła wargę ze złości na swe ciało, które odebrało normalne badanie tętna jako pieszczotę.

– Uwaga, trzymaj się! – wykrzyknął Daniel, błyskawicznie obejmując ją ramionami. Nie mogła złapać oddechu, aby wydać z siebie jakąkolwiek formę protestu, podczas gdy Clarence znowu gwałtownie rozbijał samochód. – Chyba zaczyna się niecierpliwieć.

Była tak mocno przyciśnięta do mężczyzny, że jakikolwiek komentarz z jej strony groził dotknięciem ustami jego szyi. Taka próba mogłaby być wzięta za chęć pocałunku.

– Hej, ty się trzęsiesz! Nie bój się. Clarence nie jest aż taki straszny. Prawdę powiedziawszy, okazuje się bardzo miły przy bliższym poznaniu. Chodź.

Na szczęście wreszcie zwolnił uścisk i odwrócił się od niej, aby otworzyć drzwi samochodu, zanim mógł zorientować się, że jej drzenie nie miało najmniejszego związku z obecnością kozła. '

– Chodź, poznasz Clarence'a – zaprosił Daniel, otwierając drzwi po stronie pasażera.

Christa niechętnie wysiadła z samochodu. To nie kozioł i jego rogi sprawiały, iż czuła się nieswojo, ale obecność Daniela Gesharda.

– Kozie mleko jest bardzo zdrowe. Hodowla kóz miała być jednym z elementów stopniowego uniezależniania się od świata zewnętrznego. Niestety, sprawy wzięły inny obrót, niż oczekiwałem. Znacznie prościej i taniej jest po prostu kupić mleko w supermarkecie. Nie stało się to za sprawą niechęci do współpracy Clarence'a i jego żon, ale raczej przez ich nadmierne zainteresowanie ludzką odzieżą... Zjadały wszystko, co napotkały – wyjaśnił z uśmiechem, w momencie gdy Christa na chwilę przeniosła spojrzenie z kozła na mężczyznę.

– Zdołałem znaleźć domostwa dla jego żon, ale Clarence był nadzwyczaj niechętny do przeprowadzki. Został i teraz jest doskonałym strażnikiem.

Dziewczynie nie podobał się sposób, w jaki kozioł patrzył na jej ubranie, ale nie zamierzała dzielić się swym wrażeniem z jego właścicielem.

– Już wkrótce się do ciebie przyzwyczai – oznajmił Daniel, wyjmując bagaże Christy z samochodu.

– Nie mogę się doczekać – odrzekła ironicznie, pilnując, aby utrzymywać bezpieczny dystans od żarłocznego zwierzęcia, podczas gdy szli w kierunku domostwa.

Zastanawiała się, jak ma spędzić miesiąc przy boku tak niebezpiecznego mężczyzny. Dlaczego się na to zgodziła? Po co jej to wszystko? Czy tylko po to, aby móc udowodnić swoją rację?

Po otwarciu drzwi domu oczom Christy ukazała się duża niska kuchnia. Gdy rozglądała się ciekawie dookoła, stwierdziła, że jest urządzona bardzo solidnie, praktycznie i raczej nie oszczędzono pieniędzy na jej wyposażenie. No cóż, opłaty, które pobierał za swe „profesjonalne” usługi, jak cynicznie zauważyła, pozwalały mu na takie ekstrawagancje.

Musiała jednak przyznać, że miał dobry gust. Kuchnia była właśnie taka, jaką ona chciałaby mieć w swoim domu, gdyby mogła sobie pozwolić na takie luksusy. Szafki wydają się być zwyczajne, ale nie ma wątpliwości co do tego, że mają ten subtelny, charakterystyczny blask drewna wiśniowego.

Ciekawe, jak wygląda reszta domu?

– Głodna? – zapytał ją Daniel.

– Czy pytasz dlatego, że za posiłki płaci się dodatkowo? Nie próbowała ukrywać swej wrogości, ale odpowiedź mężczyzny spowodowała wypłynięcie na twarz dziewczyny kolejnego rumieńca wstydu.

– Oczywiście, że nie. Tak, jak powiedziałem, twój pobyt na kursie jest bezpłatny. Celem mojego przedsięwzięcia nie jest pomnażanie zysków, choć skłamałbym mówiąc, że kierują mną wyłącznie altruistyczne względy. Muszę zarobić na życie, ale zysk nigdy nie był głównym motywem mojej działalności. Widzę, że masz o mnie jak najgorsze zdanie – stwierdził łagodnie. – Ciekawe, dlaczego?

Christa ze złością odwróciła głowę.

– Nie próbuj na mnie tej swojej psychoanalizy – odparła zirytowana i po chwili dodała: – Tak, jestem głodna.

– Ja też. Obawiam się, że będziemy musieli zadowolić się czymś prostym: zupą i sałatką. Jednak najpierw zaprowadzę cię do twego pokoju.

Poprowadził ją do obszernego, prostokątnego holu.

– Ten dom został wybudowany przez syna pewnego wiktoriańskiego przemysłowca, który zapragnął powrócić do korzeni. Fakt, że tak duży budynek stoi na stosunkowo niewielkiej działce ziemi, sprawia, iż nie przystaje on do lokalnych farmerskich upodobań, a więc udało mi się go nabyć stosunkowo tanio.

Dlaczego tak dużo mi opowiada? – zastanawiała się Christa. Czy to środek do ostatecznego rozbrojenia mnie? Jeżeli tak, to niedoczekanie jego!

W odróżnieniu od nie do końca jasnych celów gry Daniela, jego dom zrobił na dziewczynie bardzo dobre wrażenie. Syn przemysłowca miał najwyraźniej dobrego architekta i dość pieniędzy, aby zrealizować jego wizje. Budynek był bardzo solidnie skonstruowany, łącząc styl z prostotą.

Christa zatrzymała się na schodach, podziwiając proporcję balustrady i poręczy, gdy jej oko natrafiło na nowszy fragment drewna w miejscu, które na pewno musiało być kiedyś

naprawiane. Nie mogąc się oprzeć, pogłaskała pięknie wykończone drewno. Istnienie nowego elementu można było odkryć jedynie po nieco innym odcieniu, w dotyku bowiem było takie samo jak oryginał.

– Widzę, że odkryłaś moje majsterkowanie. Niewielu ludzi to dostrzega.

Odwróciła się do Daniela z wyrazem wielkiego zdziwienia w oczach.

– Ty sam to zrobiłeś? – zapytała, nie mogąc ukryć zaskoczenia.

– Tak, stolarka artystyczna to moje hobby. Mój ojciec był stolarzem. Prawdziwym fachowcem, dumnym ze swej pracy. Twój pokój jest tam, Christa, idąc za Danielem, cały czas zastanawiała się, czy ten miły, przyjazny sposób bycia mężczyzny był jego prawdziwą naturą, czy przybrał go jedynie dla potrzeb chwili? Udawanie musi być dla niego chlebem powszednim, częścią pracy. Poznał sztukę ukrywania uczuć, odgrywania dowolnych obrazów własnej osobowości, tak idealnie wiarygodnych, że z łatwością przychodziło mu przekonywanie innych ludzi do swoich wizji. Wystarczy tylko przypomnieć sobie, jak łatwo oszukał ją podczas ich pierwszego spotkania, gdy była tak pewna – do momentu wydania go przez towarzysza – że ciepło w spojrzeniu Gesharda należało do jego prawdziwej natury.

Ile krzywdy mogłaby doznać od tego człowieka, gdyby tamtego popołudnia był sam, bez swego kolegi? Jak mocno mógłby ją zranić, zanim odkryłaby prawdę o nim?

Przerażała ją własna podatność na fluidy przez niego emitowane. Zawsze myślała o sobie, że jest absolutnie odporna na ten typ mężczyzn.

Mogła doszukać się tylko jednego prawdziwego powodu, dla którego ją tu sprowadził. Żaden mężczyzna nie lubi, gdy kobieta rzuca mu wyzwanie, szczególnie gdy ma ona pełne szanse na sukces w tej konfrontacji. On nie mógł jednak pozwolić sobie na porażkę, zarówno w kategoriach zawodowych, jak i finansowych.

– Proponuję ci ten pokój – powiedział, zatrzymując się przed drzwiami. – Masz tam własną łazienkę.

Pchnął drzwi, pozwalając jej wejść pierwszej. Pokój urządzony był z prostotą i funkcjonalnie: stare łóżko, kilka dębowych mebli na wysoki połysk i biurko.

– Zostawiam cię samą, abyś mogła się spokojnie rozpakować, a potem, przy kolacji, przedyskutujemy program twego kursu. Jedną z rzeczy, której tu nauczamy, jest umiejętność harmonijnego współdziałania w zespole i korzyści z tego płynące. Okazuje się, że wiele osób na kierowniczych stanowiskach traci z oczu tę ważką umiejętność. Nasza kultura kulturywuje tendencje do zdobywania dominacji. My staramy się uwypuklić zalety koegzystencji, wzajemnego wspierania się.

– Ja nie pracuję w zespole – odpowiedziała Christa sucho. Z każdym jego słowem w widoczny sposób narastał jej sprzeciw. – Powinieneś skonfrontować swe twierdzenia z realnym światem – stwierdziła cynicznie. – Zapewniam cię, że nie jest tak, jak sądzisz. Gdybym tylko zaczęła podkreślać współpracę i partnerstwo z innym importerem materiałów, natychmiast nasi klienci oskarżyliby nas o próbę tworzenia kartelu.

– Nie nabierzesz mnie, Christo – odpowiedział miękko Daniel. – Może ci się wydawać, że jesteś taka twarda i cyniczna, ale ja wiem, że to tylko przebranie, warstwa ochronna.

To powiedziawszy, odszedł, zanim dziewczyna mogła zastanowić się nad właściwą

odpowiedzią.

Warstwa ochronna? Bzdura! Przed czym lub przed kim miałyby się chronić?

Christa zawahała się. Kuszący zapach zupy, dolatujący z kuchni, skutecznie ją wabił. Jedynym powodem powstrzymującym ją przed wejściem do środka była obecność Daniela. Nagle drzwi kuchni otworzyły się i możliwość decyzji: wejść czy nie wejść, została jej odebrana.

– Zupa gotowa! – zawołał radośnie. – Niestety, nie zasłużyłem na wielką pochwałę, bowiem tylko podgrzałem ją w kuchence mikrofalowej.

Kto więc ją ugotował, zastanawiała się Christa dziesięć minut później, siedząc za stołem i zanurzając łyżkę w gęstej, smakowitej zupie. Podstarzała żona jakiegoś sąsiada farmera? A może jakaś inna kobieta, młodsza i ładniejsza? Daniel był przecież bardzo atrakcyjnym mężczyzną. Na szczęście ona nie dała się zwieść tej jego zewnętrznej powłoce i w porę wykryła, co pod nią tkwi.

Nie wszystkie kobiety miały jednak podobne do niej doświadczenie i wiedzę, aby równie skutecznie się obronić. Wstrząsnęła się na wspomnienie wyrazu jego oczu podczas ich pierwszego spotkania.

– Co się stało? – zapytał troskliwie Daniel. – Czy zupa jest za gorąca?

Dzięki Bogu, nie mógł do końca czytać w jej myślach.

– Nie, jest świetna. Kto ją ugotował?

– Nie wiem. Kilka żon miejscowych farmerów założyło małą firmę, która zaopatruje w domowe jedzenie najróżniejsze lokalne imprezy towarzyskie w rodzaju ślubów i tym podobnych. Mają stragan na targu w miasteczku. Nasz ośrodek korzysta z ich usług. Kucharki zmieniają się rotacyjnie, toteż trudno mi powiedzieć, czyim konkretnie dziełem jest ta zupa. Mam mały zapas jedzenia, który pozostał w zamrażarce po zamknięciu ośrodka. Normalnie jednak sam sobie gotuję albo jadam z kursantami. Przygotowałem ramowy program twoich zajęć – zmienił temat. – Zazwyczaj trzymamy się ustalonego porządku zajęć, ale w twoim przypadku...

– Co w moim przypadku? – Christa stuknęła palcem w otwarty skoroszyt, który trzymał w ręku. – Co sprawia, że mój przypadek jest inny? A może mogę zgadywać? – Głos dziewczyny znowu brzmiał cynicznie. – Już zmieniłeś warunki gry na swoją korzyść poprzez dwukrotne przedłużenie trwania kursu, dlatego jeszcze raz pragnę cię zapewnić, że niezależnie od tego, co powiesz lub zrobisz, nie zmieni to moich przekonań ani mojego sceptycznego stosunku do tego rodzaju kursów – wyrzuciła z siebie brawurowo.

– Wydłużenie trwania kursu nie ma nic wspólnego ze zmianą warunków gry na moją korzyść, jak to określiłaś – odpowiedział cierpko. – Zmusza mnie do tego fakt, że bez grupowej interakcji zajmie mi więcej czasu, aby...

– Aby wyprać mój mózg – podpowiedziała Christa zjadliwie. – Może łatwiej będzie zamknąć mnie w pokoju i głodem zmusić do posłuszeństwa?

Teraz naprawdę go rozzłościłam, pomyślała, widząc, jak oczy mężczyzny pociemniały.

– Nie kuś mnie – powiedział łagodnie. Po chwili wyraz jego twarzy złagodniał, a na

wargach pojawił się lekki uśmiezek. – Ty posłuszna... ? Trudno mi to sobie wyobrazić.

Coś nieokreślonego było w sposobie, w jaki na nią patrzył, w jego uśmiechu... Kompletnie zmieszana, opuściła głowę.

– A więc, co planujesz ze mną zrobić? – zapytała szybko.

– Kurs składa się z zestawu fizycznych i umysłowych ćwiczeń, zmierzających do wzbudzenia zaufania do innych i nauczania się dochodzenia do decyzji poprzez grupową dyskusję. Do zajęć grupowych wykorzystujemy sprzyjające otoczenie, robimy górskie wypadki, kajakujemy. Do wszystkich ćwiczeń dobieramy kursantów w pary.

– Kajaki... – Christa popatrzyła mu w oczy. – Nie ma mowy, o tym możesz zapomnieć.

Ledwie umiała pływać i to w podgrzewanym basenie, w spokojnej wodzie bez sztucznych fal. Jeżeli oczekiwał, że teraz dobrowolnie będzie ryzykować życiem...

– Nie masz się czego bać – usłyszała łagodny głos Daniela, który znowu wydawał się czytać w jej myślach. – Kajaki są niezatopialne. Najgorsze, co się może zdarzyć, to przewrócenie się kajaka w przypadku złej nawigacji, ale mam dla ciebie kamizelkę ratunkową i...

– Nie. Nie ma mowy! – wykrzyknęła Christa ze złością.

– Zapewniam cię, że nie masz się czego obawiać – powtórzył Daniel. – Jestem kwalifikowanym instruktorem i...

– Nie obchodzi mnie, jak jesteś wykwalifikowany. – Christa miała żar w oczach. – Nie zamierzam pływać na kajaku.

– To ważna część kursu. Bez niej... Jeżeli zmieniłaś zdanie i nie chcesz zaliczyć naszego programu...

Dziewczyna spojrzała na niego wzrokiem bazyliuszka. Nie ręczyła za siebie, toteż wolała nic nie mówić. Znowu chciał ją podpuścić. Próbował zmusić ją do wycofania się i zwyciężyć walkowerem.

– Mam nadzieję, że jesteś dobrze ubezpieczony – powiedziała przez zaciśnięte zęby.

– Bardzo dobrze – potwierdził. – Ale, jeżeli to będzie dla ciebie jakimkolwiek pocieszeniem, nie zdarzyło nam się jeszcze utopić kursanta.

– Jeden siniak, tylko jeden siniak i... – groziła Christa, ignorując śmiejące się oczy mężczyzny.

– Jeżeli masz taką awersję do kajaków... – zaczął Daniel, tym razem zupełnie poważnie.

– Największą awersję mam do ciebie – przerwała mu gorzko. – Do ciebie i twego interesiku, który tu prowadzisz.

– Interesiku! – Teraz naprawdę był zły. – Przeciwnie, to co tu robimy traktuję nadzwyczaj poważnie.

– Poważnie? – przerwała mu Christa. – Czy chodzenie po górach i pływanie kajakiem nazywasz czymś poważnym? Przy okazji, kiedy właściwie następuje ta „próba wody”?

– Większość ludzi uważa to za raczej przyjemne doświadczenie. Jeżeli jednak obawiasz się, to możemy...

– Nie obawiam się – zaprzeczyła przez zaciśnięte zęby. – Po prostu nie rozumiem celu.

– Kłamiesz, Christo, boisz się – powiedział spokojnie Daniel.

– Nie pływania kajakiem – odburknęła.

– Nie? Więc czego? Ciekawe. Może tego, że okaże się, iż nie miałaś racji? – Naprawdę był teraz zły, pomimo spokojnego tonu głosu.

– Nie – odparła lekko. – Gdyż na pewno mam rację i nie ma takiego sposobu, dzięki któremu mógłbyś zmienić moje poglądy na temat twojej działalności.

Ani na temat twojej osoby, mogłaby dodać, ale te słowa jakoś nie przeszły jej przez usta. Sukces, jaki osiągnęła w denerwowaniu Daniela, o dziwo, wcale nie smakował słodko, ale raczej cierpko.

– Te wszystkie zajęcia... te... te... dyskusje... marsze, kajakowanie – mówiła z przekąsem – to tylko strata czasu...

– Mylisz się – przerwał jej. – Są znakomitym sposobem wzbudzania zaufania do ludzi i wzajemnego polegania na sobie.

– Wzbudzania? – parsknęła Christa. – Zaufanie jest czymś, co istnieje albo nie istnieje między ludźmi.

– Zgadzam się, ale czasami z jakiegoś powodu tracimy albo nawet sami blokujemy w sobie naszą zdolność ufania innym. Kiedy to nastąpi, trzeba tę umiejętność na nowo wykształcić, wzbudzić...

– Lub wymusić? – podsunęła słodkim głosem. – Tak czy inaczej, skoro jestem tu sama, bezcelowe jest skupianie się na tym aspekcie kursu, nieprawdaż? Nie ma tu nikogo, komu mogłabym się nauczyć ufać...

– Ależ nie – odparł Daniel. – Jestem przecież ja.

– Ty? – Gwałtownie odsunęła talerz z zupą. – Oczekujesz, że zacznę ci ufać? Nigdy... To byłby chyba jakiś cud...

– Takie rzeczy się zdarzają – przypomniał jej miękko.

– Nie tym razem – zapewniła Christa. – Poczekaj i sam się przekonasz.

– Nauka zaufania jest integralną częścią naszego kursu. Wiedza, że można zaufać drugiej osobie oraz świadomość, iż druga osoba może zaufać nam, zwiększa nasz szacunek do samego siebie w znacznie głębszy sposób niż samodzielnie odniesiony zawodowy lub finansowy sukces. Dobrze jest mieć świadomość, że nasza praca jest doceniana i opłacana, ale jeszcze lepiej jest doceniać samego siebie.

Christa przysłuchiwała się jego przemowie z cynizmem. Był dobry, to musiała mu przyznać. Dobór wyrażeń, lekkie pochylenie ciała do przodu dla pogłębienia argumentacji, entuzjazm i przekonanie w głosie. O tak. Był bardzo dobry. Teraz mogła doskonale zrozumieć, jaki wpływ mógł mieć ten człowiek na innych kursantów.

– Przepraszam. Czasem ponosi mnie mój własny entuzjazm – powiedział. – Najgorzej jest być samotnym wyznawcą własnej religii.

– To brzmi jak idylla – stwierdziła dziewczyna chłodno.

– Ale człowiek nie wyżywi się tylko szacunkiem do samego siebie.

– Być może, ale z całą pewnością nie może żyć bez niego – odrzekł Daniel. – To zostało wielokrotnie udowodnione w naukowych opracowaniach. Jeżeli człowiekowi odbierze się dobre zdanie o samym sobie, to jego życie zamienia się w wegetację.

– Brzmi to tak, jakby samozadowolenie było lekarstwem na wszystkie bolączki dręczące człowieka.

Christa wypowiedziała to zdanie sarkastycznie, ale Daniel, zamiast odbić piłkę w podobny sposób, odrzekł spokojnie:

– Głęboko wierzę, że to pomaga w większości przypadków. Gdy miałem piętnaście lat, mój ojciec został zwolniony z pracy. Trzy miesiące później popełnił samobójstwo. Miał czterdzieści trzy lata i nie mógł znieść wstydu z powodu utraty pracy. Fakt, że go kochaliśmy, iż był cenionym i szanowanym członkiem miejscowej społeczności i to, że go potrzebowaliśmy, nie wystarczyło.

Christa z trudem przełknęła ślinę. Jego proste słowa, bez retoryki i teatralnego zacięcia, zrobiły na niej duże wrażenie. Być może z powodu utraty własnych rodziców dobrze rozumiała, co Daniel odczuwał. W oczach dziewczyny pojawiły się łzy. Miała ochotę dotknąć go, pocieszyć. Powiedzieć mu, że go rozumie.

– Tak więc od czasu śmierci ojca, a raczej z powodu jego śmierci, sukces zawodowy i finansowy nie miał już dla mnie większego znaczenia. Po tym wydarzeniu odkryliśmy akcje, które kupił kilka lat wcześniej. Zawsze lubił troszkę hazardu na giełdzie. Boom spowodował, że akcje bardzo zyskały na wartości. W każdym razie tyle, że ojciec już nigdy nie miałby kłopotów finansowych. Za te właśnie akcje kupiłem ten dom.

Christa ponownie głośno przełknęła ślinę. Wydawał się taki prawdziwy, taki... jaki zawsze chciała, aby był jej mężczyzna.

Ale ten sam człowiek był zaangażowany w biznes, który, jak wiedziała z doświadczenia, przyciągał ludzi zdolnych do oszustw, układnych złotoustych kłamców, zdolnych do najgorszych kręactw.

Jej kobiecy instynkt pchał ją do Daniela, chciałyby mu wierzyć, ale jej wiedza i doświadczenie ostrzegały przed takim krokiem. Dlaczego kultywujesz uprzedzenia? – podpowiadało jej serce. Dlaczego nie pozwolisz, aby udowodnił ci swą prawość? W końcu po to tu przyjechałaś. Przecież wszelkie przesady zaciemniają umysł i są nieuczciwe wobec innych ludzi. I... I co? Pozwolić sobie na zakochanie się!? Zaryzykować? Dać się tak samo zniszczyć, jak jej przyjaciółka z lat młodości?

Nie. Nie ma mowy, aby zechciała dobrowolnie wpaść w pułapkę zastawioną przez tego mężczyznę. Nawet jeśli wygląda on jak najbardziej uczciwie i pociągająco. Nie ma mowy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Christa usiadła na łóżku. Która mogła być godzina? Spojrzała na zegarek i ze zdziwieniem stwierdziła, że było bardzo późno. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz tak długo spała. Nie ma wątpliwości, iż Daniel złożyłby to na karb zbawiennego wpływu tego ustronnego miejsca.

Dziewczyna miała inne podejrzenia. Zastanawiała się, co znalazło się w kubku kakao, które podał jej na dobranoc Daniel. Kakao! Przestała pijać coś takiego, gdy opuściła rodzinne gniazdo, udając się na studia.

Dom wydawał się być wciąż uśpiony... Pusty...

Szybkim ruchem opuściła nogi na podłogę i sięgnęła po szlafrok. Zeszłego wieczoru Daniel zapowiedział, że rano spędzą na dokładnym omawianiu planu kursu.

– Oczywiście, będzie on nieco inny od typowego programu.

– Oczywiście – zgodziła się dziewczyna. – Mimo wszystko ludzie, z którymi obcuje się na co dzień, są już niejako nawróceni, prawda?

– Niezupełnie – zaprzeczył Daniel. – Poza tym nie przyjeżdżają tu po to, aby ich nawracać, ale aby im pomóc w pokonywaniu stresów dnia codziennego i integrowaniu się ze społeczeństwem, a w szczególności z kolegami w pracy.

– Czy myślałeś kiedyś o karierze w dyplomacji? – spytała ironicznie.

– Nie. Nie miałbym do tego cierpliwości i koniecznej w tym zawodzie subtelności – odpowiedział poważnie, nie zauważając ironii w jej głosie.

Christa była już gotowa do sprzeczki na ten temat, ale dała za wygraną, gdyż nagle poczuła przemożną potrzebę ziewania.

– Jesteś zmęczona – stwierdził Daniel, wstając z krzesła. – A może po prostu cię nudzę?

Czy oczekiwał odpowiedzi na to pytanie? Na pewno wiedział, że żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie nazwałaby go nudziarzem.

Gdzie jednak zniknął tego ranka? Podświadomie czuła, że nie było go w domu.

Podeszła do okna, rozsunęła zasłony i szybko zmrużyła oczy zaskoczona jasnością poranka. Niebo było błękitne, roziskrzone słońcem.

Oślepiąca, nie była w stanie określić, czy wierzchołki gór pokrywał śnieg, czy był to jedynie efekt jaskrawych promieni słońca. Mrugnęła, powoli odzyskując możliwość widzenia. Ze zdziwieniem stwierdziła, że istotnie szczyty gór pokrywał śnieg. Ze wstydem przypomniała sobie swoje wczorajsze drwiny.

Śnieg w październiku?

W Walii nawet i to jest możliwe, przypomniała sobie ostrzeżenie Daniela. Nagle poczuła się nieswojo. Wiele razy słyszała w telewizyjnych wiadomościach informacje o zaginionych wspinaczach w górach Szkocji i Walii. Wypadki te zdarzały się też w takich porach roku, gdy myśl o śniegu w innych częściach kraju, wywołałaby pusty śmiech. W wielkim mieście łatwo zapominało się o istnieniu takich gór.

– Obiecuję ci, że zanim opuścisz to miejsce, zobaczysz siebie i wszystko dookoła w

innym świetle – powiedział jej Daniel przed snem.

– W jakim?

– Poczekaj, to zobaczysz.

Zadrżała lekko, tak jakby nagle poczuła lodowaty chłód ośnieżonych wierzchołków gór. Czy to możliwe, że proces zmian zaczął w niej następować już na sam widok niesamowicie pięknego krajobrazu?

Co za bzdury, pomyślała, otrząsając się z rozmyślań. Przecież śnieg nie spadł za sprawą Daniela. On, choć być może działa nawet w dobrej wierze, i tak nie zdoła jej przekonać. Opuści Walię z jeszcze większym przekonaniem co do swojej słuszności. Zakładając, że część ludzi zaczęłaby postępować zgodnie z zasadami głoszonymi przez Daniela, to zawsze znalazłaby się druga, bardziej przebiegła grupa, która wykorzystywałaby ich łatwowierność. To po prostu cecha ludzkiej natury.

Nagle dziewczyna usłyszała jakieś odgłosy. Natężyła słuch. Wyglądało to na odgłosy ludzkiej pracy. Daniel? Pracował? Nad czym? Czyż to nie ona powinna być przedmiotem jego starań?

Może ignorowanie było jego sposobem na nawrócenie jej... A może zastanawiał się nad celowością wszelkich wysiłków? Być może zauważył, że z nią nie pójdzie mu tak łatwo. Czy powoli pojmował swą porażkę?

Szybko dobierając ubranie, pobiegła do łazienki. Jeżeli zdoła uzyskać od niego przyznanie, że się mylił, to będzie mogła wkrótce wyjechać i wrócić do normalnego życia, zanim...

Zanim co? Zanim zacznie zapominać, po co tu przyjechała. Zanim zacznie odrywać się od rzeczywistości i zanim pozwoli, aby jej ciało uległo subtelnemu czarowi, jakim emanował Daniel...

Bzdura! Przecież nie będzie aż taka głupia, aby do tego dopuścić.

Zeszła na dół. Kuchnia była pusta, skrupulatnie posprzątana. Na stole leżała kartka z wiadomością dla niej. Przeczytała ją szybko, próbując powstrzymać nagle przyspieszenie bicia serca.

„Byłem u ciebie o siódmej. Postanowiłem jednak cię nie budzić. Zrób sobie śniadanie”.

Był u niej? Jak to? Dlaczego?

Myśl, że był w jej pokoju i patrzył na nią, gdy nie zdawała sobie z tego sprawy, nie dawała jej spokoju. Rumieniec na jej twarzy stał się jeszcze wyraźniejszy, gdy przypomniała sobie, że jej nocna koszula miała zwyczaj zsuwać się z ramienia.

Nie miał prawa tak po prostu wejść do jej pokoju, zdecydowała po namyśle. Powie mu to, jak tylko go zobaczy.

Zaparzyła sobie kawy. Nie miała ochoty na nic do jedzenia. Ciekawość ciągnęła ją na zewnątrz, do miejsca, skąd dochodziły zagadkowe odgłosy.

Powietrze było chłodniejsze, niż oczekiwała. Wełniany komplet, który miała na sobie, nie był wystarczającą osłoną przed chłodem. Pożałowała, że wyszła z domu bez kurtki.

Już miała zamiar zawrócić po coś cieplejszego, gdy nagle tuż za sobą usłyszała hałas.

Serce skoczyło jej do gardła, gdy rozpoznała odgłos kopyt uderzających o bruk

podwórka. Była pewna, że gdy tylko się odwróci, zobaczy Clarence'a. I rzeczywiście, kozioł stał dokładnie pomiędzy nią a wejściem do domu, obserwując dziewczynę groźnym spojrzeniem wielkich oczu.

Christa poczuła, jak jej żołądek skręca się ze strachu. Jako dziecko bywała u babci, która hodowała kozy. Mama chciała jej pokazać małe kozłatka, ale samica z sobie tylko znanych powodów była przeciwna ich obecności i niespodziewanie zaatakowała nieproszonych gości. Obie z mamą wyszły z tego spotkania bez szwanku, ale dla Christy było to straszliwe przeżycie, którego nigdy nie zapomniała.

Już wczoraj powróciło wspomnienie zadawnionych obaw, kiedy obserwowała Clarence'a z bezpiecznego wnętrza land rovera. Ale spotkanie z nim twarzą w twarz było zupełnie czymś innym. Wiedziała, że kozioł mógłby ją z łatwością dogonić, gdyby zdecydowała się na ucieczkę.

Christa zauważyła, że uwaga Clarence'a skupiła się na jej kosztownych, wełnianych spodniach.

– Jeżeli tylko spróbujesz ich tknąć, zginiesz! – ostrzegła kozła, ale równocześnie mogła przysiąc, że zwierzę śmiało się z jej gróźb, intuicyjnie wyczuwając ich niewykonalność.

Postąpił najpierw jeden, a chwilę później drugi mały kroczek w kierunku dziewczyny.

Christa czuła przyspieszone bicie serca.

– Ciii – próbowała go uspokoić drżącym głosem. – Ciii... Odejdź... Odejdź...

Jej słaby i niepewny głos był nieskuteczny wobec widocznej przewagi kozła. Czy to była wciąż ta sama kobieta, która jeszcze wczoraj dzielnie dotrzymywała pola, wygrywając w końcu subtelną batalię słowną z jednym z najsłynniejszych kupców subkontynentu indyjskiego?

Gdzieś w swej podświadomości odnotowała, że miarowe dźwięki wydawane przy stukaniu kopytem o bruk ustały. Była jednak zbyt przerażona, aby zorientować się, co było tego przyczyną, toteż wesoły głos Daniela kompletnie ją zaskoczył.

– Och, już wstałaś! Świetnie... Właśnie zastanawiałem się, czy nie czas zrobić sobie przerwę na lunch.

W każdej innej sytuacji Christa srogo odcięłaby się za tę ironiczną uwagę. Zapewne zauważyłaby, że jeżeli rzeczywiście zwykł jadać lunch o dziesiątej rano, to był nadzwyczaj nietypowym osobnikiem. Jednak szok spowodowany jego nagłym nadejściem, połączony ze strachem przed kozłem, spowodował, że odwróciła się gwałtownie do mężczyzny, błędząc wokoło przerażonym spojrzeniem. Strach natychmiast ustąpił miejsca wstydu z powodu okazania swej słabości.

Zupełnie jak gdyby tylko czekał, aż jej koncentracja opadnie, kozioł ruszył przed siebie do szarzy.

Christa, słysząc nadchodzące niebezpieczeństwo, natychmiast zapomniała o obecności Daniela, owdnięta panicznym strachem. Instynktowną reakcją była ucieczka. Odwróciła się do biegu. Jej miejskie buty na cienkich podszewkach nie nadawały się do chodzenia po błotnistych kamieniach, którymi wyłożone było podwórko. Jakaś część mózgu dziewczyny, która jeszcze w miarę sprawnie funkcjonowała, informowała ją, że żadna ludzka istota na

dwóch nogach nie ma szansy na skuteczną ucieczkę przed złośliwym, szarżującym na czterech nogach zwierzakiem.

Niezdolna do skutecznej obrony, zamieniła się znowu w małą dziewczynkę będącą w odwiedzinach u babci.

Jej serce zabiło mocniej i nagle stwierdziła, że traci grunt pod nogami. O dziwo, nie zetknęła się jednak z mokrymi, błotnistymi kamieniami, ale poczuła pewny uchwyt mocnych ramion innej ludzkiej istoty.

Ludzkiej istoty... Mężczyzny... Daniela.

Christa otworzyła oczy, które w przypiływie paniki były do tej pory mocno zaciśnięte.

Daniel! Trzymał ją w swych objęciach. Jego ramiona szczelnie otulały jej ciało. Dłoń mężczyzny delikatnie przycisnęła twarz dziewczyny do swego policzka. Jego głos był miękki i ciepły, choć drżał lekko, być może z rozbawienia. Usłyszała jego ciche słowa skierowane prosto do jej ucha.

– Już dobrze. Już po wszystkim. To tylko Clarence.

Tylko Clarence! Christa spojrzała na Daniela z wyrzutem.

– Chciał mnie zaatakować – powiedziała drżącym głosem, przygryzając dolną wargę na wspomnienie tej strasznej chwili.

Poczuła falę chłodu przenikającą jej ciało. Zaczęła drzeć z zimna. Długo wstrzymywane łzy wreszcie popłynęły jej z oczu.

– Tobie zapewne wydaje się to śmieszne. – W głosie dziewczyny zabrzmiał oskarżycielski ton.

Christa bohatercko walczyła o uwolnienie się z objęć Gesharda, nie bacząc na fakt wciąż bardzo bliskiej obecności Clarence'a, który jednak wydawał się teraz honorować tymczasowe zawieszenie broni.

– Wcale nie uważam tego za śmieszne – zaprzeczył Daniel.

W jego przytłumionym głosie słyhać było jakieś szczególne uczucie, coś, co kazało dziewczynie wstrzymać oddech. Bała się jednak zastanawiać nad tym głębiej.

– Puść mnie – zażądała, lecz jej głos zabrzmiał słabo i nieprzekonująco.

– Za chwilę, gdy będziesz już bezpieczna w domu. Z drugiej strony jednak, nie ma żadnego powodu, aby obawiać się Clarence'a – powiedział Daniel, kierując dziewczynę w stronę drzwi.

– Usiłował mnie zaatakować.

– Lubi udawać groźnego. Prawdopodobnie wyczuł twój strach i wykorzystał to. Ale boisz się nie tylko z powodu Clarence'a, prawda? – zgadywał, otwierając tylne drzwi domu.

– Nie – przyznała Christa. – Moja babcia miała kozła i bardzo się go bałam. Śmiała się ze mnie, mówiła, iż to niemądre, że życie przyniesie ze sobą znacznie większe przeszkody niż zwykły, domowy koziołek. Nie lubiła słabości w ludziach. Była bardzo silną kobietą.

Christa zmarszczyła brwi na widok szczególnego spojrzenia mężczyzny.

– Co się stało? – spytała niepewnie. – Dlaczego tak na mnie patrzysz?

– Zastanawiałem się nad tym, jakim byłaś dzieckiem...

– Nie musisz – powiedziała ostro Christa. – Już nie jestem dzieckiem. Jestem kobietą i...

– Wiem o tym... – Coś w tonie jego głosu sprawiło, że w popłochu spojrzała na niego. – ... że jesteś kobietą.

I nagle objął ją w pól. Po chwili jego dłonie wędrowały w górę po plecach dziewczyny, a następnie w dół, aż zatrzymały się na jej udach. Wyraz zadowolenia, jaki zobaczyła w oczach Daniela, zaszokował Christę. Jeżeli jakikolwiek inny mężczyzna odczułby tyle radości z dotykania jej, to na pewno nie dałby tego po sobie poznać. Wiedziała, że Daniel zamierza pocałować, a mimo to nie zrobiła niczego, aby go powstrzymać.

Jej wszystkie zmysły skupiły się na tym, co miało za chwilę nastąpić. Poczwała dotyk palców na swej twarzy, które wędrując, zapoznawały się z nowym dla siebie kształtem. Zostawiały za sobą niewidzialne, gorące ślady na jej skórze.

Serce Christy zaczęło bić gwałtownie w momencie, gdy poczuła dotyk ust Daniela. Zamknęła oczy, a z jej zaciśniętego gardła wydobył się dźwięk, który mógł być równie dobrze próbą odmowy, jak wyrazem zadowolenia, gdy jego usta wolno podążały szlakiem wytyczonym wcześniej przez koniuszki palców.

Poczwała wszechobecne napięcie, które potężną falą wzbierało w jej ciele. Żaden mężczyzna nigdy nie całował jej w ten sposób. Czwała się coraz słabsza.

– Nie... – Ostatkiem sił przerwała długi pocałunek i uwolniła się z jego magnetyzmu, który zaczął stawać się coraz niebezpieczniejszy.

Gdy Daniel spróbował ponownie wziąć ją w ramiona, z przerażeniem stwierdziła, że przez chwilę, wbrew logice swego umysłu, chciała rzucić się w jego objęcia.

Christa w ostatniej chwili ręką zatrzymała mężczyznę. Strach przed całkowitą utratą kontroli zmusił ją do zrobienia kroku wstecz.

– Idę do domu – powiedziała krótko.

Nagle przestał się uśmiechać. Nic dziwnego, że uśmiech zniknął mu z twarzy. Wyobrażenia Christy podsuwała jej inne kobiety, które przed nią uwierzyły w fałszywe obietnice tego mężczyzny, jego uwodzicielskie pocałunki i jego delikatny dotyk.

O tak. Znał wszystkie potrzebne sztuczki, aby pokazać kobiecie, że robi na nim ogromne wrażenie, a jednocześnie wytwarzać w jej oczach zupełnie niewinny obraz swej własnej osoby.

Poczwała gorące łzy napływające jej do oczu, gdy przebiegała przez podwórko w stronę kuchni. Dobięwszy do drzwi, wbrew rozsądkowi, odwróciła się i spojrzała w stronę Daniela.

Stał bez ruchu i przyglądał się jej. Czy z tej odległości widział lekkie drżenie jej ciała? Jeżeli tak, to czy wiedział, że to on był tego przyczyną? Czy zdawał sobie sprawę, jaki efekt miały jego pieścizoty? Czy rozumiał, jak wielki ból mógł jej sprawić?

Nie, na pewno nie. Tego typu mężczyzna nie zastanawia się nad konsekwencjami. Rozgoryczona Christa powoli odwróciła się i otworzyła drzwi.

Zauważyła, że jej buty, drogi prezent, który sama sobie sprawiła, były usmarowane warstwą błota. Wełniane spodnie wcale nie chroniły przed zimnem. Całe jej ciało pokryte było gęsią skórka – efekt oddziaływania chłodnych podmuchów wiatru. Teraz było za późno na daremne żale z powodu niezapakowania ciepłej bielizny, która tak się przydawała podczas ubiegłej zimy, przyznała w duchu, idąc na górę w poszukiwaniu czegoś cieplejszego do

włożenia na siebie.

Gdy już znalazła się w swoim pokoju, zamiast się przebrać, podeszła do okna i otepiąłym wzrokiem spoglądała na pejzaż. Tym razem robiło na niej wrażenia groźne piękno gór. Myśli Christy zajęte były rozpamiętywaniem tych kilku minut spędzonych w ramionach Daniela. Była zła na siebie. Jak mogła do tego dopuścić? Dlaczego tego chciała? Nie! – zaprzeczyła gwałtownie temu uporczywie powracającemu pytaniu. Nie chciałam tego... Nie chciałam...

Czego? Pocałunku Daniela?

Przymknęła oczy zrezygnowana. Dobrze wiedziała, że nie będzie mogła odpowiedzieć na to dręczące ją pytanie bez uciekania się do kłamstwa.

Ależ tak! Chciała, aby Daniel ją całował, dotykał...

To było szaleństwo. Przecież była dorosła, na miłość boską! Była wystarczająco dojrzała, zrównoważona i świadoma, aby nie zakochać się w mężczyźnie tylko dlatego, że jego pocałunki sprawiały to, czego dotąd nie udało się dokonać żadnemu innemu mężczyźnie.

To uczucie, wywołujące zawrót głowy, usuwające grunt spod nóg, nie mogło być początkiem miłości do Daniela.

To prawda, był dla niej seksualnie atrakcyjny, ostrożnie przyznała w duchu. I było błędem, którego już więcej nie powtórzy, pozwolić sobie na to, aby zmysłowe zauroczenie wzięło górę i wymknęło się spod kontroli. Jeżeli zaś chodzi o miłość... Nie... Nigdy. Co to, to nie! Nie do Daniela.

Jeśli tu pozostanie...

Jeśli. Tu nie ma żadnego „jeśli”. Po prostu musi zostać. Jeżeli wyjechałaby tak wcześnie, to nie tylko Geshard, ale i ludzie z Izby doszliby do wniosku, że już dłużej nie była w stanie bronić swej opinii o tym ośrodku.

Musiała pozostać i znaleźć jakiś sposób na kontrolowanie nie chcianych skłonności. Dobrze pamiętała, co spotkało jej przyjaciółkę, Laureę. Ona też się zakochała i co się później stało?

Górskie wycieczki kształtujące charakter, ćwiczenia wzmacniające umiejętność pracy w zespole, kajakowanie...

Christa ze złością odrzuciła program kursu, który dostała od Daniela. Czy on naprawdę wierzył, że cokolwiek z tego zdoła odmienić jej opinię?

Wycieczka kajakiem była zaplanowana na jutro. Wyjrzała przez okno. Zobaczyła srebrzysty blask jeziora, w którym odbijało się błękitne niebo.

Nie była osobą uwielbiającą rozrywki na świeżym powietrzu. Owszem, lubiła ciepło i słońce, a nie zimno i wilgoć. Jej ostatnim przeżyciem związanym z wodą był rejs podczas pobytu na greckich wyspach, ale grecki kapitan w niczym nie przypominał Gesharda. W myślach porównała wszechobecny chłód ponurych walijskich gór z ciepłem i słońcem Morza Egejskiego. Zanim zdołała się powstrzymać, wyobraziła sobie nagiego Daniela leżącego w gorących promieniach greckiego słońca. Gwałtownie odpędziła niebezpieczne myśli przywołane przez zdradliwe zmysły. Poczła suchość w gardle.

No cóż, przynajmniej jutro nie będzie musiała obawiać się widoku Daniela w samych

tylko spodniach. Przez większą część dnia obowiązywać będą kombinezony i kapoki.

Była wciąż wściekła, że pozwoliła sobie na tak nedorzeczne zainteresowanie Geshardem jako mężczyzną. Ale przecież nie odczuwała jedynie złości. W jej umyśle i w sercu kołatały się też inne uczucia. Strach, napięcie... Niepewność i... pożądanie. Zmęczona, przymknęła oczy. To było nielogiczne, iż czuła pragnienie posiadania tego mężczyzny. Takie uczucie będzie musiało być zdławione, zniszczone...

– Gotowa.

Christa posłała Danielowi mordercze spojrzenie, podchodząc do małego pomostu, przy którym stał. Wcześniej, w przebieralni znajdującej się w małym domku nie opodał pomostu, oboje przebrali się w gumowe kombinezony. Daniel czekał na nią przy drewnianej drabinie prowadzącej do wody.

Zaciskając zęby, Christa zbliżyła się do niego. Poniżej zobaczyła unoszący się na wodzie kajak, delikatne caczuszko, skaczące ochoczo na każdej najmniejszej nawet fali.

– Nie możesz oczekiwać, że będę ryzykować swoim życiem na czymś takim – zaprotestowała.

Kajak wyglądał bardziej na dziecięcą zabawkę niż na jednostkę pływającą.

– Jest absolutnie bezpieczny – zapewnił ją Daniel. – Niezatapialny. Najgorszą rzeczą, jaka może się przytrafić, jest odwrócenie skorupą do góry...

– Jak żółw? – zapytała Christa podejrzliwie.

– No, prawie... Niedoświadczony kajakarz może spowodować przewrócenie się dnem do góry. Ten typ kajaka jest tak skonstruowany, że sam powróci do właściwej pozycji. Dlatego właśnie ich używamy. Będiesz absolutnie bezpieczna. Nie namawiałbym cię, gdyby...

– Nie? – mruknęła Christa pod nosem, ale Daniel najwyraźniej usłyszał ten przejaw zwątpienia, gdyż rzucił jej ostre spojrzenie.

Po chwili jednak znowu złągodniał.

– A czego się spodziewałaś? Sądziłaś, że zabiorę cię na środek jeziora i zagrozę śmiercią, jeśli nie zgodzisz się zmienić swego zdania?

Oczywiście, że tak nie myślała, ale teraz, widząc, jak się z niej otwarcie naigrawał, nie mogła powstrzymać się od ciętej odpowiedzi.

– Nie wykluczyłam tego. W twoim położeniu można próbować chwycić się wszelkich sposobów. Gdy na szali jest sukces lub porażka ośrodka...

– A ty naturalnie masz wystarczające wpływy, aby decydować o moim sukcesie lub porażce – powiedział Daniel jedwabistym głosem.

Ten docinek był oczywiście usprawiedliwiony, ale mimo wszystko zaskoczył Christę. To przecież ona robiła tego typu uwagi, a nie Daniel.

– Och, na miłość boską, weźmy się wreszcie do roboty. Im prędzej zaczniemy to pływanie, tym szybciej wrócimy do domu – odcięła się ze złością.

Dzień był chłodny i ponury. Ołowiane niebo mogło być zwiastunem deszczu. Wiatr burzył powierzchnię jeziora, tworząc krótkie fale.

Christa zadrżała na ten widok. Szybko przeniosła spojrzenie na jaskrawo pomalowany

kajak. Obiecała sobie, że nie ujawni swych obaw i nie da Danielowi okazji do uszczypliwych uwag.

Chwytnąjąc głęboki oddech, poszła na koniec pomostu.

– Ja schodzę pierwszy – powiedział Geshard.

W jego ruchach nie było cienia wahania ani niepewności. Szybko ulokował się w jednym z siedzisk kajaka i wprawnymi ruchami podpłynął pod samą drabinę.

– Świetnie ci idzie – usłyszała jego głos. – Teraz zejdź powoli prosto do kajaka.

Przez chwilę miała ochotę odmówić. Poczowała znaną suchość w gardle. Jej ciało zeszywniało i przywarło kurczowo do drabiny. Daniel stabilizował pozycję kajaka, trzymając się jedną ręką drabiny. Drugą rękę wyciągnął w kierunku dziewczyny.

– Nic się nie bój, Christo.

Wściekła, iż tak łatwo rozpoznał jej strach, zacisnęła zęby i ruszyła w dół.

Przeżyła chwilę paniki, w momencie gdy puściła stabilną drabinę i zdała się na łaskę chybotliwej skorupy kajaka. Zwalczyła jednak strach, gdyż ponad wszystko nie chciała zdradzić swych emocji przed Danielem. Po chwili, gdy jako tako usadowiła się na swoim miejscu, on sięgnął po wiosło i kajak zaczął przesywać szarą toń jeziora z prędkością, która zapierała jej dech w piersiach. Nawet przez grubą powłokę gumowego kombinezonu była w stanie dostrzec potężne ramiona Daniela.

– Normalnie w tym ćwiczeniu wysyłamy grupę czterech kursantów z instruktorem na większym modelu kajaka. Po zademonstrowaniu techniki nawigacji i upewnieniu się, że uczniowie przyswoili ją w wystarczającym stopniu, instruktor zabiera im wiosła, pozostawiając tylko dwa. Wtedy grupa musi wspólnymi siłami, koordynując rytm wiosłowania i kierunek, dotrzeć do pomostu. W tym przedsięwzięciu wszyscy uczestnicy muszą wykazać grupowe działanie.

– To brzmi jak recepta na zbiorowe morderstwo, szczególnie w czasie burzy i silnych wiatrów – stwierdziła Christa ironicznie. – Jeżeli coś takiego wydarzyłoby się w rzeczywistości, to nastąpiłby taki chaos, że część osób skończyłaby za burtą, a pozostali panicznie wiosłowaliby do brzegu, próbując uratować własną skórę.

– Czy nie zrobiliby znacznie lepiej, po prostu współpracując ze sobą w celu osiągnięcia suchego lądu?

– Chyba tylko w idealnym świecie, ale my w takim nie żyjemy – stwierdziła poirytowana Christa.

– Rzeczywiście nie. Może więc powinniśmy się postarać, aby takim się stał...

Nie przypuszczał chyba, że była na tyle naiwna, aby uwierzyć, iż stworzenie tak idealnego świata jest możliwe, pomyślała ze złością, ale nic nie powiedziała.

Znaleźli się już w pobliżu środka jeziora. Fale przybrały na sile.

– Co zrobiłabyś, gdybyśmy teraz stracili oba wiosła?

– Podałabym cię do sądu... – odrzekła Christa słodko. Daniel zaśmiał się.

– Najpierw musiałabyś dostać się na suchy ląd – zauważył.

– Umiem pływać.

– Do brzegu daleko, a woda jest bardzo zimna. Spróbuj pomyśleć bardziej kreatywnie.

Ręce mogą z powodzeniem zastąpić wiosła, szczególnie jeżeli skoordynuje się wysiłki dwóch osób. Zanim jednak zaczęlibyśmy płynąć, musiałabyś wstać i obrócić się w swoim siedzisku w kierunku brzegu.

– Nie ma mowy, abym pozwoliła ci znaleźć się za moimi plecami – odpowiedziała bez namysłu. – Nie ma mowy!

– A więc wolałabyś tu raczej pozostać, niż zaufać mi? Dobrze. – Daniel powiedział to spokojnie, ale dziwny błysk w jego oczach ostrzegł ją, że powoli tracił do niej cierpliwość.

Po chwili z przerażeniem zauważyła, że jej towarzysz odrzucił oba wiosła. Christa patrzyła z niedowierzaniem, jak powoli odpływały. I nagle Daniel wstał i błyskawicznie skoczył do wody.

– Daniel, co ty robisz?! Nie możesz mnie tu zostawić! – krzyczała w panice Christa, a on powoli odpływał w kierunku brzegu.

Po chwili odwrócił się i popatrzył na dziewczynę.

– To był twój wybór! – odkrzyknął.

Jej wybór. Jej wyborem było zostanie tu samej, na środku jeziora z lodowatą wodą i diabli wiedzą, jak głębokiego...

Daniel odpłynął już dobre parę metrów i najwyraźniej nie miał zamiaru zawracać.

Wpadła w panikę, ale duma nie pozwalała jej zawołać o pomoc. Jedno z wiosel nie opodal unosiło się na wodzie. Wiosłując rękami, skierowała kajak w jego stronę. Szybkim ruchem sięgnęła po nie, ale źle oceniła odległość i wiosło wciąż pozostawało nieuchwytnie. W wyniku nieskoordynowanego rozmachu ramion straciła równowagę.

To, co czuła, w momencie gdy kajak się przekreślił i poraził ją lodowaty chłód wody, było nieporównywalne z wcześniejszymi wrażeniami doznanyymi przez nią podczas spotkania z Clarence'em.

Będąc w wodzie, robiła dokładnie wszystko to, czego instynktownie wiedziała, że nie powinna robić. Krzyczała, zachłystywała się wodą, młóciła wodę ramionami, zamiast zachować spokój. Była przekonana, że nadeszła jej ostatnia godzina i wkrótce utonie.

Gdy zdała sobie sprawę, że kajak sam przyjął właściwą pozycję i już nie znajduje się w wodzie, a co więcej, że Daniel zawrócił i ociekając wodą, zajmował opuszczone przez siebie miejsce w kajaku, zamiast się uspokoić, wpadła w niepohamowaną złość. Furia była tak wielka, że całe ciało dziewczyny dygotało, a na dodatek nie była w stanie wykrztusić ani jednego słowa.

Nie trwało to jednak długo. Gdy tylko kajak podpłynął do pomostu, Christa wskoczyła na drabinę i wspięła się na górę. Tam czekała na Daniela ze złowrogim błyskiem w oczach.

– Zrobiłeś to celowo, prawda? – wyrzuciła z siebie oskarżenie. – Próbowalesz mnie utopić.

– Nie, Christo... Wpadłaś w panikę i przewróciłaś kajak, ale zapewniam cię, że ani przez moment twoje życie nie było zagrożone.

– Tylko tak mówisz... W takim razie, co u diabła chciałeś udowodnić?

– Próbowalem pokazać ci dobrodziejstwa płynące z zaufania do drugiego człowieka.

– I ukarałeś mnie, gdy nie chciałam się podporządkować. Byłam na wpół żywa ze strachu...

– To ty sama siebie ukarałaś. Zupełnie nie miałaś się czego bać.

– Mam na to tylko twoje słowo. Ach, już rozumiem, do czego zmierzasz – ciągnęła Christa. – Jeżeli nie udaje ci się sprawić, aby ludzie podzielali twoje opinie dobrowolnie, to zmuszasz ich do tego. Uciekasz się do sprytnych metod, ale ze mną ci się to nie uda. W moich oczach jesteś tylko aroganckim, nieodpowiedzialnym...

Ku swojemu zaskoczeniu, nie potrafiła dokończyć tego zdania. Poczła nagłą słabość w nogach. Jedyne, co wciąż utrzymywało ją w pozycji stojącej, to siła woli. Miała wrażenie, jakby głos Daniela dochodził do niej z dużej odległości.

– Czy nie uważasz, że tych samych określeń można z powodzeniem użyć do opisu twojej osoby, Christo? Christo!

Z trudem zauważyła, jak ton jego głosu zmieniał się. Początkowo brzmiała w nim przygana, a następnie zaniepokojenie. To wszystko działo się jednak gdzieś bardzo daleko. To, że Daniel znowu wziął ją w ramiona, tym razem nie wywołało uczucia złości, ale, co było dziwne, zważywszy na jej niedawno poczynione mocne postanowienia, wprowadziło ją w błogi stan, poczuła się znowu bezpieczna.

Najwyraźniej kąpiel w jeziorze wywarła na dziewczynie znacznie większe wrażenie, niż jej się początkowo wydawało. Do tego wniosku doszła dziesięć minut później, gdy spokojnie, bez protestów poddawała się strumieniowi ciepłej wody prysznicowej w małej przebieralni na brzegu jeziora. Daniel pomagał jej zdjąć gumowy kombinezon.

– Wszystko w porządku, Christo. Nic ci nie będzie. Jesteś po prostu w szoku. To wszystko – docierały do niej spokojne słowa.

Daniel zakręcił kran i okrył dziewczynę dużym ręcznikiem. Pomimo szoku, który wciąż powodował szczykowanie zębów, Christa poczuła słodki smak kobiecego tryumfu, gdy zauważyła, jak wielkie wrażenie sprawił na Danielu widok jej nagiego ciała. Mężczyzna najwyraźniej obawiał się spojrzeć na dziewczynę. Gdy wycierając ją ręcznikiem, musiał, chcąc nie chcąc, dotknąć jej ciała, zauważyła, iż jego ręce wyraźnie drżały. A więc nie tylko ona czuła to dziwne podekscytowanie za każdym razem, gdy zbliżali się do siebie.

Gdy tylko upewnił się, że szok Christy minął na tyle, iż może ją spokojnie zostawić samą, Daniel udał się do męskiej części przebieralni.

Pół godziny później siedziała obok niego w land roverze. Wracali do domu. Christa wciąż czuła złość, tak na siebie, jak i na niego. Dlaczego wpadła w taką panikę i dała mu okazję do... Do czego? Do uświadomienia jej jeszcze raz fizycznego pociągu, jaki do niego czuła?

– No i jak? Lepiej już?

– Lepiej, ale nie dzięki tobie – powiedziała z wyrzutem, czując powracającą falę złości. – Bóg jedyny wie, co próbowałeś mi dziś udowodnić.

– Niczego nie próbowałem ci udowadniać.

Christa zobaczyła gniew w oczach mężczyzny. Słysząc go było także w jego głosie. Zamiast zadowolenia, że udało jej się wdrzeć pod jego zawodową powłokę i dotknąć uczuć, poczuła w sobie bolesne ukłucie.

– Nie sądzę, abym kiedykolwiek spotkał osobę równie uparcie tkwiącą przy swoich

uprzedzeniach, jak ty, Christo. Czego ty się tak naprawdę boisz?

– Fakt, że nie zdołasz zmienić moich poglądów nie musi oznaczać, że się czegoś boję. Daleko do tego – zapewniła żarliwie, ale w głębi duszy czuła, że nie jest to prawda.

Nie mogła dłużej patrzeć prosto w oczy Daniela. Opuściła wzrok. Poczowała, że powoli wraca do równowagi.

– Czego ode mnie oczekujesz? – spytała agresywnie, usiłując w ten sposób pokryć swą słabość. – Czy sądzisz, że ta mała scenka, którą zaaranżowałeś na środku jeziora, sprawi, iż natychmiast rzucę się w twoje ramiona, deklarując bezgraniczne zaufanie do ciebie?

Gdy to mówiła, czuła już, że przeciągnęła strunę, zdradziła się znacznie bardziej, niż należało, szczególnie uwagą o rzucaniu się w jego ramiona. Przeniosła ich stosunki w sferę osobistą, czego Daniel, jako profesjonalista, na pewno nie przeoczył, pomimo zjadliwego tonu jej głosu.

– Nie oczekiwałem żadnych teatralnych gestów – odpowiedział. – Wystarczyłoby mi proste, otwarte i bez uprzedzeń wysłuchanie, jakie są cele kursu. Tylko tyle chcę od ciebie, Christo, ale zdaję sobie sprawę, że równie dobrze mógłbym cię prosić o gwiazdkę z nieba. – Konkluzja Daniela zabrzmiała dość gorzko.

Wypowiedziawszy te słowa, wykonał tak ostry skręt samochodem, że siła odśrodkowa rzuciła dziewczynę prosto na niego.

Przyjemny, delikatny zapach mydła, jakim przesiąknięty był Daniel znowu uświadomił Christe skalę jej oczarowania tym człowiekiem.

Jak to się mogło stać, że jej zmysły tak mocno reagowały na wysyłane przez niego bodźce?

Pytanie to gnębiło ją przez resztę dnia. Było jak głęboko skrywany sekret, który powoduje przyływy złego humoru i apatii.

Nagła kąpiel w jeziorze była nieprzyjemnym przeżyciem i niemiłą niespodzianką, ale gdy pierwszy szok już minął, Christa była oczywiście na tyle silna fizycznie i psychicznie, aby szybko pokonać pozostałe jego objawy. Złość dodatkowo przyspieszyła ten proces. Zamiast jednak teraz eksplodować setką zarzutów i ciętych komentarzy pod adresem Daniela, czego on z pewnością od niej oczekiwał, pozostawała dziwnie milcząca i zgaszona.

– Christo, czy jesteś pewna, że nic ci nie dolega?

– O co ci chodzi? – zapytała kpiąco. – Boisz się, że umrę na zapalenie płuc?

Jej szybka słowna reakcja uspokoiła Daniela i natychmiast w jego oczach pojawiły się iskielki humoru.

– Wiem, jak jesteś zdeterminowana, aby zdyskredytować moją pracę, ale jakoś wątpię, że uciekłybyś się do aż tak drastycznych środków.

– Lepiej się jednak o to nie zakładaj. – Słowa dziewczyny zabrzmiały dziecinnie.

Christa zeszywniała, gdy Daniel przerwał wyjaśnianie teorii metod nauczania i zadał jej pełne niepokoju pytanie:

– Co ci jest? Co się stało?

Znajdowali się w jego gabinecie. W przyjemnym, ciepłym pokoju utrzymanym w

szarzielonej tonacji. Ściany zawieszono były licznymi półkami pełnymi książek o fascynująco szerokim wachlarzu tematów. W kominku wesoło buzował ogień. Wszystko w tym pokoju zachęcało do przyjemnego odprężenia. Ale odprężenie było chyba ostatnią rzeczą, do której Christa byłaby teraz zdolna. Szczególnie po tym, jak Daniel dołożył drewna do ognia i nie wrócił do swego fotela, ale usiadł po drugiej stronie biurka, tuż obok niej. Akurat przeglądała broszurę, a on pochylił się nad nią, trzymając rękę na oparciu jej krzesła. Christa zdawała sobie sprawę z fali gorąca, jakie musiało buchać z jej ciała. Bicie serca przyspieszyło swój rytm, a krew szumiała w uszach.

Każdy zmysł wyczuwał bliską obecność Daniela. Uświadomienie sobie tego wywołało na jej twarzy rumieniec, a całe ciało zadrżało.

Mimo gwałtownej paniki, jaką czuła, wyostrowiona wyobraźnia podsuwała jej wciąż nowe obrazy związane z jednym i tym samym tematem. Daniel trzymający ją w ramionach, Daniel całujący jej usta, Daniel...

– Christo, co się stało? Twoja twarz cała jest rozpalona! Nie była pewna, które z nich było bardziej zaskoczona jej reakcją, gdy gwałtownie przesunęła się w bok, uciekając przed wyciągniętą ręką Daniela.

– Wszystko w porządku. To nic... Tak tu gorąco – wybąkała niepewnie. – Zbyt długo stałam przy ogniu – dodała równie nieprzekonująco, wstrzymując nerwowo oddech w obawie, że jej kłamstwo zostanie dostrzeżone i wyciągnięte na światło dzienne.

Na szczęście, Daniel wydawał się być usatysfakcjonowany jej odpowiedzią.

– Jak na osobę, która nadzwyczaj stanowczo wyrażała swoją negatywną opinię na temat tego, co tu robimy, przedstawiłaś zaskakująco mało argumentów na podtrzymanie swojej tezy. – W głosie Daniela słychać było mieszaninę rozbawienia i zawodu.

– Nie dlatego jednak, że zmieniałam zdanie – zapewniła go Christa. Gdy podjęli ten temat, poczuła się bezpieczniejsza. – W teorii to, co mówisz, brzmi dobrze – przyznała. – Można powiedzieć wręcz altruistycznie – dodała z cynicznym skrzywieniem ust.

– Jednak nie wierzysz, że to prawda – podpowiedział jej Daniel.

Przyglądał się jej badawczo. Zbyt badawczo, stwierdziła w duchu. Czekał na odpowiedź. Musiała przyznać, że nic, co dotychczas powiedziała na temat jego pracy, nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia. Pozostawał absolutnie spokojny.

– Dlaczego? – Daniel domagał się odpowiedzi.

– Dlaczego? – powtórzyła bezmyślnie.

Jej myśli skupione były na wcześniejszych wydarzeniach tego dnia. Zastanawiała się nad swą dziwną słabością do tego mężczyzny i problemach, które z tego wynikały. Jednym z poważniejszych był dziwny ból w okolicach serca i nieodparta wręcz chęć wyciągnięcia ręki i dotknięcia ciepłej skóry Daniela.

Czy to możliwe, aby uczucia człowieka szły w zupełnie innym kierunku od tego, który dyktował rozum?

Tak, taki stan nazywa się szaleństwem, odpowiedziała na dręczące ją pytanie. Nagle uprzytomniła sobie, że Daniel wciąż czeka na jej odpowiedź.

– Dlaczego nie przyjmiesz, że moje motywacje są czysto altruistyczne?

– Cóż, choćby przez opłaty, które pobierasz za kurs – odpowiedziała dziewczyna. – To chyba nie jest altruizm, prawda?

– Być może nie. Opłaty są jednak niewygórowane w porównaniu z kosztami, jakie pochłania utrzymanie takiego ośrodka wraz z wysoko wykwalifikowaną kadrą pedagogiczną.

– A jednak przyznaj, że na pewno uzyskujesz niemałe zyski z tego interesu – dodała Christa.

Natychmiast wyczuła, że tym razem bardzo go rozzłościła.

– Czy właśnie takie jest twoje zdanie o mnie? Robię to wszystko dla zysków? – zapytał spokojnie, momentalnie niszcząc mur obronny, jaki starała się wokół siebie stworzyć, dzięki przeniesieniu ciężaru dyskusji na bardziej osobisty grunt.

– To nie ma nic wspólnego z tym, co o tobie myślę... Poza pracą – próbowała się bronić, ale nie czuła twardego gruntu pod stopami.

– A jednak ma – zaproponował Daniel. – Ton twego głosu zmienia się zawsze w momencie, gdy przeżywasz emocjonalne napięcie. Wyraźnie słyszałem w twym głosie niechęć, ale też strach – poinformował.

Ton głosu podczas emocjonalnego napięcia? Czy aż tak łatwo się zdradzała? Nagle zdała sobie sprawę z jego profesjonalnego wykształcenia. Był przecież psychologiem i prawdopodobnie wiedział więcej o ludzkich reakcjach i co one oznaczają, niż sobie mogła wyobrazić.

– O co tu chodzi, Christo? – zapytał Daniel. – Co takiego we mnie sprawia ci ból? Co aż tak bardzo cię antagonizuje? To, kim jestem, czy to, co robię?

– Ani jedno, ani drugie – zaprzeczyła szybko.

Chyba zbyt szybko, gdyż zobaczyła, jak jego wszystko widzące oczy powoli skierowały się na nią, zwięzły i przybrały wyraz pełnej koncentracji.

– Po prostu... nie lubię, gdy ktoś wprowadza ludzi w błąd... Oszukuje... krzywdzi – z trudem szukała odpowiednich słów i już żałowała, że w ogóle wdała się w tego typu rozmowę.

Chciała uciec, ale jak miała to zrobić, aby jeszcze bardziej nie obnażyć się przed Danielem?

– Czy myślisz, że ja jestem zdolny do takich rzeczy? Natychmiast na jej usta cisnęło się zaprzeczenie, ale z wielkim wysiłkiem powstrzymała je.

– Nie znam cię na tyle dobrze, aby móc wydawać tego typu sądy – wydusiła z trudem.

Niespodziewanie na twarz mężczyzny wypłynął lekki uśmiech.

– Jesteś bardzo waleczna. To muszę przyznać – powiedział. Christa popatrzyła na Daniela ze zdziwieniem.

– Ty chyba lubisz, gdy się z tobą nie zgadzam.

– Niezupełnie, ale dyskusja z kimś, kto ma swoje zdanie i jest gotowy do jego obrony, jest bardzo stymulująca. Dochodzi wtedy specyficzny element, nazwijmy go chemią dyskusji, który notabene jest dość bliski chemii seksu... Wytwarza się wówczas szczególna atmosfera, tworzona przez ludzi będących wzajemnie sobą zafascynowanych seksualnie – powiedział Daniel miękko.

Christa zeszywniała, a jej oczy, na przekór zdrowemu rozsądkowi, błędziły po twarzy Gesharda.

– Nie twierdzą, że nie zamierzam przedyskutować z tobą bliżej zarzutów, jakie mi stawiasz – ciągnął spokojnie, jak gdyby w ogóle nie dokonał intymnego porównania, jak gdyby wcale nie wypowiedział tych prowokujących słów, których echo wciąż jeszcze wibrowało w powietrzu. – Ale taka osoba, taki typ kobiety, który neguje wszystko, co słyszy, tylko dla własnej wygody... – Daniel lekko wzruszył ramionami.

– Przecież mężczyźni nie lubią kobiet, które się z nimi kłócą i są zbyt niezależne – powiedziała Christa.

– Nie? – Daniel zmierzył ją wzrokiem. – To mit, który mam nadzieję jest już obalony w powszechnej świadomości. Mężczyźni, inteligentni mężczyźni, prawdziwi mężczyźni, czują dokładnie to samo do kobiet, które pasywnie akceptują każde ich słowo, co do kobiet biernie akceptujących ich supremację w łóżku.

Christa nie mogła nic na to poradzić. Znowu czuła falę gorąca przechodzącą przez jej ciało.

– Seks... Miłość – kontynuował Daniel – jak dobra dyskusja, powinna budzić jednakowe zaangażowanie obu stron... Jednakowe pragnienie wzięcia udziału w tym, co ma się wydarzyć... Czy zgodzisz się ze mną?

– Seks mnie nie interesuje – odpowiedziała Christa, starając się nadać swemu głosowi obojętne brzmienie.

– Mnie też nie – zgodził się Daniel. – Możesz mnie określić jako mężczyznę będącego zaprzeczeniem mężczyzny typu *macho*, ale naprawdę nie rozumiem, co może być przyjemnego w cielesnym zbliżeniu, jeżeli nie idzie ono w parze ze związkiem emocjonalnym i intelektualnym. To zapewne wyjaśnia, dlaczego wciąż pozostaję w nie zamierzonym przeze mnie celibacie.

W celibacie? Ten człowiek? Serce dziewczyny jak oszalałe kołatało się w jej piersi.

– Co się stało? – zapytał Daniel na widok jej zdenerwowania.

– Nic – odpowiedziała Christa. – Zazwyczaj mężczyźni... Większość mężczyzn... Wielu nie powiedziałoby... nie odkryłoby... siebie – wykrztusiła z trudem.

– Być może dlatego, że przekonali się na własnej skórze, iż kobiety nie zawsze chcą tego słuchać – odpowiedział Daniel, zgadując znaczenie pytania dziewczyny, pomimo jego niepełnego wyartykułowania. – Dla niektórych kobiet mężczyźni odkrywający własne uczucia i słabości stanowią szczególne zagrożenie. Wpojono im w dzieciństwie, że mają czego innego oczekiwać po mężczyznach. Zauważ, jak inaczej od córek matki traktują swoich synów. Tego od nich oczekuje społeczeństwo. Chłopcy, wraz z osiągnięciem pewnego wieku, są aktywnie zniechęceni do otwartego wyrażania swoich uczuć. Wierz mi jednak, że są oni zdolni do przeżywania emocji i w tej materii nic się nie zmienia, gdy dorastają i stają się mężczyznami. A jakie są twoje uczuciowe potrzeby, Christo? – zapytał łagodnie.

Ta nagła zmiana tematu po raz kolejny zaskoczyła dziewczynę. Była zupełnie nie przygotowana do odpowiedzi. Patrzyła na Daniela, a jej twarz na przemian stawała się biała albo czerwona.

– Ja... Nie chcę na ten temat rozmawiać – zdołała wreszcie wykrztusić. – Nie po to tu przyjechałam...

– Nie, przyjechałaś tu, aby sprawdzić efektywność naszej pracy, a przynajmniej taka jest oficjalna wersja. Wydaje mi się jednak, że pewną rolę odgrywają tu jakieś sprawy osobiste. Wyczuwam istnienie innych ukrytych motywów, którymi się kierujesz. To coś nie jest lękiem, na pewno też nie jest obsesją, ale ma na ciebie znaczny wpływ.

Christa podniosła się gwałtownie.

– Przestań! – wykrzyknęła zdenerwowana. – Ja nie mam obowiązku tego wysłuchiwać. Ja... – poderwała się, chcąc natychmiast stąd uciec.

– Christo...

Już prawie udało jej się, była tak blisko drzwi. Sięgnęła nawet klamki, aby je otworzyć i uwolnić się od niewygodnego towarzystwa mężczyzny. Jednak on był szybszy i złapał ją w ostatnim momencie, jednocześnie zastawiając sobą wyjście z pokoju. Zmysły dziewczyny natychmiast rozpoznały znajome ciepło płynące z jego ciała. Wyciągnęła ręce, aby choć udać, że chce go odsunąć ze swej drogi. Pod dłonią wyczuła miarowe bicie serca.

– Przepraszam... Nie chciałem cię zdenerwować. Chciałem tylko...

Instynktownie, na dźwięk łagodnego głosu Daniela, Christa podniosła wzrok i popatrzyła mu w oczy.

To był fatalny błąd. Natychmiast poczuła suchość w gardle, a jej serce zaczęło łomotać w piersi jak oszalałe. Ogarnęło ją przemożne pragnienie, aby mocniej przyłgnąć do niego, aby objąć jego szyję ramionami, wspiąć się na palce i dosięgnąć ustami jego warg.

Zamknęła oczy w daremnej próbie odsunięcia od siebie zagrożenia. Inne zmysły funkcjonowały teraz ze zdwojoną siłą. Wyraźnie słyszała jego oddech i przyspieszone bicie serca.

Kiedy znowu otworzyła oczy, zobaczyła jego wzrok na sobie.

– Christo...

Gdy wyszeptał jej imię tak blisko jej ust, poddała się. Nie mogła już dłużej walczyć ze sobą.

– Pozwól mi pocałować cię – powiedział łagodnym szeptem, rozbijając tym sposobem w gruzu to wszystko, co jeszcze pozostało z muru obronnego otaczającego dziewczynę.

Przywarła do niego jeszcze mocniej i poddała się jego woli. Zrobiła to nie tylko dlatego, że on tak chciał. Przede wszystkim było to spełnienie jej głęboko skrywanych pragnień. Siła tych pragnień była zbyt duża, aby mogła się jej skutecznie przeciwstawić.

Przeciwstawić... Gdyby on nie poprosił, w tej chwili ona sama zasypywałaby jego usta desperackimi pocałunkami, prosząc w ten sposób, aby zrobił dokładnie to, co się teraz wydarzyło.

Christa czuła ogarniającą ją falę rozkoszy. Intymny, długi pocałunek był czymś tak niezwykłym, tak nowym, że dziewczyna chłonęła każdą sekundę.

– Pragnę cię.

Ogromna moc w głosie Daniela przeraziła ją. Wpadła w panikę, widząc, że traci panowanie nad swoim postępowaniem.

Musiąa zaoponować. Musiåa.

Zduszone „nie” wyrwało się ze ściåniętego gardła dziewczyny. Wydawało się, że protest jest zbyt cichy, że Daniel go nie dosłyszy, ale jednak jego zmysły zarejestrowały wolę Christy. Powoli, niechętnie, ramiona mężczyzny zwałniały uścisk.

Nie było mowy, aby nie spostrzegł, że Christa podzielała jego pragnienia. Całe jej ciało dygotało jak w febrze. Z trudem utrzymywała się na nogach.

– Przepraszam – pierwszy odezwał się Daniel. – Nie chciałem, aby to się stało. Nie planowałem... Tylko... – Potrząsnął lekko głową. – Sprawy wymknęły mi się spod kontroli.

Wyglądał jak ktoś, kto doznał ciężkiego szoku. W jego spojrzeniu było widać proåbę o zrozumienie i wybaczenie tego, co się stało, a jednocześnie Christa czuła, że znowu pragnie ją objąć.

Poczuła kolejny przyptyw paniki, tym razem innej niż ta sprzed kilku minut. Uczucie było głębsze i miało swe korzenie w jej wrodzonej nieufności. Nie tylko do niego, ale tym razem i do siebie.

Znowu powróciła do starej śpiewki. Przecież okłamywał ją, oszukiwał, manipulował. Byłaby głupia, gdyby zaufała temu człowiekowi. Nie chciała mu ufać.

– Zabawne, prawda? – odezwał się Daniel głosem, który nie całkiem jeszcze odzyskał swój zwykły spokój i opanowanie. – Jak taka zwyczajna rzecz, jak pocałunek, może się obrócić w tak zabójczą broń? Nic dziwnego, że nazywają to chemią seksu. To, co nam się przydarzyło, można przyrównać do wybuchowej substancji.

Christa zesztyniała.

– Nam? Nie ma „nas” – powiedziała stanowczo. – To, co się stało, było błędem...

– Nasze ciała są chyba przeciwnego zdania przerwał jej Daniel.

Co on próbował powiedzieć? Co chciał jej udowodnić? Zmusić do przyznania się?

– Nie jestem kompletną idiotką – zaczęła lodowato, podejmując ostatnią próbę zdyskredytowania tego, co się stało, co czuła. – Zdaję sobie sprawę, że jest pewien typ nauczyciela. .. mężczyzny, który stawia sobie za cel seksualną dominację nad swymi uczennicami. Zazwyczaj taki mężczyzna nie jest zdolny do normalnego związku z równorzędną partnerką. Jego ego jest zbyt silne – dodała dla zwiększenia efektu swych słów, jednocześnie zmuszając się do spojrzenia mu w oczy.

To, co w nich zobaczyła, spowodowało, że natychmiast pożałowała swych słów. Nigdy jeszcze nie widziała w oczach Daniela podobnej złości. Zwykle złość była uczuciem, które ludzie wyrażali głośnymi słowami, groźnym głosem, agresywnymi gestami. Daniel nie robił jednak żadnej z tych rzeczy. Mimo to wiedziała, że był bardzo, wręcz wściekle zły. Nigdy jeszcze nie widziała takiego chłodu w oczach innego człowieka. Nie zdawała sobie sprawy, że można nadać tak zacięty wyraz normalnie uśmiechniętej twarzy. Jego milcząca furia zmroziła krew w żyłach dziewczyny.

– Jeżeli rzeczywiście uważasz, że to prawda – wreszcie usłyszała jego głos – to w takim razie popełniłem jeszcze większy błąd w ocenie niż ty.

Bez dania jej szansy na odpowiedź, odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Christa wstrzymała oddech, oczekując, że jednak się zatrzyma, zawróci, uśmiechnie,

złagodzi jej krytycyzm, zasugeruje dyskusję, jak to robił poprzednio, gdy zarzucała go serią niesprawiedliwych posądzeń.

Tym razem tego nie zrobił. Po prostu otworzył drzwi i wyszedł, nie odwracając się. Zostawił ją jak zwycięzcę, samą na polu bitwy, lecz to zwycięstwo miało smak goryczy. Czowała się podle i, co gorsza, miała wrażenie, że straciła coś bardzo ważnego. Coś lub kogoś.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Siedząc w osłoniętym przed wiatrem, staromodnym ogrodzie przed domem, Christa obserwowała Daniela zmagającego się z nowym wyzwaniem. Budował kamienny mur oddzielający ogród od terenów rolniczych.

Gdy rano zobaczyła go przy tej pracy, była niezmiernie zaskoczona, że człowiek o takiej inteligencji i wysokich kwalifikacjach zawodowych może czerpać satysfakcję z tak prozaicznej pracy. Była na tyle zdziwiona, że nawet mu o tym wspomniała, ale on tylko potrząsnął głową i odrzekł, że się myli. Powiedział, iż ta praca wymaga specjalnych umiejętności i on jest tylko początkującym amatorem. Poza tym, dodał, w odbudowie muru znajduje tyle samo satysfakcji, choć osiąganey w zupełnie odmienny sposób, co w pomaganiu ludziom w rozszerzeniu ich spojrzenia na świat i poszukiwaniu spełnienia. Swój wywód zakończył wnioskiem, że zawsze uważał, iż życie nie może sprowadzać się do wąsko pojmowanego celu, narzuconego przez współczesne społeczeństwo, a mianowicie do odniesienia sukcesu zawodowego i zarobienia dużych pieniędzy.

Minęły już trzy dni od czasu, gdy tak nagle wyszedł z gabinetu, zostawiając ją samą ze swymi myślami. Przez ten okres Daniel był dla niej niezwykle grzeczny i miły, choć jednocześnie zachowywał się z dystansem.

Przywódca, nauczyciel, mentor, guru – można wybrać dowolne określenie – przybrał wobec Christy bardzo profesjonalny sposób postępowania. Teraz i jej samej śmieszne wydawało się niedawne przekonanie, że jej gospodarz należał do tej grupy nauczycieli, która wymaga nieustannej adoracji ze strony swoich uczniów. Robił wrażenie, że jakakolwiek próba pokonania dystansu, jaki między nimi stworzył, spotka się z grzeczną, ale bardzo stanowczą odmową.

Christa wierciła się niecierpliwie, czując niewielkie, lecz nieznośne klucie, które jednak nie miało nic wspólnego z twardym krzesłem, na którym siedziała.

Skrzywiła się na widok kilku plam na swych eleganckich spodniach. Jej garderoba składała się głównie z rzeczy o różnych odcieniach beżu, co według niej odzwierciedlało nie tylko dobry smak, ale też subtelnie podkreślało silną wolę kobiety. Te kolory nie były jednak zbyt praktyczne przy jej stylu życia, jaki tu prowadziła.

Miała wątpliwości, czy jej delikatna, jedwabna koszula upierze się tak dobrze, jak gruba, robocza koszula Daniela. Pożyczenie czegokolwiek od mężczyzny raczej nie wchodziło w rachubę. Christa nie była typem kobiety, która dobrze wygląda w ubraniu typowo męskim. Po pierwsze nie była wystarczająco wysoka, po drugie jej figura miała bardzo kobiece, łagodnie zarysowane kształty.

O wiele za bardzo kobiece kształty, zdecydowała w myślach, gdy silny podmuch wiatru przycisnął koszulę do ciała, uwydatniając jej kształtne piersi.

Nie miała się jednak czego obawiać. Kolejne spojrzenie w stronę Daniela upewniło ją, że był kompletnie zaabsorbowany swoją pracą. Podmuchy wiatru rozwiewały jego bujne, ciemne włosy. Gdy schylał się po kolejny kamień, pod koszulą dostrzegała ruchy jego mięśni.

Wbrew sobie przyglądała się pracy Daniela, zafascynowana jego prężnym ciałem i emanującą z niego siłą. Ciekawe, że te same męskie walory prezentowane na przykład przez kulturystę nie robiły na niej żadnego wrażenia, a wręcz przeciwnie – wywoływały pogardliwy śmiech. Tymczasem widok Daniela... działał. Poczła znajomą już reakcję swojego ciała na charakterystyczne bodźce wysyłane przez tego człowieka. Rumieniąc się, pospiesznie odwróciła wzrok...

Co się z nią działo? Widywała już bardziej przystojnych mężczyzn. Bardzo wielu. Na przykład w Mediolanie na targach tekstyliów czy też podczas jej licznych podróży, gdzie zauważyła, że niektórzy ciemnoocy mężczyźni mieli wygląd zbliżony do jej ideału męskiej urody.

Daniel dość daleko odbiegał od tego typu urody. Jego twarz była zbyt męska, rysy zbyt mocne. Oczy miały taki dziwny kolor. Czy ktokolwiek słyszał, aby mężczyzna o takich oczach mógł swym spojrzeniem wzburzyć w dziewczynie krew? Nie... Jeżeli rzeczywiście mocno postarałaby się wytworzyć w swej wyobraźni obrazy zmysłowych męskich typów, to na pewno znalazłaby dziesiątki innych mężczyzn, pretendujących do roli ideału znacznie bardziej od Daniela.

Z trudem próbowała skoncentrować się na książce, którą mentor polecił jej czytać. Idee wyrażane przez jej autora były bardzo szczerne, ale zarazem niemożliwie idealistyczne w jej odczuciu. Wspomniała już o tym Danielowi.

– Wiesz, co jest twoim największym problemem, prawda? – usłyszała w odpowiedzi. – Kurczowo trzymasz się cynizmu, gdyż boisz się odsłonić, nieufność to twoja tarcza bezpieczeństwa. Nie ośmielisz się zaufać komukolwiek w obawie przed zawodem i bólem. Dlatego właśnie zbudowałaś mur, który skutecznie oddziela cię od świata i ludzi.

– Być może – zgodziła się Christo. – Przynajmniej jestem zabezpieczona.

– Zabezpieczona przed czym?

– Zabezpieczona przed wszystkim, co może się przytrafić, gdy się jest zbyt naiwnym.

– A przed czym w szczególności? – dopytywał się Daniel, lecz ona tylko potrząsnęła głową, nie chcąc kontynuować tej rozmowy.

Ten temat zawsze przywoływał bolesne wspomnienie jej przyjaciółki i własnej naiwnej łatwowości. Pamiętała, jak mąż Laury ustawicznie uskarżał się, że żona cierpi na depresję nerwową i ciągle podejrzewa go o zdradę. Wyobraża sobie istnienie innej kobiety, podczas gdy jej domysły były, według niego, kompletnie wyssane z palca. Gdyby wtedy uwierzyła Laurze, a nie kłamstwom jej męża, być może przyjaciółka żyłaby do dzisiaj.

O ile łatwiej jest jednak uwierzyć przystojnemu, złotoustemu mężczyźnie niż zrozpaczonej dziewczynie.

Daniel chyba domyślał się, co może stanowić jej problem, bo w którymś momencie zapytał:

– Czy kiedykolwiek okazałaś się zbyt łatwowna, Christo?

– Nie chcę o tym rozmawiać – odpowiedziała zniecierpliwionym głosem.

– Czy byłaś kiedyś tak łatwowna, że ból po tym przeżyciu nigdy właściwie w pełni nie przeszedł? Czy dlatego postanowiłaś, że już nigdy nikomu nie zaufasz?

Daniel intuicyjnie odgadł prawdę. To było zbyt celne trafienie. Christa gorączkowo szukała pretekstu, aby odejść.

– Kim on był? – zapytał, szykując się do wejścia do domu.

– Kochankiem? Twoim pierwszym kochankiem?

– Nie. Nie był moim kochankiem – wyrzuciła z siebie.

– Był mężem mojej najlepszej przyjaciółki. Pospolitym kłamcą i oszustem. Złamał jej serce i doprowadził do śmierci...

– Przerwała i potrząsnęła głową, zaskoczona tym, że jednak mu to powiedziała.

Miał w sobie tę cenną umiejętność, która pozwalała mu nakłaniać ludzi do zwierzeń, a nawet powodować, aby robili to wbrew własnej woli. Tak właśnie stało się w przypadku Christy. Daniel nazywał to uwalnianiem uwięzionej części osobowości, aby mogła w pełni stać się sobą. Lecz ona była już sobą. Była taką, jaką chciała być.

Przypominając sobie tę dyskusję, Christa otoczyła ramionami podkurczone kolana i odwróciła wzrok od pracującego Daniela. Spojrzała na jego dom. Była to bardzo atrakcyjna budowla. Miał dobre proporcje, a jego twórcy zaprezentowali pokaz solidnego rzemiosła. Coś w tym widoku przypominało jej rodzinny dom, w którym mieszkała wraz z rodzicami.

Jako nastolatka bardzo pragnęła szybko dorosnąć i założyć w przyszłości własną rodzinę z gromadką dzieci. Po śmierci swych rodziców tęskniła za miłością i utraconym bezpieczeństwem. Tylko bardzo młoda osoba mogła uwierzyć w takie bajki, jak wierna miłość i bezpieczeństwo. Mężowie nie zawsze trwają w miłości do swych żon, a dzieci do rodziców. Dlatego jest jej znacznie lepiej tak, jak jest...

– Już wkrótce czas na lunch.

Zatopiona we własnych myślach, Christa nie zauważyła zbliżającego się Daniela. Reakcją na jego nadejście był natychmiastowy skok tętna i napięcie mięśni.

Stał zbyt blisko niej, aby nie spostrzec, co się z nią działo. Gdy poczuła, jak krew szybko napływa jej do twarzy, natychmiast odwróciła głowę, unikając wzroku Daniela.

– Ty drzysz. Powinnaś włożyć coś cieplejszego. Pomyślał, że jest jej zimno. Z ulgą zamknęła oczy. Fala emocji powoli opadała.

– ... I bardziej stosownego.

Zanim zdołała go powstrzymać, pochylił się nad nią i palcem wskazał na plamę na jej modnych spodniach. Instynktownie rzuciła się w bok, nie mogąc znieść reakcji swego ciała na dotyk ręki Daniela. Miała wrażenie, że udo, które wskazał palec mężczyzny, płonie. Potem fala gorąca stopniowo rozeszła się po całym ciele, budząc w niej bolesne pragnienia.

Gdyby teraz Daniel wyciągnął do niej rękę, dotknął jej...

Kiedy jednak kątem oka dostrzegła, jak twarz mężczyzny spoważniała, jej pragnienia ustąpiły miejsca poczuciu osamotnienia.

– Wkrótce musimy zacząć marsze. Na koniec tygodnia zapowiadają opady śniegu.

– Marsze? – powtórzyła Christa zdezorientowana.

Jego słowa były tak bardzo oddalone od toru, po którym błądziły myśli dziewczyny, że odniosła wrażenie, jakby przemówił do niej w obcym języku.

– Tak – potwierdził, marszcząc brwi. – Broszura i prospekty wyjaśniają przecież, jak

ważnym elementem kursu są górskie wycieczki. Kulminacją jest ćwiczenie, w którym kursantów dobiera się w pary. Muszą wtedy dotrzeć do ściśle określonego punktu i mają do pomocy tylko siebie nawzajem.

Dopiero teraz Christa zaczęła uważnie słuchać.

– To znaczy, że zostawiacie ich samych w tych górach? Czy to bezpieczne?

– Rzeczywiście nie – zgodził się Daniel głosem bez wyrazu. – My jednak postępujemy inaczej. Wędrówka jest pilnie obserwowana przez naszych pracowników, toteż kursanci są przez cały czas trwania ćwiczenia bezpieczni. Celem tego zadania nie jest nastraszenie, ale budowanie poczucia zaufania między ludźmi. Uświadomienie potrzeby liczenia na innych.

Christa zadrżała.

– A co się stanie, jak coś się nie uda? Gdy jedna osoba upadnie i zrani się? Wtedy pozostanie całkiem zdana na drugą osobę.

– To raczej niemożliwe. Gdyby jednak stało się coś takiego, to związek, jaki do tego czasu wytworzyłyby się pomiędzy nimi i poczucie odpowiedzialności nakazałyby udzielenie pomocy potrzebującemu partnerowi.

– Ja nigdy nie mogłabym komuś na tyle zaufać – stwierdziła z przekonaniem.

Spojrzała w stronę gór. Pomyślała, jak bardzo byłaby przerażona, gdyby znalazła się tam sama jedna. Ranna, unieruchomiona i zostawiona na łaskę losu... Nie była w stanie wyobrazić sobie, że zaufa komuś w kwestii sprowadzenia pomocy w takiej sytuacji. Nie ma mowy. Raczej, zdając się tylko na siebie, zaryzykowałaby odniesienie dalszych obrażeń, posuwając się na czworakach.

– Czy pomyślałaś kiedyś, że twój strach przed okazaniem zaufania innym może mieć swoje korzenie w śmierci rodziców?

To spokojne pytanie zirytowało dziewczynę. Była wściekła do tego stopnia, że przy odpowiedzi drżał jej głos.

– Niby dlaczego? To nie była ich wina, że zginęli. Poza tym miałam jeszcze ciotkę. Dała mi dom... Miłość...

– Ale nie mogła zastąpić ci rodziców. Dziecko nie zawsze rozumuje tak logicznie, jak dorośli. Teraz oczywiście wiesz, że śmierć twoich rodziców była wypadkiem, na który nie ma się wpływu. Jako dziecko mogłaś jednak odczuwać strach i złość do nich za to, że cię opuścili.

– Nie – zaprzeczyła szybko.

Zbyt szybko. Jak on mógł to odgadnąć? Skąd znał te przykre, gorzkie uczucia, z którymi tak mocno zmagala się po śmierci rodziców? Miała wrażenie, że ich nienawidzi za to, iż zostawili ją samą.

– A jak było z tobą? – zaatakowała, chcąc odpędzić niechciane wspomnienia. – Zgodnie z twoim rozumowaniem, ty z kolei powinieneś mieć poczucie winy z powodu śmierci twego ojca...

Nawet w chwili złości nie mogła użyć tak okrutnego słowa jak „samobójstwo”. Przez chwilę miała wrażenie, że Daniel nie ma zamiaru odpowiedzieć.

– Tak – przyznał. – Miałem takie poczucie... To mi się jeszcze czasami zdarza. Nauka

akceptacji tych uczuć, życie z nimi, zamiast próby ich odrzucenia, było jednym z najtrudniejszych zadań w moim życiu. Musiałem zaprzestać oskarżania się o to, co się stało. Skończyć z wymyślaniem sobie usprawiedliwień, iż przez jego odejście czegoś nie zdołałem osiągnąć. To było bardzo, bardzo trudne.

– Negatywne emocje podobno mogą być bardzo wciągające. Działają zupełnie jak narkotyki.

– Pomyśl o tym – powiedział i odszedł.

Christa podniosła się z krzesła, pragnąc iść za nim, aby nadal prowadzić dyskusję. Nagle krzyknęła z bólu, gdyż gwałtowny powiew wiatru sypnął jej pyłem w oczy. Zaczęła instynktownie mrugać i przecierać bolące oko ręką.

Daniel natychmiast znalazł się przy niej.

– Co się stało? – zapytał.

– Nic... Coś mi wpadło do oka – odpowiedziała Christa.

– Pokaż.

– Nie.

Chciała się cofnąć w obawie przed wzburzoną reakcją zmysłów na bliskość mężczyzny. Było już jednak za późno, gdyż Daniel znalazł się tuż przy niej. Jedną ręką ujął jej podbródek, a drugą obracał twarz dziewczyny, kierując ją w stronę światła.

Nawet pomimo bólu łzawiącego oka, Christa czuła twardy dotyk spracowanych dłoni mężczyzny. Jej ręce pokryły się gęsią skórką. Nie miało to jednak nic wspólnego z uczuciem chłodu.

Czy Daniel zauważył tę zdradliwą reakcję jej ciała?

– Spójrz w górę...

Instynktownie nie wykonała komendy. Zaczęła tylko bardziej mrugać i trzeć bolące oko dłonią złożoną w pięść. To oczywiście spowodowało, że pył wgryzł się głębiej i jeszcze bardziej rozognił spojówkę.

Spróbowała uwolnić się z uścisku Daniela, ale nie pozwolił na to.

– Nie ruszaj się – nakazał.

– Puść mnie – zażądała Christa. – Wydmucham tylko nos i będzie po wszystkim.

– Nie sądzę – stwierdził Daniel. – Widzę już, co jest problemem. Pod dolną powieką masz kilka ziarenek piasku.

– Wiem o tym – odpowiedziała zirytowana. – To w końcu moje oko.

– Musimy pójść do domu. Oko trzeba przemyć – powiedział Daniel, ignorując jej dziecinne słowa. – Postaraj się nie mrugać zbyt często.

Christa skierowała się w stronę domu i po chwili znowu krzyknęła z bólu. Teraz każdy ruch gałki wzmagał uraz oka.

– Zaczekaj. Stój...

Tym razem usłuchała polecenia. Głównie dlatego, że nie miała innego wyjścia. Mocno zacisnęła powieki w płonnej nadziei, iż to powstrzyma ból.

– Teraz oprzyj się na mnie – zakomenderował Daniel, otaczając ją ramieniem. – Możesz nie otwierać oczu, jeżeli ci to sprawia ulgę. Zaraz będziemy w domu.

– Nie mogę – zaprotestowała Christa. – Przecież nie mogę iść z zamkniętymi oczami.

– Możesz, jeżeli się na mnie oprzesz – mówił łagodnym, perswazyjnym tonem, jak do dziecka.

Jego słowa rozbrzmiewały niebezpiecznie blisko ucha dziewczyny. Wyostrzone zmysły Christy rejestrowały ciepło płynące z jego ciała, spokojny, równy oddech, zapach skóry...

– Musisz mi zaufać...

– Sama dam sobie radę.

– Być może – zgodził się Daniel. – Tylko po co? Christa, zaskoczona, pisnęła głośno, gdyż nagle unióśł ją lekko w górę. Najwyraźniej miał zamiar zanieść ją do domu na rękach! Niemożliwe... Nie mogła na to pozwolić...

Jednak pozwoliła. Wykonał to zadanie bardzo szybko i bez wysiłku.

Dopiero gdy postawił ją na środku kuchni, zaczęła sobie zdawać sprawę, że... Zamrugła powiekami...

– Już po wszystkim – obwieściła tryumfalnie. – Ból minął.

– Pokaż...

Posłusznie uniosła twarz, oddychając pośpiesznie. Zdała sobie nagle sprawę, że dotyk jego palców staje się coraz bardziej... coraz bardziej pieszczotliwy! Jej mózg, w odruchu samoobrony, nakazywał natychmiastową ucieczkę, zanim zmysły każą jej pozostać bez względu na konsekwencje.

– Czy masz pojęcie, jak bardzo cię pragnę? To otwarte wyznanie przeszło ją na wskroś. Delikatny dotyk palców Daniela wysyłał niebezpieczne sygnały, docierające do najdalszych zakątków jej ciała. Miała ochotę zamknąć oczy, przyłgnąć do niego i całą sobą wchłaniać ciepło bijące od niego.

– Nie wolno ci – szepnęła, ale tak jakoś bez przekonania.

– Ty też mnie pragniesz – szepnął.

– Nie – zaprzeczyła Christa, ale wiedziała, że kłamie. Naturalnie, Daniel też doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

– Gdybym tylko pozwolił, aby moje zmysły wzięły górę nad rozsądkiem... – Najwyraźniej zignorował jej protest.

Instynktownie reagując na słowa Daniela, postąpiła mały krok w jego stronę.

– Och, nie rób tego – usłyszała zduszony protest.

– Czego? – zapytała niewinnie, czując tryumf z powodu posiadania takiej władzy nad nim.

– Dobrze wiesz... czego. Czy mam ci powiedzieć, co teraz czuję, Christo? – wyszeptał, z trudem łapiąc oddech. – Czy wiesz, co ze mną robisz? Ile sprawiasz mi bólu?

Wziął w swe dłonie jej ręce i powoli unióśł je do swych ust. Zaczął delikatnie całować palce dziewczyny. Christa poczuła kolejną falę gorąca. Nie była w stanie go powstrzymać.

– Lubisz to – szepnął Daniel. – Ja też. Uwielbiam smak twojej skóry. Chciałbym móc całować cię całą. Zacząłbym... Tu – powiedział, całując ją w czoło. – Następnie... Tu! – Jego usta przyłgnęły do jej warg. – A teraz... Tu.

Dziewczyna jęknęła cicho. Bezcelowe byłyby próby ukrycia przed nim jej uczuć.

Odpowiadała przecież na każdy jego dotyk. Chciała mu powiedzieć, że też go pragnie, ale nie mogła się na to zdobyć. Zamiast tego dotknęła ręką twarzy mężczyzny.

– Już prawie porzuciłem nadzieję, że kiedykolwiek spotkam taką kobietę – powiedział Daniel, całując koniuszki jej palców. – Kobietę, która umiałaby sprawić coś takiego...

– Co? – zapytała miękko. Jej głos przepelniony był satysfakcją kobiety, która wie, że jest pożądana.

– To, że chciałbym poznać każdy centymetr twego ciała. Dzielić z tobą każdą twoją myśl, uczucie. Chcę być częścią każdej chwili twego życia.

– Nie możesz tak myśleć – zaprotestowała Christa.

– Nie?

Znowu całował jej palce, lecz jego wzrok był utkwiony w oczach dziewczyny. Christa biernie czekała na to, co miało teraz nastąpić. Daniel ujął jej twarz w dłonie. Przymknęła oczy.

– Nie, nie zamykaj oczu – powiedział. – Nie próbuj się chować. Nie ukrywaj przede mną swoich uczuć, Christo. Chcę je dzielić, tak jak ty powinnaś dzielić moje uczucia.

Jak to możliwe, że wpatrywanie się w oczy całującego mężczyzny może dostarczyć tak intymnych odczuć? Szeroko otwarte oczy Daniela ukazywały więcej, niż kiedykolwiek mogła się spodziewać. Wydawało się jej, że jest naga.

Nagle poczuła, że już dłużej nie może znieść aż tak głębokiej intymności. Drżąc, przymknęła powieki.

– Nie... Nie... Nie mogę – wyszeptała.

Objął ją delikatnie. Najwyraźniej dobrze rozumiał uczucia dziewczyny. Kołysał ją w swych ramionach, instynktownie czując, że przede wszystkim potrzebuje ona spokoju i stopniowego potwierdzenia jego intencji. Pośpiech był absolutnie niewskazany... Jeżeli zwyczajny pocałunek znaczył dla niej aż tak wiele...

– Boję się. – Podniosła głowę z szerokiej piersi Daniela i spojrzała mu głęboko w oczy. Nie czuła już braku zaufania do tego człowieka. Jej wyznanie było szczere i pozbawione ukrytych podtekstów.

– Wiem. Ja też się boję – powiedział i uśmiechnął się, lecz po chwili spoważniał i zadał jej pytanie: – Czego obawiasz się najbardziej, Christo? Czy boisz się tego, iż interesuje mnie wyłącznie seks, czy tego, że ty sama pragniesz mnie aż tak mocno?

Wyraz jej twarzy zdradził ją.

– Nie chcę się w tobie zakochać – powiedziała zdeterminowanym głosem. – Nie chcę ponosić jakiegokolwiek ryzyka... – Bezradnie potrząsnęła głową. – Nie jestem na to jeszcze przygotowana... – wyszeptała, silnie wzruszona.

– A czy myślisz, iż ja jestem? – zapytał Daniel poważnie.

– Czy sądzisz, że ktokolwiek jest przygotowany na coś takiego?

– Nie mogę pójść z tobą do łóżka – powiedziała Christa.

– Ja nie... Nie... Musimy pomyśleć o zabezpieczeniu – wykrztusiła, czerwieniąc się.

– Nie proszę cię o nic takiego. – Głos Daniela był kojąco spokojny. – Mamy jeszcze przed sobą trzy tygodnie kursu i do jego zakończenia... Chcę, aby wszystko między nami było

w porządku. Chciałbym, abyśmy mogli oboje skoncentrować się na zajęciach, tak aby później nie dzieliły nas żadne bariery. A jeżeli chodzi o zabezpieczenie... – Daniel zawiesił głos.

– Zabezpieczenie będzie ostatnią rzeczą, której bym wtedy chciał – powiedział z naciskiem. – Wszystkie moje myśli związane z tobą są śmiałe i pozbawione asekuranctwa. Chcę cię, ale jeśli masz na myśli tylko seks, to nie o to mi chodzi. To, czego od ciebie chcę... i to, co chcę ci dać, dzielić z tobą, nie ma nic wspólnego z tak zwanym bezpiecznym seksem. Chcę cię trzymać w ramionach i widzieć, jak ty i ja stapiamy się w jedno, odrzucając wszystkie bariery, jakie zazwyczaj stawiają między sobą kobiety i mężczyźni. Chcę cię osłaniać i pocieszać. Delikatność twojej skóry, twego ciała sprawia, że nieomal boję się cię dotknąć. Jednocześnie pragnę dostać się głęboko do twego wnętrza i stać się częścią ciebie. Chcę cię mieć całą, chcę zapamiętałej i zachłannej miłości. Takie są moje pragnienia i, jak widzisz, nie mają one nic wspólnego z bezpiecznym seksem...

– Nie mają – zgodziła się Christa cichym głosem. Żaden mężczyzna jeszcze nigdy tak do niej nie mówił.

Samo brzmienie głosu Daniela, sens jego słów sprawił, iż słyszała szybkie uderzenia swego serca. Wyznanie mężczyzny doprowadziło ją do stanu wrzenia. Czuła nieomal fizyczny ból, gdy uświadamiała sobie po raz kolejny prawdziwe znaczenie słów Daniela. Wiedziała, że nie zdoła oprzeć się jego zdecydowanej woli.

– A jeżeli chodzi o inne sprawy – kontynuował opanowanym głosem – przyrzekam ci, że nie masz się o co martwić. Po pierwsze... – Przerwał i spojrzał poważnie na dziewczynę. – Gdy ostatni raz spałem z kobietą... Trochę mi wstyd to przyznać... Ale było to bardziej ze współczucia dla niej niż z pożądania. To była moja dawna przyjaciółka ze studiów. Szukała pocieszenia po tym, jak odszedł od niej mąż.

Daniel odwrócił głowę. Spoglądał gdzieś w przestrzeń, wspominając swoje przeżycie.

– Czuła się bardzo zraniona. Miała świadomość, że dziewczyna, dla której opuścił ją mąż, była od niej dużo młodsza. Bała się, że nie jest już seksualnie pociągająca dla mężczyzny. Gdybym ją wówczas odrzucił...

Christa domyśliła się, że to nie Daniel był inicjatorem ich zbliżenia. W oczach dziewczyny pojawiły się łzy. Jaka kobieta mogła oprzeć się takiemu mężczyźnie? Z całą pewnością nie ona.

– Znalazła sobie kogoś i teraz żyją razem i są bardzo szczęśliwi – powiedział Daniel, ale Christa ledwie słyszała jego głos.

Kochała go! Świadomość tego poraziła ją i zagłuszyła jego ostatnie słowa. Kochała go!

– A przed tym... Przed tym pozostawałem w celibacie tak długo, że aż wstydzę się przyznać.

– Tak jak ja. – Christa ze zdziwieniem usłyszała własny głos. – Prawdę mówiąc, to był tylko... Cóż, to była taka studencka znajomość... Bardziej ciekawość niż cokolwiek innego, a poza tym... to trochę wstyd dla kobiety, gdy... jest zbyt długo dziewicą. Potem był krótki związek, ale skończył się, gdy moja przyjaciółka... zachorowała...

Głos Christy załamał się. Przypomniała sobie, jak z Chrisem szykowali się do pierwszego zbliżenia, gdy na progu domu pojawiła się Laura. Była w panice. Twierdziła, że mąż ożenił

się z nią jedynie dla pieniędzy. Chris był wściekły z powodu czasu, który Christa poświęcała swej przyjaciółce. Stwierdził, że skoro Laura znaczy dla niej więcej niż on, to rezygnuje i zrywa ich znajomość. Rozstali się, zanim zdążyli się poznać. Było to jednak rozstanie, które nie przysporzyło cierpienia żadnej ze stron.

– Nie jestem... Nie jestem doświadczona – powiedziała Christa cicho. – Seks nigdy dotąd nie był ważny w moim życiu.

Zdała sobie sprawę, że Daniel cały czas przyglądał się jej badawczo. Zastanawiała się, o czym myślał. Czy to, że była nowicjuską działało na niego deprymująco? Wiedziała, iż niektórzy mężczyźni byliby tym faktem zawiedzeni.

– Pewnie nie powinienem tego mówić – usłyszała jego głos. – A już na pewno nie w dzisiejszych czasach. Ja uważam, że kobieta, która mówi o sobie, iż nie ma doświadczenia, że jej styl życia jest inny... Taka kobieta jest bardzo pociągająca. Sprawia, że ten mężczyzna, któremu to mówi, czuje się wtedy bardzo... męski. Tak przynajmniej ja się teraz czuję.

Daniel uśmiechnął się do niej. Wyraz głębokiej powagi opuścił jego twarz. W oczach mężczyzny zatańczyły iskierki humoru. Wyraźnie śmiał się z tego, co miał zaraz powiedzieć.

– Myślę jednak, że jesteś takim typem kobiety, która gdyby nawet stale nosiła ze sobą paczkę prezerwatyw, to i tak nie chwaliłaby się swoją wiedzą na temat ich użycia.

Christa, lekko się czerwieniąc, przyjęła konwencję jego żartu.

– Być może nie chwaliłabym się, ale bądź pewny, że wiedziałabym, co należy z nimi zrobić – powiedziała z uśmiechem. – Nastoletnia córka mojej koleżanki wszystko dokładnie mi wytłumaczyła. Uczyli ich tego w szkole, demonstrując na przykładzie ogórka...

– Ogórka? – Daniel wybuchnął śmiechem. – I pomyśleć, że kobiety czasem dziwią się, dlaczego mężczyźni mają takie słabe ego.

– Zapewne mógłbyś zaproponować mi jakieś zajęcia na ten temat – powiedziała, śmiejąc się wesoło.

Daniel też się śmiał, ale w pewnym momencie uśmiech zniknął z jego twarzy. Christa za jego przykładem też spoważniała.

– Trzy tygodnie – powiedział poważnie. – Sam nie wiem, jak będę mógł wytrzymać tak długo. Pocałuj mnie, Christo – zażądał i nie czekając na jej inicjatywę, niecierpliwie przyłgnął do jej warg.

Christa poczuła, jak gwałtownie nabrzmiewają jej piersi, jak twardnieją brodawki. Podjęła rozpaczliwą próbę uwolnienia się z jego ramion.

– Co się stało? O co chodzi? – zapytał, wyczuwając dyskomfort dziewczyny.

Starła się stawić czoło kolejnej fali czerwieni zalewającej jej twarz. Oczy Daniela wolno powędrowały na dekolt jej bluzki, a ona podążyła swym wzrokiem za jego spojrzeniem.

– Nie ma się czego wstydzić – powiedział łagodnie, dobrze interpretując powód rumieńca na twarzy dziewczyny.

Christa skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Nie rób tego – powiedział, biorąc ją za rękę. – Lubię cię taką oglądać. Lubię widzieć, że mnie chcesz.

Daniel zamknął na chwilę oczy.

– Lubię. Lubię... W tym wypadku to chyba za słabe określenie.

Puścił jej rękę i położył dłoń na jej piersi. Palcami pieścił delikatną krągłość. Christa westchnęła głęboko.

– Czy chcesz, abym przestał? – zapytał, ale zanim zdążyła potrząsnąć głową, zbliżył się do niej jeszcze bardziej.

Usta Daniela zostawiały gorący szlak na skórze dziewczyny. Jego ręka zaczęła powoli odpinać guziki jej bluzki. Zbyt powoli, pomyślała Christa w gorączkowym oczekiwaniu. Wreszcie poczuła jego gorący oddech...

– Tak, wiem, wiem – dobiegł ją głos Daniela. – Musimy przestać. Wiem... Przecież obiecałem ci...

Wcale tego nie chcę, już miała powiedzieć Christa, ale Daniel gwałtownie odsunął się i zaczął sprawnie zapinać guziki, uśmiechając się do dziewczyny, która uważnie przyglądała się jego poczynaniom.

Jak on mógł jej to zrobić? – myślała, kontemplując widok jego mocnych ud w błękitnych dżinsach. Przecież chyba zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo go pragnęła.

Skończywszy zapinanie bluzki, Daniel cofnął się o dwa kroki.

– Nie chcę, aby to się stało tak po prostu... z marszu – powiedział z łagodną perswazją w głosie, jak gdyby odczytywał jej myśli. – Tak jak ty, ja też nie noszę przy sobie środków zabezpieczających, a nie ufam sobie na tyle, aby...

Daniel urwał i potrząsnął głową. Christa i tak wiedziała, co chciał powiedzieć. Oczywiście miał na myśli ryzyko zajścia w ciążę. Naturalnie... W zasadzie zgadzała się z nim w tej sprawie, ale... Dlaczego jednak jego słowa sprawiły jej aż taki ból?

– Myślę – zaczął Daniel, odsuwając się od Christy – że powinniśmy przejść na mniej niebezpieczny temat. Na jutro planuję pierwszą wyprawę w góry. Obiecuję, że trasa nie będzie zbyt trudna. Powinnaś włożyć odpowiednie ubranie i obuwie... Co się stało? – zapytał, widząc, jak przygryzła wargę.

– Nie mam odpowiedniego stroju, nie mówiąc już o butach – przypomniała. – Ja... Ta broszura... – Tym razem nie chciała skłamać, lecz na wyznanie pełnej prawdy nie mogła się jeszcze zdobyć.

– Rozumiem. Cóż, nie martw się, jak już ci wspomniałem, mamy tu na szczęście doskonale zaopatrzone sklepy sportowe. Pojedziemy tam wcześniej rano i będziesz mogła ubrać się od stóp do głów.

Christa przyglądała mu się, nie słuchając jego słów zbyt uważnie. Jedno, czego naprawdę chciała, to znaleźć się znowu w jego ramionach. Jednak Daniel miał rację. Ich uczucia musiały poczekać do czasu, aż kurs dobiegnie końca i ona przekona się, ile naprawdę warte jest to szkolenie. Nagle uznała, że musi mu to koniecznie powiedzieć.

– Daniel – zaczęła cichym głosem, patrząc mu prosto w oczy. – To... co się stało pomiędzy nami. Nie zmieni mojego poglądu na pewne sprawy. Muszę być z tobą uczciwa. Wciąż nie wierzę, że to, co tu robisz...

– Kurs się jeszcze nie skończył – Daniel zdecydowanie uciał jej wypowiedź. – I nie martw się, Christo. To, że zmienisz swe poglądy pod wpływem osobistych uczuć do mnie

byłoby ostatnią rzeczą, o którą bym cię podejrzewał. Nie jestem typem mężczyzny, który oczekuje, iż kobieta będzie jego echem. Nie spodziewam się, że będziesz bezkrytycznie podzielać moje poglądy.

– Są mężczyźni, którzy próbują zawładnąć kobietą przez seks – zauważyła Christa.

– Tak – zgodził się Daniel. – Ja do nich jednak nie należę. Tak jak i ty nie jesteś jedną z tych kobiet, które manipulowałyby mężczyzną, wiedząc o jego pożądanym... Wiesz, Christo – dodał po namyśle – czasem odnoszę wrażenie, że próbujesz dopasować mnie do pewnego wizerunku, który kiedyś sobie stworzyłaś. Nosisz w sobie obraz mężczyzny, do którego starasz się mnie upodobnić. Czasem zachowujesz się zupełnie tak, jakbyś znała mnie od lat. To zabawne, zważywszy, że poznaliśmy się przecież nie tak dawno. Obserwowałem cię, gdy powiedziałem lub zrobiłem coś, co nie odpowiadało wizerunkowi funkcjonującemu w twojej wyobraźni. Wówczas wcale nie jesteś przekonana, czy masz się z tego cieszyć, czy nie, prawda? Nic nie szkodzi – dodał po chwili, widząc, że dziewczyna nie ma ochoty na odpowiedź. – Nie będę cię naciskać. Jeśli kiedykolwiek zdecydujesz się powiedzieć mi coś o tym wyimaginowanym mężczyźnie, będę gotów cię wysłuchać. Proszę cię jednak, nie sądz mnie według niego, Christo, bo ja nim nie jestem. – Daniel badawczo przyglądał się dziewczynie. – Komu tak naprawdę jest ci trudniej zaufać? Mnie czy samej sobie? – zapytał.

Sposób, w jaki wyciągnął rękę i pogłaskał ją po policzku, pozbawił po części jego poprzednie słowa stanowczej wymowy. Mimo to i tak zadały jej ból. Nie tylko dlatego, że tak dobrze rozszyfrował jej myśli, ale przede wszystkim, iż bezbłędnie zidentyfikował źródło jej największych obaw.

Obawiała się zaufać sobie. Obawiała się własnych uczuć... pragnień... miłości... Dlatego nie chciała otworzyć przed nim swojego serca i wpuścić go do sanktuarium swojej duszy. Było już jednak za późno, odpowiedział jej jakiś wewnętrzny głos. On już tam był. Daniel sam znalazł drogę do jej serca.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Szybko, spójrz w niebo! Czy to czasem nie jakiś statek kosmiczny?

Wytrącona z toku swych myśli, nie przez treść słów Daniela, lecz bardziej przez podekscytowany ton jego głosu, Christa posłusznie podniosła wzrok ku niebu. Rozglądała się wokoło przez szyby land rovera, szukając latającego obiektu. Po chwili doszedł ją śmiech Daniela.

– Wreszcie zareagowałaś na moje słowa – bronił się mężczyzna, gdy posłała mu pełne wyrzutu spojrzenie. – Przez ostatnie pół godziny siedziałaś cicho jak trusia. O czym tak rozmyślasz? Czy mogę ci w czymś pomóc?

Pytanie zostało zadane lekkim, niezobowiązującym tonem, ale spojrzenie jego oczu było bardzo poważne.

Przez pół nocy leżała, nie mogąc zasnąć, i rozmyślała nad tym, co zaszło między nimi. Nawet gdy zmęczenie nie pozwoliło jej dłużej roztrząsać minionych wydarzeń, sen, który nią zawładnął, też dotyczył Daniela. Także teraz, gdy już na dobre uświadomiła sobie, jak bardzo pragnęła i kochała tego mężczyznę, pewna część jej duszy wciąż przestrzegła ją przed tymi uczuciami. Te nagłe niepokoje były tak deprymujące, że podczas ostatniej nocy dziewczyna kilka razy była gotowa podjąć decyzję o ucieczce. Taka huśtawka nastrojów na pewno nie poprawiała stanu jej skołatanych nerwów.

– Nic takiego – odpowiedziała niepewnie na pytanie Gesharda. – Chyba że interesują cię moje projekty materiałów na przyszły sezon.

Prawdopodobnie nie udało się jej zmylić czujności Daniela. Na szczęście na drodze pojawiła się zbłąkana owca, która pochłonęła uwagę kierowcy na tyle, że nie kontynuował tematu. Za kolejnym zakrętem szosy wyłoniła się malownicza dolina.

– Czy to jest to miasteczko? – zapytała niepotrzebnie.

– Aha.

Wygląda bardziej na dużą wieś niż na miasto, pomyślała Christa, przyglądając się wąskim uliczkom i rzędom szarych, kamiennych domów. Wysokie góry, otaczające zabudowania, zdawały się dominować nad osadą. Dziewczyna zauważyła plac, na którym odbywał się targ bydła. Ze zdziwieniem spostrzegła też smukłą wieżę kościoła.

– Był taki okres, gdy na tych terenach rządili angielscy, a nie walijscy gospodarze – wyjaśnił Daniel, widząc zdziwienie dziewczyny na widok kościoła. – Oprócz kościoła miasto ma kilka innych zabytków świadczących o wpływach pochodzących z Anglii: dawną pocztę i małą pijalnię wód. Te dwa obiekty są jednak obecnie w rekonstrukcji.

Wjechali do centrum miasteczka. Christa ze zdziwieniem zauważyła, że wąskie uliczki były niezmiernie zatłoczone. W myślach cieszyła się, że to Daniel prowadzi samochód. Nie była pewna, czy tak jak on umiałaby spokojnie i z uśmiechem czekać, dopóki wszyscy piesi nie przeszliby przed maską wozu, umożliwiając dalszą jazdę.

Zauważyła zdecydowaną różnicę w zachowaniu tutejszych ludzi w porównaniu do mieszkańców jej miasta. Przechodnie przystawali, głośno pozdrawiając znajomych. Wołali i

machali do wolno przejeżdżających samochodów. Ze swego rodzinnego miasta знаła zupełnie inne reakcje ludzkie, a już szczególnie podczas szczytu zakupów w sobotnie przedpołudnie. Zachowanie przechodniów nacechowane było raczej wzajemną wrogością niż otwartą przyjaźnią, tak jak tutaj.

Starsza kobieta z koszykiem w ręku i chustką na głowie, która właśnie mijała land rovera, na widok Daniela rozjaśniła twarz w przyjaznym uśmiechu, a on natychmiast zatrzymał samochód i opuścił szybę.

– Dobrze widzieć cię znowu bez laski, Meg. Kostka zrosła się dobrze, prawda?

– Bardzo dobrze – odrzekła kobieta.

– No, ale pamiętaj – ostrzegł ją Daniel – nigdy więcej samodzielnego naprawiania dachu.

– Naprawiania dachu... ? – zapytała zaskoczona Christa, gdy znowu ruszyli.

– Tak. Meg ma małą farmę za miastem. Burza zerwała z jej domu prawie wszystkie dachówki. Gdy starała się je ułożyć, spadła z dachu i złamała nogę w kostce.

– Co takiego? – Christa nie wierzyła własnym uszom. – Przecież ona jest dobrze po sześćdziesiątce.

– Ma siedemdziesiąt jeden lat – skorygował ją Daniel.

– Dlaczego więc próbowała sama wykonywać tak niebezpieczną pracę? Czemu nie wynajęła do tego wykwalifikowanych robotników?

– Bo tu tak się nie postępuje – odpowiedział Daniel. – Tu ludzie są samowystarczalni. Są z tego bardzo dumni. W przypadku Meg... Cóż, warzywa, które uprawia, nie przynoszą jej zbyt dużego dochodu. Jest jednak za dumna na to, aby kogokolwiek prosić o pomoc.

– Ale przecież mogła się zabić! – wykrzyknęła Christa, próbując wyobrazić sobie, jak sama dokonuje podobnej naprawy.

– Tu zaparkujemy – powiedział Daniel, skręcając w boczną uliczkę. – Sklep sportowy jest zaledwie kilka kroków stąd...

– Nie traktuj mnie jakbym była niepełnosprawna – oburzyła się Christa. – Potrafiłabym przejść pieszo przez parę ulic.

– Mamy dziś chłodny dzień. Wieje silny wiatr. Nie jesteś właściwie ubrana na taką pogodę – powiedział Daniel. – Choć wcale nie twierdzą, że źle wyglądasz – dodał łagodnie. – Wyglądasz bardzo elegancko. Dobrze ci w tym kolorze. To kostium od Armaniego, prawda?

Christa była zaskoczona. Jasnobieżowy kostium należał do jej ulubionych strojów i wiedziała, że jest jej w nim do twarzy. Zdziwiło ją jednak, że Daniel tak łatwo rozpoznał, od jakiego projektanta pochodził.

– Tak, od Armaniego – przyznała niechętnie.

Miała ochotę zapytać go, skąd zna kolekcję modeli tego znanego projektanta, ale coś ją powstrzymało. Dlaczego? Bo podejrzewała... Obawiała się, że taką wiedzę można jedynie nabyć przy okazji znajomości z jakąś elegancką kobietą.

Pierś, mąż Laury, też doskonale orientował się w damskiej modzie. Gdy zaczął spotykać się z Laurą, bardzo nalegał, aby całkowicie zmieniła styl ubierania się.

„Mówi, że powinnam nosić jedynie naturalne materiały, jedwab i kaszmir” – powiedziała kiedyś Laura z rumieńcem wstydu na twarzy. – „Twierdzi, że nie ma nic przyjemniejszego

niż dotyk jedwabiu okrywającego kobiecą skórę”.

Pierś zażądał także, aby Laura zmieniła styl uczesania. Oddała się więc w ręce najdroższych londyńskich fryzjerów, a także pobierała lekcje makijażu w wytwornych salonach kosmetycznych.

To wszystko jednak nie zdołało zrobić z niej kobiety, której by pragnął i z całą pewnością nie powstrzymało go od romansów z innymi kobietami.

– Znowu gdzieś powędrowałaś myślami – usłyszała łagodny głos Daniela. – O nic nie będę pytał – dodał, gdy spojrzała na niego z obawą. – Gdy zechcesz, to sama mi powiesz... Mam nadzieję. Widzisz, Christo, ja nie jestem taki jak ty. Ja potrafię mieć nadzieję... I ufać.

Gdyby to wszystko było takie proste, pomyślała, gdy Daniel wyskoczył z auta i podszedł, aby otworzyć jej drzwi. Podał jej rękę, pomagając wysiąść.

Sklep sportowy okazał się miejscem bardzo przyjemnym. Wypełniony był ubiorami i akcesoriami o jaskrawych, wesołych kolorach. Sprzedawcami byli uśmiechnięci ludzie. Młoda dziewczyna demonstrowała jakieś ćwiczenia roztargnionej kobiecie z dwójkiem dzieci. Na widok Christy i Daniela poderwał się muskularny mężczyzna w białej koszulce z krótkimi rękawami.

Daniel opisał sprzedawcy potrzebny jej ekwipunek. Podświadomie oczekiwała, iż kupując w takim prowincjonalnym sklepie będzie musiała zadowolić się jakimś niemodnym ubraniem w szarym, nieciekawym kolorze. Ze zdziwieniem stwierdziła, że nieprzemakalna kurtka, którą przyniósł młody człowiek, była bardzo ładna, lekka i miała cudowny jaskrawożółty kolor.

– Ten kolor kontrastuje z otoczeniem. To niezmiernie ważne podczas akcji ratowniczej – wytłumaczył jej Daniel.

Christa skrzywiła się, dziękując w duchu, że takiej ewentualności raczej nie musi się obawiać.

Pół godziny później opuścili sklep. Oprócz kurtki Christa kupiła zadziwiająco zgrabne legginsy, piękne wełniane skarpety, ciepłą białą bieliznę i oczywiście buty.

– No dobrze. Teraz, gdy jesteś już właściwie wyposażona, możemy jutro z samego rana wyruszać w góry.

Daniel uśmiechnął się, widząc niechętny grymas na twarzy dziewczyny.

– Tak, wiem, że głównie o to ci chodziło... Zatrzymali się na widok podążającej ku nim, spotkanej już wcześniej, starszej kobiety.

– Chciałam podziękować ci za to, co dla mnie zrobiłeś – powiedziała nieśmiało do Daniela, nie zwracając uwagi na Christę. – Z drugiej strony, sama mogłam sobie poradzić z tym dachem... Alan Jones powiedział, że nie chce żadnych pieniędzy – dodała, posyłając Danielowi karzące spojrzenie.

– Nie lubię mieć długu u ludzi...

– Za dobro odpłaca się dobrem, Meg – odpowiedział Daniel swobodnie.

– Być może, ale nie jestem pewna, czy kiedykolwiek zrobiłam dla ciebie coś dobrego.

– Jeszcze nie – zgodził się. – Mam jednak nadzieję, że zrobisz. Myślę o moim Clarensie. Czuje się osamotniony. Hodujesz kozy, prawda?

– Chcesz się go pozbyć? Cóż, czemu nie? – zgodziła się Meg. – Pamiętaj, że nie potrzebuję gestów dobroczynnych... Nawet od ciebie. Nie chcę, aby ktoś za mnie płacił. Będę go mogła przyjąć dopiero w końcu miesiąca i to ty sam musisz go przywieźć.

– Układ stoi – zgodził się Daniel z uśmiechem. – Koniec miesiąca.

Christa, przysłuchując się rozmowie, szybko doszła do wniosku, że widocznie Daniel zapłacił za reperację dachu kobiety. Nie wyobrażała sobie, aby na przykład Piers zdobył się na tak wspaniałomyślny gest. A więc Daniel jest inny, w niczym nie podobny do Piersa. Ogarnęła ją radosna myśl, że wszystkie jej podejrzenia są bezpodstawne. Czowała niewysłowioną ulgę. Chciała skakać i krzyczeć z radości.

– Pozbywasz się Clarence'a? – zapytała po odejściu Meg.

– Myślę, że nadszedł już czas, aby kozioł znalazł sobie nowy dom. Potrzebuje towarzystwa, a poza tym...

– Poza tym, co? – przekomarzała się Christa z jasnym błyskiem w oczach, od dawna nie goszczącym w jej spojrzeniu.

– Poza tym nie mogę pozwolić na to, aby ciągle cię straszył i doprowadził w końcu do takiego stanu, że sama rzucisz mi się w ramiona – powiedział Daniel miękko.

Jego oczy, zauważyła Christa, stawały się nieomal fosforyzujące, gdy był szczęśliwy.

– Nie rzuciłam się w twoje ramiona... – zaprzeczyła niepewnie.

– Może i nie, ale i tak zaraz się w nich znajdziesz, jeśli natychmiast nie przestaniesz tak na mnie patrzeć. Wiesz, jak to na mnie działa, prawda?

– Tak – odpowiedziała Christa drżącym głosem. Poczowała się nagle bardzo szczęśliwa. Wyciągnęła rękę i dotknęła ramienia Daniela.

– Nie czekajmy już dłużej – powiedziała szybko. – Nie chcę... Myślę, że po prostu nie wytrzymam – przyznała szczerze.

Daniel przez dłuższy czas nie odpowiadał. Christa pomyślała przez moment, że być może powiedziała coś, czego nie należało mówić. Spojrzała mu w oczy i spłonęła rumieńcem.

– Przepraszam. Pewnie nie powinnam była tego mówić – szepnęła z żalem w głosie.

– Czego? Tego, że mnie pragniesz?

Daniel chwycił ją za ramię. Jego uścisk był bardzo silny. Zdecydowanym ruchem obrócił ją i przycisnął do osłoniętych małym gankiem, drewnianych drzwi.

– Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co mi powiedziałaś?

Czy wiesz, co teraz czuję i ile mnie to kosztuje? Chciałbym natychmiast, tu i teraz, objąć cię mocno i...

Christa syknęła ostrzegawczo. To ostudziło Daniela.

– Przepraszam – powiedział, kręcąc głową. – To dlatego, że... Poprzedniego wieczoru wydawało mi się, iż to ja byłem tym, który pragnął, tęsknił, marzył. Ty stawiałaś przede mną barierę, przez którą nie mogłem się przedostać.

– Bałam się – przyznała Christa.

– O Boże – powiedział zdławionym głosem. – Gdybyśmy teraz byli sami... w domu, to... Chyba jednak lepiej, że nie jesteśmy w domu – dodał szybko, patrząc jej głęboko w oczy. – Chodź, idziemy... Znam miejsce, gdzie podają doskonałe jedzenie. Zaprowadzę cię tam, a

sam pójde zrobić zakupy. Zamówisz dla nas jakiś wspaniały lunch... – Mówiąc to, Daniel złożył na jej ustach delikatny pocałunek.

Christa nic nie mogła na to poradzić. Pomimo że była dorosłą kobietą, czuła, jak na jej twarz wypływa niesforny rumieniec i cała drży.

– O co chodzi? – zapytał z lękiem w głosie. – Zimno ci? Przecząco potrząsnęła głową, a wyraz twarzy Daniela rozpogodził się natychmiast.

– To dobrze. W takim razie nie muszę umieszczać butelki z gorącą wodą na mojej liście zakupów – zażartował i szybko odszedł.

– Zamówiłam befszyk dla nas obojga. Czy dobrze zrobiłam?

– Jak najbardziej! Uwielbiam befszyk – wyznał Daniel, sadowiąc się obok Christy. – Nie spytasz mnie, co kupiłem? Coś bardzo ważnego dla nas – dodał z szelmowskim uśmiechem.

Christa natychmiast splonęła wstydlwym rumieńcem.

– Uwielbiam, gdy się tak rumienisz – powiedział Daniel. – W sklepie warzywnym zabrakło ogórków, ale...

– Przestań – przerwała mu, krztusząc się łykiem zimnej wody, bo poczuła dotyk jego dłoni pod stołem.

To wszystko było dla niej zupełnie nowym, nieznanym doświadczeniem. Jego żarty, intymne sugestie... Od tego można się bardzo szybko uzależnić, pomyślała. I co się dzieje z kobietą, której tego nagle zabraknie?

– Mmm, doskonale – stwierdziła, gdy podano do stołu.

– Niezłe – zgodził się Daniel. – Ale poczekaj tylko, aż spróbujesz, jak smakuje mój krwisty befszyk... – przerwał, widząc, jak twarz dziewczyny znów się zaróżowia.

– A teraz, co takiego powiedziałem? – zapytał. – Zastanawiam się, jaka może być przyczyna tego rumieńca...

Christa potrząsnęła głową, pozwalając opadającym włosom zakryć jej rozognioną twarz. Nie miała zamiaru mu opowiadać, co wyobraźnia jej podsuwa, jakie intymne obrazy. Przynajmniej nie na tym etapie znajomości.

– Nie wiedziałam, że potrafisz gotować – powiedziała szybko.

– Opanowałem jedynie podstawy gotowania – przyznał i na moment zamyślił się. – Uczyłem się sam. Po śmierci ojca mama straciła zainteresowanie codzienną prozą. Wraz z odejściem ojca straciła całą motywację do życia. On stanowił centrum jej świata i...

– Myślę, że większość kobiet ma takie odczucia w stosunku do mężczyzn, których kochają – wtrąciła Christa łagodnym głosem.

Gdy się kogoś kocha, pomyślała, to na pewno chce się ochronić go przed najdrobniejszym cierpieniem, współodczuwa się z nim wszystko... I jeśli ten ktoś tak nagle odchodzi, to zabiera ze sobą i nasze życie. Kochać... To słowo wciąż ją przerażało, toteż natychmiast oddaliła go ze swych myśli, nie chcąc zbyt długo dywagować nad jego znaczeniem.

– Naprawdę? – Daniel potrząsnął głową. – Nie sądzę. Nowoczesne kobiety potrafią uniezależnić się od tego typu emocjonalnych więzów.

– Jeżeli dzisiejsze kobiety nie ufają w takim stopniu mężczyznom, aby się od nich emocjonalnie uzależnić, to jest to spowodowane tym, że zbyt wiele w życiu widziały. Zbyt dużo męskich zdrad doświadczyły.

– To działa w obie strony – odpowiedział. – A w końcu i tak chodzi tylko o jedno, o zaufanie. Są ludzie, którzy obdarzają nim za darmo. Inni uważają, że trzeba na nie zapracować.

– Pomówmy o czymś innym – poprosiła Christa. Powaga tego tematu zaczęła niekorzystnie oddziaływać na jej dobry humor. Uświadomiła sobie, że w ich wzajemnych stosunkach nadal pozostają liczne tematy tabu, o których trudno jest jej mówić. Nie miała jeszcze wystarczająco dużo odwagi, aby szczerze o wszystkim rozmawiać. Pewne rzeczy wolą po prostu przemilczeć. Znacznie lepiej było trwać w błogim oczekiwaniu na radosne chwile, a nie zadrećcać się trudnymi tematami. Podjęła już decyzję i chciała tylko...

Chciała Daniela. Uświadomiła to sobie dobitnie, ukradkiem spoglądając w stronę mężczyzny. Pragnęła go mocno i starała się nie analizować tego uczucia, aby nie dopuścić do siebie żadnych wątpliwości.

Zupełnie nieoczekiwanie zakręciły jej się w oczach łzy. Odłożyła widelec, nie mogąc jeść.

– Christo, co się stało? – zapytał Daniel zatroskanym głosem. – Czy ci nie smakuje?

– Nie o to chodzi – odpowiedziała, potrząsając głową. Nie chodzi mi o jedzenie, ale o to, że nie mogę dłużej znieść tego napięcia... odpowiedziała mu jedynie w myślach, nie mogąc zdobyć się na wypowiedzenie na głos tych słów. Jednak coś w wyrazie twarzy dziewczyny musiało zdradzić przed bystrym okiem Daniela.

– Czy chcesz, abyśmy już stąd wyszli? – zapytał szeptem. Odsunął swoje krzesło i wstał.

Pod wpływem jego spojrzenia policzki Christy znowu pokrył ciemny rumieniec. Wiedział... W sobie tylko znany sposób odkrył, o czym w skrytości myślała.

Gdy wyszli z gospody, Christa głęboko wciągnęła w płuca zimne, rześkie powietrze, starając się w ten sposób uspokoić. Zupełnie nie potrafię nad sobą zapanować, pomyślała. Ani ciało, ani uczucia, ani nawet myśli nie były już jej podległe. To wszystko opanował Daniel.

Stał tuż obok niej, bacznie ją obserwując. Przymknęła powieki, nie mogąc wytrzymać tego roznamiętzonego spojrzenia. Tym razem i ona potrafiła z jego oczu odczytać najskrytsze myśli.

Czy jej pragnienie było też w tak oczywisty sposób widoczne?

Jeszcze do niedawna Daniel wydawał się absolutnie panować nad swymi uczuciami. A teraz? Jego spojrzenie wywoływało dreszcze.

Oboje w milczeniu udali się w stronę zaparkowanego samochodu. Daniel otworzył drzwi od strony pasażera i wyciągnął rękę do nadchodzącej Christy. Nagle zatrzymał się w pół drogi.

– Nie mogę – powiedział. – Jeżeli cię teraz dotknę... Nie musiała pytać, co miał na myśli. Co gorsza, ona czuła to samo. Miała wrażenie, że jest wysuszoną szczapą drewna, którą najmniejsza iskierka może w jednej chwili zmienić w płomień.

Żadne z nich nie podjęło próby nawiązania rozmowy podczas drogi powrotnej do domu.

Jechali w całkowitym, pełnym napięcia milczeniu. Słońce chyliło się już ku zachodowi, przynosząc ulgę ciemniejącym górskim wąwozom. Myśl o jutrzejszej wędrownicy wydawała się w tej chwili niedorzeczna i nierealna.

Jutro. Serce dziewczyny zabiło mocniej. Pomiędzy chwilą obecną a jutrem będzie... noc. Była bardzo zdenerwowana, zaniepokojona... Czuła się bardziej dziewczicą niż wtedy, gdy rzeczywiście nią była.

Land rover zatrzymał się na dziedzińcu podwórza. Po wyłączeniu silnika Daniel nie wysiadł, lecz odwrócił się do Christy.

– Jeżeli chcesz zmienić zdanie, to powiedz. Jeszcze nie jest za późno – powiedział cicho.

Christa rozumiała znaczenie jego słów. Do jej oczu napłynęły łzy wzruszenia.

– Nie zmieniłam zdania – zapewniła.

To była szczerza prawda, ale czuła również pewną obawę. Nie przed Danielem, ale przed samą sobą. Bała się swego pragnienia, uczucia... miłości.

Zabrała swoje pakunki z bagażnika samochodu, a Daniel wyciągnął duże pudełko z produktami spożywczymi, które nabył w czasie, gdy czekała na niego w restauracji. Serce jej przyspieszyło swój rytm na wspomnienie jego spojrzenia, gdy oznajmił, że musi poczynić pewne zakupy...

Zimny powiew wiatru przerwał natrętne myśli dziewczyny. Szybkim krokiem przemierzyła podwórko, ciesząc się na myśl o odpoczynku w przytulnej, ciepłej kuchni. Daniel otworzył drzwi i przepuścił ją przed sobą.

– Pójdę na chwilę na górę... zostawię paczki – powiedziała zmieszana, gdy Daniel zaczął rozkładać zawartość kartonowego pudła na kuchennym stole.

– Jeszcze nie – powiedział cicho, odbierając z rąk dziewczyny jej sprawunki.

Powolnym ruchem, nie spuszczać wzroku z Christy, położył je na podłodze. Przez moment nie wiedziała, co o tym sądzić, ale po chwili nie miała już wątpliwości. Daniel postąpił krok naprzód i otworzył ramiona.

– Chodź – powiedział łagodnie.

Niepewnie ruszyła w jego stronę. Zadrżała z rozkoszy, gdy poczuła silny uścisk męskich ramion, a na swych wargach muśnięcie jego ust. Po chwili ciałem Daniela wstrząsnął dreszcz, niechętnie wyprostował się.

– Tak nie wolno. Nie mogę. Nie śmiem – powiedział zdławionym głosem. – Chcę, aby wszystko przyszło we właściwym czasie, Christo.

– Wiem – szepnęła.

Wyznanie Daniela złagodziło nieco jej własny strach. Świadomość męskiej słabości zmniejszyła w oczach dziewczyny dysproporcję ich wzajemnej zależności. Miała teraz pewność, że on czuje podobnie jak ona. Zapragnęła wyciągnąć rękę, dotknąć go i zapewnić, że to, co razem przeżyją, będzie tak niezwykle, iż zmieni jej sposób postrzegania świata raz na zawsze. Uśmiechnęła się do swoich myśli. Przecież zanim tu przyjechała, Daniel powiedział, iż to właśnie jest jego głównym celem. Wtedy oboje jednak nie zdawali sobie sprawy, że to stanie się w taki właśnie sposób.

– Usiądź – powiedział, popychając ją delikatnie w kierunku krzesła. – Ugotuję dziś coś

specjalnego, a potem...

– Znowu jedzenie? – zdziwiła się Christa. – Przecież dopiero co jedliśmy lunch...

– Którego ty nie tknęłaś – przypomniał jej. – A poza tym, przecież każda kobieta pragnie zjeść kolację przy świecach z butelką dobrego wina, zanim...

– Zanim zostanie uwiedziona? – zasugerowała Christa. Czowała się teraz znacznie pewniej. Wiedziała już o jego słabości. – Czy o to ci chodzi, Danielu? Chcesz mnie uwieść?

Śmiała się, mówiąc te słowa, ale śmiech uwiązł jej w gardle, gdy Daniel odwrócił się do niej i zobaczyła wyraz jego oczu. Zmysły dziewczyny funkcjonowały na tej samej fali. Momentalnie zmieniła nastrój, dostosowując się do niego.

– Nie potrzebuję wina ani świec – powiedziała. – Ani uwodzenia. Chcę po prostu ciebie.

Wypowiadając te słowa, czuła ucisk w gardle. Czy Daniel zdawał sobie sprawę, jak bardzo nietypowe dla niej były podobne wyznania? Zazwyczaj zachowywała się znacznie powściągliwiej. Jednak intensywność uczucia do tego człowieka nagle sprawiła, że stać ją było na tak niekonwencjonalne zachowanie.

Daniel ruszył w jej kierunku. Stała, oparta rękami o poręcz krzesła, ze spojrzeniem utkwionym w jego twarz. Wyraźnie czuła uderzenia swego serca.

– Christo, Christo...

Zadrżała na brzmienie swego imienia wypowiedane przez Daniela pomiędzy pocałunkami. Chciała, aby ją tak obejmował jak najdłużej, aby jej pragnął tak bardzo, jak ona pragnęła jego. Daniel całował twarz dziewczyny, wciąż nie mogąc nasycić się ich bliskością.

– Och, Christo... Gdybyś tylko wiedziała, jak cię pragnę. Nagle usłyszała hałas dochodzący z zewnątrz. Zesztywniała z niedowierzania na wyraźny odgłos silnika samochodu.

Daniel najwyraźniej też go usłyszał, gdyż zwolnił uścisk ramion, cofnął się o krok i zmarszczył brwi.

Przez kuchenne okno Christa zobaczyła drugi land rover, podobnie jak samochód Daniela niemilosiernie poobijany. Kierowca zatrzymał go gwałtownie, wyłączył silnik i wysiadł.

Christa rozpoznała go natychmiast. To był ten sam mężczyzna, którego widziała razem z Danielem, gdy pierwszy raz spotkali się przed hotelem.

Mężczyzna chwiejnym krokiem przemierzył podwórze i załomotał do drzwi.

– Pójdę... – zaczęła, lecz Daniel szybko potrząsnął głową.

– Nie, nie odchodź. Zostań – powiedział, idąc otworzyć drzwi.

Gość wyglądał na człowieka po spożyciu sporej ilości alkoholu. Wtoczył się niezgrabnie do kuchni, zmierzając prosto do stołu. Oparł się o blat, a jego wzrok spoczął na dziewczynie. Naturalnie nie rozpoznał jej. Christa zesztywniała, czując na sobie badawcze, pytające spojrzenie przekrwionych oczu.

– A więc jesteś ostatnią zdobyczą Daniela, co? – zwrócił się do niej pijackim głosem. – Zawsze udaje mu się wyłuskać najsmakowitszy kęsek. Ach, ten nasz Daniel! Chętnie zamieniłbym się z tobą miejscami – powiedział, zwracając się teraz do Daniela. – Miałbym większe szanse na zarobienie paru zaskórniaków i przygruchanie sobie jakiejś gołąbeczki pod ciepłą pierzynę. Ale sobie tu uwileś gniazdko! Możesz mieć tyle seksu, ile chcesz i kiedy

chcesz. I jeszcze ci za to płacą! O rety, to jest dopiero życie, przyjacielu. A ja? Żadnych przyjemności, a na dodatek była żona stara się mnie wpędzić do grobu, najpierw oskubawszy z ostatniego grosza. Czy wiesz, co ta dziwka znowu wymyśliła? Twierdzi, że umyślnie doprowadziłem farmę to upadku i domaga się połowy jej wartości. Na miłość boską, przecież to stało się dziesięć lat temu! Wówczas wszystko było inaczej. Więcej wtedy wyciągałem z subsydiów państwowych, niż teraz mogę zarobić tą cholerną harową. A ta dziwka chce mnie na dodatek zrujnować. O to właśnie jej chodzi... – Mężczyzna na moment przerwał swoją pijacką perorę i znowu zaczął się natrętnie przyglądać Chrście. – A co się stało z tą rudą, która tu ostatnio była? Wyglądała mi na niezły numer... No tak, ale tak samo myślałem, widząc po raz pierwszy Alison. A co się później okazało? O rety, ależ ona mnie wyrolowała! Masz całkowitą słuszność, Daniel. Związek krótki, słodki i bardzo, bardzo tymczasowy... Zanim nie dostaną cię w swoje ręce... Wyrzucili mnie z pubu, wiesz? Podobno za dużo wypilem. Kłamcy... Tak czy inaczej, pomyślałem sobie, że tu przyjadę i razem się napijemy. Ty zawsze byłeś dla mnie dobrym przyjacielem... Ale miewaliśmy razem przygody, co?

Mężczyzna przechylił się niebezpiecznie, gdy puścił się stołu i zaczął powoli posuwać się w stronę gospodarza.

Christa obserwowała go z uczuciem będącym mieszaniną szoku i obrzydzenia. Obrzydzenie spowodowane było jego stanem, a szok pijackimi rewelacjami na temat Daniela.

Gorące łzy zakręciły się w oczach dziewczyny. Piekący ból oczu był jednak niczym w porównaniu z tym, co działo się w jej sercu.

Nie było pocieszeniem, że dowiedziała się prawdy w samą porę, tuż przed popełnieniem największego głupstwa, które, jak się okazało, popełniła w tym domu już niejedna kobieta.

Poczuła nudności na wspomnienie tych wszystkich kłamstw, którymi karmił ją Daniel. A ona była na tyle głupia, aby mu uwierzyć! Właśnie ona! Po tym wszystkim, czego się w swym życiu nauczyła. Tego rodzaju mężczyźni zawsze okazują się tacy sami. Nie ma wyjątków.

– Cholera jasna, nie chcę iść do domu! – krzyknął pijany mężczyzna. – To zresztą wcale nie jest już mój dom. Od kiedy ta dziwka uciekła i wywiozła połowę mebli. Chcę się napić...

Przybysz ruszył w stronę drzwi prowadzących do wnętrza domu, ale Daniel złapał go wpół i skierował do wyjścia.

– Przepraszam cię za to nieprzyjemne zdarzenie – zwrócił się do Christy. – Myślę, że nasze plany muszą się nieco przesunąć w czasie. To nie potrwa długo... – dodał znacząco Daniel.

O Boże, jak on może być tak arogancko pewny siebie? Czy nie zdaje sobie sprawy, że przyjaciel go zdradził? Przecież chyba słyszał, co mówił ten podchmielony gość? Czy sądził, że aż tak bardzo się w nim zakochała, że aż tak go pragnie, iż po prostu zignoruje zasłyszane słowa?

Poczuła tępy ból żołądka. Chciała krzyknąć, powiedzieć mu, co o nim myśli. Wykrzyknąć cały swój ból i zawód. Jednak duma nakazała jej milczeć.

– Chodźmy, Dai – Daniel zwrócił się do swego kolegi.

– Zawiozę cię do domu.

– Nie chcę wracać do domu – powtarzał nieproszony gość, ale Daniel już otwierał kuchenne drzwi i siłą wyprowadził go na podwórze.

Christa stała bez ruchu, obserwując scenę rozgrywającą się na zewnątrz. Usłyszała odgłos silnika land rovera. Reflektory powoli omiotły ściany zabudowań i auto wytoczyło się przez bramę.

Dziewczyna ani drgnęła. Wydawało się jej, iż zamieniła się w zimny i twardy marmur.

Dlaczego nie słuchała głosu swego rozumu? Dlaczego zignorowała kobiecy instynkt? Dlaczego tak głupio poddała się uczuciom?

Uczucia! Już kiedyś popełniła błąd, idąc za głosem serca. Tym razem nie może sobie na to pozwolić. Poza tym jej własna duma na to nie pozwoli.

„Nie uwierzyłyabyś, jak długo pozostaję w celibacie”

– przypomniała sobie słowa Daniela, w które, jak głupia, oczywiście uwierzyła! Uwierzyła tylko dlatego, że chciała, aby były prawdą. Teraz czuła tylko gorzkość i żal.

Zapewne w duchu się z niej naśmiewał. Powinna była od razu się zorientować! Nawet nie zadał sobie trudu, aby zawstydzić się w obliczu prawdy, którą wyjawiał o nim jego pijany przyjaciel. Nie próbował się nawet usprawiedliwić!

Na jak długo pojechał? – zastanawiała się, zerkając na zegar. Oczywiście nic ją to teraz już nie obchodziło, zapewniała w duchu samą siebie. Jeżeli o nią chodzi, to byłoby najlepiej, gdyby w ogóle nie wracał.

Ze złością, szybkim krokiem przemierzała kuchnię. W myślach jeszcze raz analizowała zasłyszane słowa, odsłaniające misterną mistyfikację, której padła ofiarą. Ktoś, kto mógł tak dobrze oszukiwać, musiał znajdować w tym osobistą przyjemność, pomyślała. Daniel rzeczywiście zasłużył sobie na słowa uznania, szczególnie w jej przypadku. Doprowadził do tego, iż się w nim zakochała – to po pierwsze. A po drugie, sądził, że gdy wreszcie dojdzie do intymnego zbliżenia, to jej mózg zamieni się w „ptasi mózdzek” i on wówczas bez wysiłku przekona ją do swych nedorzecznych teorii. Mógłby nawet wmówić jej, że księżyc zrobiony jest z sera, lub też nakłonić, aby publicznie odwołała to wszystko, co powiedziała o jego ośrodku szkoleniowym.

Gdy długo wstrzymywane łzy napłynęły wreszcie do jej oczu, zacisnęła dłonie i postanowiła przestać coraz bardziej się pograżać. Jest i tak w wystarczająco paskudnej sytuacji.

Mężczyzna, za którym płakała, po prostu nie istniał. Zamiast płakać, powinna paść na kolana i dziękować Bogu za to, że ten pijany gość przyszedł w samą porę.

Cała prawda i tak wyszłaby na jaw. Może jutro, a może za dwa dni... W zamian za przeżycie kilku bezwartościowych godzin ułudy, które potem rozpamiętywałyby do końca swego życia, poznała prawdę już dziś.

Jak długo jeszcze będzie czekała na powrót Daniela? A co on robi, gdy wróci? Czy spróbuje po prostu zignorować wszystko, co się stało i dojdzie do wniosku, że powinni zacząć od miejsca, w którym im przerwano?

A co zrobi ona, gdy Daniel wejdzie nagle do pokoju i bezceremonialnie weźmie ją w ramiona? Oczywiście będzie się bronić, odepchnie go...

Chyba jednak lepiej zrobię, jeśli natychmiast pójdę do swego pokoju, pomyślała, i szybko zasnę. Tylko... czy uda mi się zasnąć?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Daniel otworzył drzwi i wszedł do kuchni. Musiał pozostać z Daiem znacznie dłużej, niż pierwotnie zamierzał. Nie tylko ze względu na pijacki upór sąsiada, który po raz kolejny chciał opowiedzieć mu historię swego rozbitego małżeństwa, ale przede wszystkim z obawy o stan jego zdrowia.

Kłopoty rodzinne odcisnęły się głębokim piętnem na jego psychice. Daniel był niemal pewien, iż Dai wciąż bardzo kochał swoją byłą żonę. Żalenie się na kłopoty finansowe, wynikłe po rozstaniu, było niczym innym, jak tylko sposobem ujścia głęboko skrywanych emocji w duszy Walijczyka. Dla jego najbliższego otoczenia było znacznie bardziej zrozumiałe, gdy przeklinał byłą żonę i nazywał złodziejką swych pieniędzy, niż gdyby przyznał, że jej strata pozostawiła w jego sercu głęboką, nie zabliznioną ranę. A wzrastająca potrzeba topienia swoich zmartwień w kieliszku przyczyniała się jeszcze bardziej do pogorszenia jego sytuacji.

Mimo wszystko mógł wybrać sobie lepszą porę na odwiedziny, pomyślał Daniel. Próbował zatelefonować do Christy i uprzedzić, że wróci później, lecz gdy nie podnosiła słuchawki, uznał, iż po prostu poszła do swojego pokoju i położyła się do łóżka.

Do swego pokoju... Sama... A przecież powinna być teraz w jego ramionach. Zaskoczyła go świadomość, jak łatwo tracił panowanie nad swymi uczuciami, gdy tylko pomyślał o tej dziewczynie.

Przed laty doszedł do wniosku, że powodem, dla którego nie może się zakochać, jest jego nadmierna skłonność do analizowania zachowań ludzkich i przejmowania nad nimi kontroli. Kiedy poznał Christę, przekonał się, jak bardzo się mylił. Prawda była zupełnie inna. Po prostu do tej pory nie spotkał odpowiedniej kobiety. Tą kobietą okazała się dopiero Christa. Ale ona... Daniel potrząsnął głową. Miał nadzieję, że pewnego dnia powie mu wreszcie, co sprawiało, iż wykazywała wobec niego tyle nieufności i ostrożności.

Daniel zawsze wierzył, że wzajemne zaufanie jest jednym z podstawowych warunków udanego związku dwojga ludzi. A teraz, gdy stał na progu zaciągnięcia dużego zobowiązania wobec kobiety, głęboko w swym sercu czuł, że Christa i tak zatrzyma część swojej duszy tylko dla siebie. Miał wrażenie, że dziewczyna nie ufa mu w pełni. Wydawało się, iż czasami wręcz szuka powodów, dla których nie powinna mu zaufać. W ten sposób zabezpieczała sobie możliwość zrezygnowania z tego związku. Być może dlatego, że instynktownie obawiała się intensywności uczuć Daniela.

W dzisiejszych czasach niektóre kobiety bardzo obawiają się uszczuplenia swej niezależności, o którą tak uporczywie i długo walczyły. Daniel rozumiał tę naturalną reakcję, ale przecież w żadnym razie nie zamierzał uczynić z Christy swego cienia, pozbawionego własnych opinii. Skoro jego zamiary były uczciwe, tym bardziej bolała go jej nieufność.

Kochał ją taką, jaką była. Kochał... Potrzebował... Pragnął.

Zamknął oczy. Gdy dziś spojrziała na niego i powiedziała, że go pragnie i nie chce czekać...

Zdawał sobie sprawę, że większość jego znajomych uważa go za bardzo opanowanego, spokojnego człowieka, który nie pozwala sobie na nie kontrolowane wybuchy namiętności.

Gdyby ci wszyscy ludzie wiedzieli, jakie myśli kłębią się w jego głowie, z pewnością przeżyliby szok. Nawet on sam był tym nieco zaskoczony. Gdyby poddał się swym uczuciom, to natychmiast po znamienych słowach dziewczyny szukałby ujścia dla swych gorących pragnień.

Nie tak jednak wyobrażał sobie ich pierwszy raz. Być może był zbyt uczuciowy i romantyczny, ale nie chciał przyspieszać tej chwili. Nie chciał, używając być może niestosownych porównań kulinarnych, aby ich pierwsze intymne spotkanie było szybkim daniem barowym, którym zaspokaja się pierwszy głód. Pragnął, aby ich przeżycie było czymś szczególnym... Wykwintnym daniem, którego każdy kęs powoli się smakuje...

Spojrzał na zegarek. Było po północy. Czy Christa już spała?

Po cichu wyszedł z kuchni i wbiegł po schodach na górę. Drzwi do sypialni dziewczyny były zamknięte. Zatrzymał się i powoli nacisnął klamkę. Christa leżała na boku, z twarzą ukrytą w poduszce. Jej długie, jedwabiste włosy zapraszały do pogładzenia ich. Blade światło księżycy, wpływające do pokoju pomimo zasłoniętych okien, oświetlało odkryte ramię dziewczyny.

Gdy tak stał, oczarowany, Christa niespokojnie poruszyła się we śnie i wtedy zobaczył jej twarz. Skąd te ciemne smugi pod oczami. Czyżby... płakała? – pomyślał Daniel.

Poczuł dziwne uniesienie i przyplływ tkliwości. Płakała? Za nim? Pragnął wyciągnąć rękę i dotknąć jej. Delikatnie przebudzić ze snu. Szeptać do ucha słowa miłości. Kochał ją i chciał, aby pozostała na zawsze w jego życiu. Czy jednak ona tego chciała? Coś ją powstrzymywało. Coś stawało pomiędzy nimi. Tego faktu nie zmieniły słowa, które dziś skierowała do niego.

Być może była gotowa oddać mu się fizycznie i gdyby nie nadejście Daia, Daniel wiedział, że w tej chwili byliby już razem. Jednak Dai złożył swą niespodziewaną wizytę, co dało Danielowi czas na głębsze przemyślenia. Doszedł do wniosku, że jego poprzednia decyzja była prawidłowa. Jeśli rzeczywiście przyczyną nieufności Christy jest jego praca, to lepiej poczekać, aż kurs i wszystko z nim związane dobiegnie końca, a potem...

Gdyby tylko zdołał zapanować nad sobą przez tak długi czas. Cóż, przynajmniej jutrzejszy dzień nie będzie chyba zbyt trudny, pomyślał z ulgą, gdy jego wzrok padł na buty kupione dziś przez Christę. Większą część dnia spędzą wysoko w górach.

Ironią losu było to, że będzie przeprowadzał ćwiczenie, wyzwalające wzajemne zaufanie i współzależność w systemie jeden na jeden, z kobietą, której zaufania on sam pragnął nade wszystko. Jednocześnie miał wrażenie, że jest ona jedną z nielicznych osób, której przyjdzie to niezwykle ciężko.

Daniel schylił się i bardzo delikatnie złożył pocałunek na odkrytym ramieniu dziewczyny.

W głębi duszy czuł, że pomimo tego, co Christa mówiła, wciąż nie była gotowa, aby oddać mu się całym sercem. Niezależnie od tego, jak dobrze może im być razem – a co do sfery fizycznej nie było żadnych wątpliwości, że będzie wspaniale – Daniel wiedział, iż bez wzajemnego zaufania ich związek nie miałby przyszłości.

– Jesteś pewna, że nic ci nie jest?

Christa ze złością odwróciła się od Daniela, zaciskając palce na kubku z gorącą kawą. Jak on śmiał udawać zdziwienie, troskliwość, gdy wiedział – bo musiał przecież zdawać sobie z tego sprawę – że jego zachowanie nie jest niczym innym jak dobrą grą aktorską.

– Absolutnie nic. Czuję się świetnie – skłamała Christa, unikając jego spojrzenia. – Dlaczego miałabym się źle czuć? – zapytała wyzywająco.

Ostatnia noc była wystarczająco straszna, ale przebudzenie tego ranka mogło równać się tylko z najczarniejszym koszmarem.

– Przepraszam za wczorajszą noc... Dzwoniłem, ale nikt nie odbierał telefonu. Pewnie już spałaś – brzmiały pierwsze słowa Daniela, gdy wreszcie odważyła się zejść na dół.

Zapytał, co chciałaby zjeść na śniadanie. Odpowiedziała uprzejmie, że dziękuje, ale nie będzie jadła.

– Musisz coś zjeść – nalegał. – Mamy przed sobą długi dzień, a na lunch będzie tylko zupa i kanapka. Sama się przekonasz, że w górach będziesz potrzebować dodatkowej energii.

– Tak, w takim razie chyba muszę coś zjeść – powiedziała kwaśno.

Już miała na końcu języka słowa, iż nie zamierza się nigdzie ruszyć tego dnia, ale powstrzymała ją myśl, że forsowny marsz przynajmniej zmusi ją do wysiłku i nie będzie miała czasu na rozpamiętywanie swojego bólu.

Ból. Takie krótkie i proste słowo miałyby oddawać nieskończoność cierpień?

Zastanawiała się, jak Daniel może mieć czelność zachowywać się tak, jak gdyby nic się nie stało. Wodził za nią spojrzeniem swoich pełnych fałszu oczu, które jak zwykle udawały troskliwość. Jak mógł tak udawać, gdy przecież przez cały czas...

– Wydaje mi się, że wczoraj mówiłeś, iż musimy wcześniej wyruszyć – przypomniała mu, kończąc swą kawę i wstając od stołu.

Przez cały czas starała się unikać jego wzroku. Bała się swojej reakcji na widok jego twarzy, oczu... Ust.

O dobry Boże, nie pozwól, aby te palące łzy, które już zbierają się pod powiekami, znowu zdradziły stan mojej duszy, wznosiła błagalne modły.

– Christo...

– Pójdę po swoje rzeczy – powiedziała lodowato, zupełnie ignorując Daniela.

Po półgodzinie, objuczona swym ekwipunkiem, zeszła na dół. Miała wrażenie, że ciężar zalegający na jej sercu był znacznie większy od ciężaru plecaka i nowych górskich butów.

Równocześnie czuła strach, co napawało ją goryczą i złością na samą siebie. Obawiała się, że mimo tego, czego się o nim dowiedziała, może nie wytrzymać i okazać się za słaba, aby wytrwać w swoim postanowieniu. Po raz kolejny uczucia mogą ją zdradzić i pokonać rozum. Nie mogła bez emocji patrzeć na Daniela. Jego widok przywoływał w pamięci dziewczyny niezapomniane chwile spędzone w ramionach tego mężczyzny. Część jej duszy pragnęła zignorować prawdę i uwierzyć we wszystkie kłamstwa, które od niego usłyszała.

Christa zreflektowała się, że w chwili obecnej największym niebezpieczeństwem, które jej zagraża, jest jej własna słabość.

– Chodź tutaj i usiądź obok mnie – zakomenderował Daniel.

Będąc zupełnie nie przygotowana na jakąkolwiek odpowiedź, pozwoliła posadzić się bez

żadnych protestów.

Gdy ukląkł u jej stóp, w pierwszej chwili pomyślała, że chce zdać się na jej łaskę i błagać o litość. Spoglądając w dół na nisko pochylonego mężczyznę, poczuła falę wzruszenia i miłości.

Ręce Daniela obejmowały kostkę dziewczyny.

– Masz za słabo zasznurowane buty – powiedział. Buty... Po prostu sprawdzał, czy dobrze zasznurowała swe nowe buty. Histeryczny, krótki śmiech wyrwał się z jej gardła, gdy uświadomiła sobie kontrast pomiędzy prozą życia a fantazją.

– Nie wolno zostawiać tak długich końców sznurowadeł – dodał, poprawiając niefachowo zawiązaną kokardkę. – Mogłabyś się potknąć i przewrócić.

– Dziękuję – Christa wyrzuciła z siebie oschle.

Gdy Daniel uniósł głowę i spojrzał na nią, zauważyła pytający wyraz jego oczu. Nie miała jednak zamiaru nań reagować. Dlaczego, do diabła, nie trzyma swych rąk z dala ode mnie?

Jeżeli nadal będzie ją trzymał za kostkę, klęcząc w tej teatralnej pozie, to za chwilę powie mu, co naprawdę o nim myśli. Jednak z trudem powstrzymała zdradzieckie głośne westchnienie. Niesforne ciało z utęsknieniem reagowało na dotyk rąk Daniela. Znowu zaczęła drżeć i aby to powstrzymać, musiała wstać i uwolnić swą nogę z rąk mężczyzny.

Gdy wyszli z domu, podążając ścieżką wiodącą w góry, Christa starała się nie myśleć o tym, co by było, gdyby nie wczorajsza wizyta nieproszonego gościa. Czy teraz byłiby na marszowym szlaku, czy też odpoczywaliby przytuleni do siebie, po pełnej uniesień nocy.

– Czy ty na pewno dobrze się czujesz? – zapytał Daniel, odwracając się do niej.

Przez chwilę czekał, aż dziewczyna go dogoni.

– Rano byłeś bardzo blada, teraz masz wypieki.

– Nic mi nie jest – skłamała Christa.

Ścieżka, którą wybrał Daniel, wydawała się łagodnie wspinać po zboczu góry. Jednak organizm dziewczyny, a szczególnie nogi, wysyłały sygnały zmęczenia. Nie była fanatyczką fizycznych ćwiczeń, ale zawsze lubiła spacerować. Często rezygnowała z jazdy samochodem na rzecz długiego spaceru. Jednak jej miejskie spacerowanie nie miały nic wspólnego z dzisiejszym marszem. Tak więc nie tylko z powodu złości i wewnętrznego bólu jej odpowiedzi na pytania Daniela były monosylabowe. Oprócz bolących nóg, Christa czuła nieprzyjemne klucie w płucach.

Krótki rzut oka na zegarek uświadomił jej, iż są w drodze zaledwie dwie godziny i że jest dopiero jedenasta. Daniel zapowiedział, że odpoczynek i lunch będzie o dwunastej trzydzieści. Potem wyruszą w drogę powrotną.

– Bardzo dobrze ci idzie – usłyszała ciepły głos mężczyzny. – Większość z naszych kursantów mniej więcej w tym miejscu twierdzi, że ma już dość.

Czy rzeczywiście? Christa zacisnęła zęby, starając się ignorować ból swych utrudzonych łydek.

– Jeżeli chcesz odpocząć, to kilka metrów stąd będzie dobre miejsce na przystanek. Jest tam wspaniały widok na farmę i okoliczne doliny.

– Nie chcę odpoczywać – odpowiedziała Christa ze zniecierpliwieniem w głosie. – Chcę po prostu odwalić tę wycieczkę i mieć ją z głowy.

Zagryzła wargi, widząc, że Daniel gwałtownie zatrzymał się i odwrócił. Jego manewr zmusił i ją do przystąpienia.

– Widzę, że jednak coś cię gryzie – powiedział cicho. – I, proszę, nie zaprzeczaj... Jeżeli to przez ostatnią noc...

– Jeżeli?! – wybuchła, niezdolna do powstrzymywania swej złości. – Jak możesz mieć jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości?! – krzyczała rozdrażniona.

– Posłuchaj... Dobrze cię rozumiem... Ja... też byłem rozczarowany... – Daniel wszedł jej w słowo.

– Rozczarowany... – Christa szeroko otwartymi oczami przyglądała się mężczyźnie.

Cała zawrzała z gniewu, gdy uświadomiła sobie, co on sugerował.

– Boże, twoja arogancja jest wprost niewiarygodna – powiedziała po chwili. Zaśmiała się histerycznie. – Myślisz, że jestem rozczarowana? Czym? Tym, że straciłam upojną noc z tobą? Cóż by to było za wspaniałe przeżycie, prawda? Wspaniałe, ale dla ciebie! Znasz to przeżycie, bo dość często je sobie fundujesz i to w dodatku za pieniądze twoich kursantek! Tych dziesiątek naiwnych kobiet, które podstępnie zwabiłeś do swego łóżka...

– Christo, co ty... ? – W jego głosie brzmiało absolutne zaskoczenie, a wyraz twarzy świadczył o tym, że jej słowa były dla niego bardzo bolesne.

Na twarzy Daniela malowało się zdumienie, a w jego oczach zobaczyła ból.

– Gra skończona, Danielu – ostrzegła. – Nie ma już sensu dalej kłamać. Dai po pijanemu zdradził cię i powiedział prawdę o tobie. Nic dziwnego, że rzuciła go żona, jeżeli próbował wzorować się na tobie. Co on takiego powiedział? A tak, już sobie przypomniałam. Zazdrościł ci twych nieustannych podbojów i okazji do nich, jakie stwarza ci twój ośrodek. Za jednym zamachem uwodzisz kobiety i podreperowujesz stan swego konta bankowego.

Głos Christy tchnął sarkazmem. Wypowiadane słowa sprawiały jej ból, ale duma i urażona ambicja nakazywały wszystko z siebie wyrzucić.

– Christo, nie... – usłyszała protest Daniela. – Proszę, posłuchaj mnie. Źle zrozumiałaś...

– Źle? – przerwała mu Christa. – Nie, Danielu. To ty źle mnie zrozumiałeś. Choć wina za to nie leży tylko po twojej stronie... – Jej usta wykrzywił bolesny uśmiech. – Przecież od początku wiedziałam, jaki typ mężczyzny reprezentujesz. Zdawałam sobie sprawę z tego, że nie wolno ci ufać... Powinnam była słuchać głosu swego rozumu, a nie...

– Nie wolno mi ufać? – Daniel ze smutkiem w głosie powtórzył słowa dziewczyny. – A może po prostu ty nie jesteś zdolna do zaufania komukolwiek? Christo, to, co powiedział Dai, nie ma nic wspólnego z moim życiem. To była po prostu jego interpretacja, czysta fantazja. Tak wyobrażałby sobie swoje życie, gdyby zamienił się ze mną miejscami. To tylko oznaka, że szuka potwierdzenia wiary w swą męskość.

Christa poczuła nagle suchość w gardle. Nie umiała wydobyć z siebie normalnego głosu.

– Jeżeli to prawda, to dlaczego wtedy nic nie powiedziałeś? Czemu pozwoliłeś mu tak mówić? – zapytała szeptem.

– Bo nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że dasz wiarę jego insynuacjom. Bo byłem

pewien, że odbierzesz jego gadanie jako pijackie brednie mężczyzny pogrążonego w bólu po stracie żony. To, co powiedział Dai, miało tak niewiele wspólnego z rzeczywistością, że nawet nie przeszło mi przez myśl, iż możesz to wziąć poważnie – wyjaśnił Daniel spokojnym głosem.

Christa miała kompletny chaos w głowie. On na pewno kłamał. Nie może być inaczej.

– Nie mogę cię zmusić, abys mi wierzyła, Christo... Tak samo, jak nie mogę zmusić cię do zaufania mi, a niestety wszystko wydaje się do tego sprowadzać, prawda? Do zaufania.

Wypowiedziawszy te słowa, postąpił krok w kierunku dziewczyny. Momentalnie Christa wpadła w panikę. Jeszcze kilka kroków i znowu ją dotknie, weźmie w ramiona...

– Nie podchodź – powiedziała stanowczo, gwałtownie cofając się. – Nie zbliżaj się do mnie. Nie waż się mnie dotknąć!

– Christo, nie ruszaj się...

Ostrzeżenie przyszło za późno. Dziewczyna zrobiła jeszcze jeden krok do tyłu. W ostatnim momencie uświadomiła sobie, co jej grozi, ale nie była już w stanie przeciwdziałać temu, co musiało nastąpić. Jej stopa nie znalazła oparcia. Natrafiła na kompletną pustkę. Christa straciła równowagę i zaczęła staczać się w dół po stromym górskim zboczach. Nie zdążyła nawet krzyknąć. Na przemian spadała, zsuwała się i koziołkowała, wznosząc tumany kurzu. Drobne kamyki obcierały jej skórę, jednak w tym momencie nie czuła żadnego bólu.

W jej głowie kłębiły się gorączkowe myśli. Przypomniała sobie przestrogi Daniela, który zwracał uwagę na niebezpieczeństwa stwarzane przez strome, górskie zbocza.

Tumany kurzu, które zostały wzbudzone upadkiem, wdzierały się jej do ust i nosa. Nic nie widziała. Krzyknęła przeraźliwie z przerażenia w momencie zderzenia z czymś twardym.

– Christo, Christo! – usłyszała głos Daniela.

Otepiła przez szok i ból, zdała sobie sprawę, że to coś, co spowodowało jej zatrzymanie, było sporym kamieniem, wystającym ze stromego zbocza, pokrytego drobnymi odłamkami skalnymi.

Christa leżała na boku. Miała wrażenie, iż mimo, że każda część jej ciała wydawała się być dotkliwie potłuczona, wszystkie kości były całe. Z wysiłkiem próbowała się podnieść.

Znowu usłyszała wołanie Daniela.

– Nie, Christo! Nie ruszaj się, błagam!

Nie ruszać się? Dlaczego? Uważnie rozejrzała się wokół siebie. Leżała na wąskim pasku względnie płaskiego terenu. Poniżej widziała stromo opadające zbocze, którego dna nie można było dostrzec.

Zaczęła dygotać. To efekt wyobraźni, która podpowiedziała jej, co mogło się stać, gdyby głaz, który ją uratował, nie wytrzymał obciążenia i stoczył się w przepaść. Czy to jednak tylko jej wyobraźnia? Miała wrażenie, że gdy się poruszyła, wraz z nią poruszył się głaz.

– Muszę wezwać pomoc – usłyszała Daniela – a ty leż spokojnie! Najlepiej wcale się nie poruszaj!

– Nie! – krzyknęła Christa.

Sens jego słów przeraził dziewczynę.

– Nie zostawiaj mnie tu samej... Proszę cię, zostań ze mną!

Łkała, porażona myślą, że Daniel zostawi ją zupełnie samą, na tym wąskim skrawku gruntu, który w każdej chwili mógł się okazać śmiertelną pułapką. Daniel robił to, by ją ukarać. Chciał ją tu zostawić, aby umarła. Wcale nie miał zamiaru jej pomóc.

– Christo, muszę iść. Idę po pomoc, ale obiecuję ci, że jeżeli mnie posłuchasz i zrobisz tak, jak mówię, nic ci nie będzie. Posłuchaj mnie. Zaufaj mi.

Zaufać mu! Dziewczyną zawładnęła histeria. Gdyby mu ufała, to przecież wcale nie znalazłaby się w tej ciężkiej sytuacji. Zaufać mu? Jak? Jak mogła sobie pozwolić na taką słabość i uzależnienie? Jak mogła narazić się na takie ryzyko?

Mógłby po prostu odejść stąd i zostawić ją samą. Nikt by się nie dowiedział. Mógłby po prostu powiedzieć, że zdarzył się wypadek.

– Christo, obiecaj mi, że zrobisz, jak mówię. Powiedz, że nie będziesz próbowała sama się stąd wydostać.

Jak odgadł, iż właśnie to planowała? Podjęła decyzję, że gdy tylko Daniel odejdzie, podejmie próbę wydostania się na ścieżkę.

– Obiecuj mi...

Obiecać mu! Zaufać!

Zagryzła boleśnie wargi, próbując przewyciężyć łkanie.

– Nie mogę – powiedziała z przekonaniem. – Nie umiem.

– W takim razie nie mogę stąd odejść – usłyszała odpowiedź Daniela. – A skoro nie mogę wezwać pomocy innych, to pozostaje mi tylko jedno wyjście...

Serce dziewczyny zamarło. Co on chce zrobić? Jakie wyjście?

– Spróbuję zejść do ciebie... Christo... najwyżej zginiemy razem...

Zginiemy razem? Christa odwróciła głowę i spojrzała w górę. Zobaczyła, jak Daniel powoli zaczyna schodzić w dół urwiska.

– Danielu, nie! – Ten okrzyk przerażenia odsłonił prawdziwe uczucia dziewczyny.

On szykował się na śmierć!

– Zrobię, co zechcesz! Tylko błagam cię, nie schodź tu! – krzyczała ze łzami wzruszenia w oczach. – Zostanę tu! Nie będę się ruszać... Obiecuję! Idź po pomoc. Będę tu czekać... Przysięgam... – wyszeptała, łkając.

– Christa?

Dziewczyna podniosła głowę i otworzyła oczy. Czyżby ktoś ją wołał?

Od momentu odejścia Daniela minęły chyba całe wieki. Z początku czuła się mocna i odważna, podtrzymywana na duchu przez wzruszającą świadomość, iż Daniel był gotów ponieść dla niej największą ofiarę. Jednak stopniowo, wraz z upływem czasu, jej euforia słabła, a pojawiły się panika i strach. Kusilo ją, aby się ruszyć z miejsca, spróbować samodzielnie szukać ratunku. To pragnienie nasilało się tak, że była o włos od podjęcia tej niebezpiecznej decyzji. Jednak pamiętała, co obiecała Danielowi. Dała mu swoje słowo. A jeśli rzeczywiście przez cały czas ją tylko okłamywał? Przecież zaufała mu...

– Christo...

Tym razem dziewczyna zareagowała na dźwięk swego imienia.

Będąc ciągle na granicy świata realnego i fantazji, miała wrażenie, że poprzednie wołanie

to tylko gra jej wyobraźni. Bała się spojrzeć w górę, aby nie doznać zawodu. Tuż obok niej przetoczył się mały odłamek skalny. Ktoś na górze musiał go potrącić.

– Christo...

Tym razem była pewna, że to nie jej wyobraźnia.

Ostrożnie rozejrzała się dookoła. Jej serce zadrżało radośnie na widok Daniela, który powoli opuszczał się w jej kierunku po stromym zboczu, asekurowany solidną liną.

Dopiero teraz zrozumiała sens jego nakazu, aby się nie ruszała. Każdy jego krok powodował lawinę drobnych kamyków. Podłoże było tak niestabilne, że uniemożliwiało jakąkolwiek próbę podejścia.

Kurczowo trzymając się zbawczego głazu, przyglądała się podążającemu ku niej mężczyźnie. Nie zdawała sobie sprawy z łez, które strumieniami płynęły z jej oczu, tworząc dwa jasne, wolne od pyłu paski na jej twarzy.

– Wszystko w porządku, Christo. Nie płacz już, proszę – usłyszała troskliwy głos.

Daniel był już obok niej.

– Nie płacz, kochanie. Wszystko będzie dobrze. Wkrótce przyleci tu helikopter. – Ostrożnie przycupnął obok Christy.

Helikopter... Automatycznie popatrzyła w górę. Przyjrzała się torowi swego upadku. Mimo że nic nie powiedziała, Daniel natychmiast odgadł, o czym myślała.

– To zbyt duże ryzyko – powiedział łagodnie.

Zbyt duże ryzyko... Ale przecież on je podjął tylko po to, aby być przy niej. Serce dziewczyny zabiło mocniej. Nowa fala łez zalała jej twarz.

– Już dobrze, dobrze – powtarzał Daniel, przysuwając się bliżej i obejmując ją swym ramieniem.

Biło od niego ciepło i po raz pierwszy Christa miała poczucie bezpieczeństwa. Niestety, niewielki skrawek płaskiej ziemi nie pozwalał na to, o czym teraz marzyła. Nie mogła rzucić się w jego objęcia. Platforma z trudem mieściła ją samą. Daniel, aby utrzymać równowagę, musiał cały czas jedną ręką opierać się o kamień.

„Zaufaj mi” – powiedział i przez ten cały czas, gdy trwała w oczekiwaniu na jego powrót, w głębi duszy czuła, że powinna to zrobić. W głębi serca wierzyła, iż on nie może być człowiekiem, który po prostu kłamie, oszukuje... Jeżeli mogła zaufać mu całym swoim życiem, to na pewno mogła zaufać mu też swoim sercem.

– Nie powinieneś się tu opuszczać – powiedziała szeptem. – Nie trzeba było aż tak ryzykować.

– Chciałem być z tobą – odpowiedział Daniel, mocniej ją przytulając.

Jego ciepła dłoń spotkała się z lodowatą dłonią dziewczyny.

– Wierz mi, że ta przygoda nie była w moim planie szkolenia na dzisiejszy dzień – powiedział ironicznie.

– Nie? – zapytała ze zdziwieniem Christa, próbując dopasować się do lekkiego tonu Daniela. – A ja myślałam, że to wszystko jest częścią twojej wielkiej gry prowadzonej w celu przekonania mnie o efektywności kursu. Wzajemne zaufanie, wzajemna współzależność...

Mimo lekkiego tonu, jakim starała się mówić, poczuła kolejną falę łez napływającą jej do

oczu.

– A ty nie powinienes do mnie schodzić. Nie powinienes podejmować takiego ryzyka. To wszystko moja wina...

– Nie, to przeze mnie – przerwał jej. – Widziałem dzisiejszego ranka, że coś jest nie tak, ale myślałem, że...

– Że dąsam się za wczorajszą noc... Och, Danielu!

– Twarz Christy nagle pobladła. W jej oczach znów czał się strach.

– Co się stało? – zapytał, wyraźnie zaniepokojony.

– Nic – odpowiedziała po chwili. – Po prostu... – Podniosła głowę i popatrzyła na niego. – Och, Danielu, gdyby cokolwiek złego nam się przytrafiło... Czy tobie... Nawet nie byliśmy kochankami. Myślałam o tym przez cały ten czas, gdy cię nie było. Jakaż ja byłam głupia... Jak duzo czasu straciłam. Miałeś rację. Nie chciałam ci ufać. Bałam się.

Łamiącym się głosem opowiedziała mu, co stało się z jej przyjaciółką Laurą. Kiedy skończyła, Daniel długo milczał. Przez moment miała wrażenie, że gniewa się na nią.

– Wiem, iż nie powinnam ulegać stereotypom – ciągnęła dziewczyna. – Miałeś rację, mówiąc, że mój strach przed zaufaniem drugiej osobie ma korzenie w dzieciństwie i jest związany ze stratą rodziców... Proszę, wybac mi, Danielu.

– Wybaczyć? – zapytał z niedowierzaniem. – Christo, jesteś ostatnią osobą, której musiałbym cokolwiek wybaczać. Powiniem dać ci więcej czasu... Wykazać więcej zrozumienia, zamiast arogancko domagać się twojego zaufania...

– Przerwał i spojrzął w górę, nasłuchując. – To helikopter. Słyszysz?

Rzeczywiście usłyszała daleki pomruk maszyny.

– Już wkrótce będzie po wszystkim – obiecał. – A gdy już będziemy bezpieczni... – spojrzenie Daniela spowodowało, że ciało Christy przeszył dreszcz – ... postaram się, abyś mogła spełnić wszystkie słodkie obietnice, które mi dałaś.

Czuła wielką ulgę nie tylko na myśl o rychłym ratunku, ale przede wszystkim z powodu otwarcia swego wnętrza przed Danielem. Po raz pierwszy w życiu podzieliła się z kimś swymi największymi, głęboko skrywanymi obawami.

Miała wrażenie, że jest dziwnie odurzona. Czuła się tak lekka, że wydawało jej się, iż może z łatwością wejść po stromym zbocz. Jej serce było przepełnione uczuciem.

– Och, Danielu.

Wyciągnęła rękę i delikatnie dotknęła jego twarzy.

– Przestań – ostrzegł, udając przerażenie. – Helikopter zaraz tu będzie, a ostatnią rzeczą, której sobie życzę jest przejście do historii, jako pierwszy mężczyzna wykorzystujący sytuację bycia sam na sam z kobietą na skalnej półce, o centymetry nad przepaścią. Wszyscy wiemy, że czasami zagrożenie podnieca, ale nie do tego stopnia!

Christa chciała coś odpowiedzieć, ale jej słowa i tak zagłuszyłby helikopter, który znajdował się dokładnie nad nimi.

Od tego momentu wszystko potoczyło się tak prędko, że w świadomości Christy zlało się w jeden nieprzerwany ciąg zdarzeń i emocji. Pamięta uczucie strachu i ulgi, gdy wciągnięto ją do helikoptera, i niepewności o los Daniela, który wciąż pozostawał na dole. Zapamiętała też

strzęp rozmowy, zapewne nie przeznaczonej dla jej uszu, która miała miejsce pomiędzy Danielem i ratownikiem, gdy już wszyscy byli na pokładzie, a helikopter kierował się do bazy.

– Doskonale określiłeś położenie dziewczyny – powiedział ratownik do Daniela. – Przybyliśmy w samą porę. Od strony wybrzeża nadciągają ciężkie chmury. Gdybyśmy stracili czas na szukanie was, to prawdopodobnie musielibyście spędzić tam całą noc. Mielicie cholerne szczęście, że to nie stało się na większej wysokości. Oczekiwanie na pomoc zabija częściej niż sam upadek. Co do diabła podkusiło cię, aby tam zejść? Przecież jesteś członkiem ochotniczego pogotowia górskiego. Nie muszę ci mówić, jak zdradliwe są takie półki. Cały ustęp mógł urwać się i runąć w przepaść. Znamy takie przypadki. Pięć lat temu grupa pięciu wspinaczy zginęła w podobnych okolicznościach. Sama dziewczyna była w miarę bezpieczna, choć nie chciałbym spędzić zbyt dużo czasu na łasce tamtego kamienia, ale ty... Gdyby kamienie zaczęły się obsuwać...

– To było kalkulowane ryzyko – odpowiedział Daniel cicho. Tak cicho, że Christa miała kłopoty, aby usłyszeć, co powiedział.

– Bzdury – skomentował ratownik. – Są tylko dwie rzeczy, które mogą popchnąć mężczyznę do podobnych czynów. Pierwszą może być jego ryzykancka natura. To dla nas, ratowników, prawdziwa zmora. Tak. najgorszy jest typ bohatera. Jest jednak i drugi typ... Typ, który nigdy nie zrobił żadnej głupoty w swoim życiu. Zna ryzyko, ale i tak je podejmuje w imię... miłości. Mam rację, co? – Ratownik przestał mówić i obrzucił Daniela wymownym spojrzeniem.

Christa poczuła w oczach strumień gorących, oczyszczających łez niewymownej ulgi.

Daniel ją kochał. Powinna to już dawno odgadnąć, a nie czekać, aż ktoś inny podsunie jej tę myśl. Bez względu na to, co stanie się z nimi w przyszłości, bez względu na to, czy Daniel w swej wspaniałomyślności jej wybaczy, jakaś część jej duszy nigdy sobie nie zdoła przebaczyć tych wątpliwości. Będzie zawsze żałować, że nie miała dość odwagi, aby w niego uwierzyć.

Christa niechętnie otworzyła oczy. Na moment ogarnął ją strach, nim uświadomiła sobie, iż nie tkwi wciąż na zboczu góry, ale leży bezpieczna w ciepłym łóżku.

Pomimo protestów i zapewnień, że czuje się dobrze, szpital nalegał na dokładne badania przed oddaniem jej pod opiekę Daniela. Nawet gdy już została zwolniona, otrzymała nakaz pozostania w łóżku.

Mleczny napój, który podał jej Daniel, musiał zawierać coś więcej niż tylko kakao, pomyślała, wyczuwając nadchodzącą falę senności.

Daniel...

Jak gdyby rzeczywiście go zawołała, drzwi sypialni otworzyły się i ujrzała w nich ukochanego mężczyznę. Jego oczy zajaśniały na widok dziewczyny.

– Jak się czujesz? – zapytał, podchodząc do łóżka.

– Jak gdybym walczyła dziesięć rund z niedźwiedziem grizzly – odpowiedziała żartem.

– Walczyłaś z dziesięcioma tonami kamieni, a nie z niedźwiedziem – odpowiedział poważnie.

Christa przypomniała sobie sceny ze szpitala. Daniel nalegał na pozostanie z nią na ostrym dyżurze. Był świadkiem tego, jak rozcinali jej ochronny ubiór.

– Tylko powierzchowne zadrapania, to wszystko – zapewniła go pielęgniarka, widząc pełen obaw wyraz twarzy mężczyzny. – Wygląda to gorzej niż w rzeczywistości jest. Wkrótce wszystko się zagoi.

Daniel czuł się winny za wypadek Christy.

Zaufaj mi... Obiecuj mi, błagał ją. Tymczasem, odchodząc po pomoc, zdawał sobie sprawę, że jej bezpieczeństwo leżało bardziej w rękach losu niż jego własnych. Kto wiedział, jak głęboko w warstwę kamyków był zagłębiony gład chroniący Christę od upadku w przepaść? Mimo to nie miał innego wyjścia, jak tylko zostawić ją samą i biec po pomoc.

– Która godzina? – zapytała Christa.

– Prawie pół do siódmej – odpowiedział Daniel.

– Już? – Usiadła na łóżku, przecierając oczy. – To znaczy, że spałam prawie dwadzieścia cztery godziny.

– Bliżej osiemnastu – poprawił ją Daniel.

– Cóż, to i tak o dziewięć godzin za długo. Jakby na to nie patrzeć – odpowiedziała Christa. – Muszę wstać. Jestem głodna – dodała po chwili, widząc, że Daniel zamierza protestować. – Wczoraj w ogóle nie jadłam obiadu... Podobnie jak przedwczoraj.

Oboje popatrzyli sobie w oczy. Ich spojrzenia mówiły więcej niż słowa.

– Nie chcę zostać sama, Danielu – powiedziała Christa. – Chcę być z tobą. Tak niewiele brakowało, abyśmy się wzajemnie utracili. Nie mam tu jedynie na myśli mojego upadku...

– Nic nie mów – szepnął Daniel, nakrywając jej rękę swoją dłonią. – Nigdy sobie nie wybaczę tego, co się stało.

– Musisz – powiedziała Christa. – To była tak samo moja wina. A nawet bardziej moja niż twoja. Gdybym ci zaufała... Już nigdy nie będę w ciebie wątpić, Danielu. Nigdy! Obiecuję... – Pochyliła się lekko do przodu. Jej wzrok przesunął się z oczu mężczyzny na jego usta.

– Och, Christo! – Daniel pocałował ją delikatnie, z namaszczeniem.

Wyglądało na to, że jest traktowana jak drogocenny okaz chińskiej porcelany. Jak powiedzieć mężczyźnie, aby nie brał pod uwagę tych kilku zadrapań i siniaków? Jak dać mu znać, że z chęcią przystanie na kilka dodatkowych...

Nie jest to takie proste, skonstatowała, widząc, jak Daniel podnosi się i odchodzi.

– Zostawię cię teraz samą. Możesz się swobodnie ubrać, a ja załatwię w tym czasie kilka telefonów.

Daniel wiedział, że nie może sobie pozwolić, aby pozostać z Christa choćby minutę dłużej. Wątpił w siłę swej woli. Nie potrafiłby dłużej powstrzymać się od wyrażenia swej ogromnej radości ze szczęśliwego zakończenia ich przygody, a przede wszystkim z ostatecznego przełamania wszelkich barier pomiędzy nimi.

Widział siniaki na ciele dziewczyny. Gdyby ją teraz dotknął, pocałował, to nie byłoby mowy, aby nadal zachowywał się tak delikatnie, jak powinien. Nawet ten lekki pocałunek, który złożył na jej ustach, kosztował go zbyt wiele napięcia.

Nigdy nie przypuszczał, że stanie się ofiarą własnych instynktów. Jak dotąd, nie zdarzało mu się czegoś takiego odczuwać. Z drugiej jednak strony – nigdy przed tym nie był zakochany.

Christa weszła do opustoszałej kuchni. Prysznic i ubranie się zajęło jej więcej czasu, niż myślała. Ramiona bolały ją tak bardzo, że mycie włosów, a już szczególnie ich suszenie, okazało się swoistą katorgą. Nie miała już siły na wykonanie swego pierwotnego planu włożenia jakiegoś wykwintnego stroju. Wyciągnęła więc z szafy obszerną, miękką koszulę. Okrywała jej ciało od szyi aż do kolan. Uznała, że oboje z Danielem doszli już do pewnego stopnia intymności, co pozwalało jej na ograniczenie swego stroju do tej jedynej części garderoby bez narażania się na błędne odczytanie jej intencji, które nie miały nic wspólnego z prowokowaniem mężczyzny.

Gdzie jednak był Daniel? Otworzyła drzwi kuchni i wyszła do holu. Drzwi gabinetu były przymknięte, a spoza nich prześwitywało światło. Wołając Daniela, popchnęła drzwi i weszła do środka. Zatrzymała się gwałtownie na widok mężczyzny, który siedząc w fotelu, zapadł w głęboki sen.

Fala miłości i tkliwości napłynęła do jej serca. Pod wpływem nagłego impulsu podbiegła do fotela, uklękła i szeptem wypowiedziała jego imię.

Mężczyzna zamruczał coś przez sen, ale nie obudził się. Migające światło z kominka błędziło po jego twarzy, uwypuklając silnie zarysowane kości policzkowe. Christa wyciągnęła rękę i delikatnie dotknęła twarzy śpiącego. Wypełniło ją pragnienie miłości. Zaczęła w duchu dziękować Bogu, że tak szczęśliwie nią pokierował i zesłał jej Daniela...

Mniej tolerancyjny, mniej wyrozumiały mężczyzna nie byłby aż tak cierpliwy wobec zmienności jej nastrojów. Daniel miał w sobie siłę, którą posiadało niewielu ludzi. Mogła w pełni na nim polegać. Mogła zaufać mu bez żadnych zastrzeżeń.

Do oczu Christy napłynęły gorące łzy wdzięczności. Pochyliła się i lekko pocałowała policzek ukochanego. Jej ręka zaczęła ostrożnie rozpinąć guziki jego koszuli... Z zachwytem przyglądała się umięśnionej piersi. Po kilku minutach, po pierwszym zaspokojeniu swej nieokiełznanej ciekawości, zauważyła, że oczy Daniela są otwarte.

– Kiedy... Kiedy się obudziłeś? – szepnęła i jednocześnie jej twarz spłonęła rumieńcem zawstydenia.

– Czyja śnię? – pytaniem odpowiedział Daniel. – To chyba jednak sen. – Wyciągnął dłoń i pogłaskał dziewczynę po pąsowym policzku. – Nie wstydz się – szepnął. – Nie wyobrażam sobie większego komplementu dla mężczyzny.

Zawstydzona Christa powoli zaczynała odsuwać się od Daniela, ale chwycił ją i przyciągnął do siebie. Zadrzała, widząc wpatrzony w nią wzrok i westchnęła w nagłym spazmie rozkoszy, gdy poczuła na swych wargach gorące usta mężczyzny.

– Danielu – wyszeptała drżącym głosem. – Chcę być przy tobie całą tę noc. – Jej oczy wpatrywały się badawczo w jego twarz. Szukały najmniejszego śladu odmowy.

– Czy myślisz, że pozwolę na dalsze zachowywanie grzecznego dystansu pomiędzy nami? Jest jednak pewien problem – powiedział po chwili milczenia.

Christa spojrziała na niego niepewnie. Co chciał jej powiedzieć? Czy to, że nie widzi jej na stałe w swoim życiu? Gdy mówił, że ją kocha, to nie miał na myśli miłości dozgonnej?

– Co takiego? – zapytała, nie mogąc opanować ogarniającego ją napięcia.

– Pamiętasz naszą rozmowę o bezpiecznym seksie? Chciałbym, abyś wiedziała, że jeżeli będą jakiegokolwiek konsekwencje...

– Konsekwencje? Myślisz o dziecku? – przerwała mu niecierpliwie.

– Tak – potwierdził Daniel. – Jeżeli zajdziesz w ciążę, to chcę, abyś już teraz wiedziała, że będę domagał się, abyś urodziła to dziecko, co oczywiście zmusi nas do małżeństwa. Oboje wiemy, jak ważne dla dziecka jest bezpieczeństwo rodzinnego domu.

– Mał... Małżeństwo? – wyjąkała Christa, ze zdumieniem patrząc na Daniela. – Ale...

– Być może powinniśmy się zabezpieczyć na przyszłość w ten sposób, że się po prostu szybko pobierzemy, nie czekając, aż zmusi nas do ślubu nasze dziecko – spokojnie kontynuował Daniel, udając, że nie zauważa jej zdumienia.

– Zrobiłbyś to? Ożeniłbyś się ze mną tak na wszelki wypadek?

– Nawet już jutro i to bez względu na wszystko. Tak właśnie czuję, Christo. Tak cię pragnę. Wiem jednak, że dla ciebie jest jeszcze za wcześnie na podjęcie tak poważnej decyzji. Dwa dni temu nie sądziłaś nawet, że możesz mi zaufać. Nie przypuszczałaś, że mogę być wobec ciebie uczciwy...

Christa wyczuła w tonie jego głosu, że brak zaufania z jej strony jednak głęboko go zranił.

Postanowiła w duchu, że to już się nie powtórzy. Już nigdy nie sprawi mu bólu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Śpisz?

– Nie – odpowiedziała Christa, przysuwając się bliżej do Daniela. Wtuliła twarz w zagłębienie nad ramieniem mężczyzny.

– Jeżeli będziesz się tak wiercić i ocierać o mnie, to wiesz co się stanie, prawda? – zapytał ze śmiechem.

– Mówiłeś, że chcesz dziś wstąpić.

– Tak, ale to było przed...

– Przed czym?

– Zanim uświadomiłem sobie, że są w życiu znacznie ważniejsze rzeczy od pracy – stwierdził Daniel. – O wiele ważniejsze...

Christa westchnęła z zadowoleniem. W końcu i ona nie pragnęła niczego bardziej od pozostania w ramionach tego mężczyzny.

Ostatnie dwa tygodnie przeminęły z niezwykłą szybkością, pomyślała. Jeszcze trzy dni i nadejdzie czas wyjazdu, powrotu do codziennego życia.

– Nie mogę pozwolić, abyś wyjechała – zaprotestował Daniel podczas kolacji poprzedniego wieczoru. – Chcę cię tu mieć na zawsze.

– Muszę wyjechać – powiedziała Christa. – Co będzie z moją pracą? Z domem?

– Swoje interesy możesz prowadzić stąd – zaproponował Daniel.

Potrząsnął głową, widząc wyraz twarzy dziewczyny.

– W porządku, rozumiem. Potrzebujesz więcej czasu. Chyba nie powinienem być tak ostrożny podczas tych ostatnich nocy. Gdybyś zaszła w ciążę, to może...

– Ależ, Danielu – zaprotestowała Christa. – To nie jest tak, że ja nie chcę zostać z tobą!

– Ale nie jesteś jeszcze gotowa do małżeństwa ze mną?

– zasugerował mężczyzna.

– To taki ważny krok w życiu człowieka... Wiesz, że cię kocham... Ale życie, jakie tu prowadzisz... Ta twoja praca...

– urwała, potrząsając głową. Nie chciała go zranić, ale chciała być z nim szczerą. – Wiem, co sądzisz o swojej pracy. Nie jestem jednak pewna, czy potrafię twój sąd kiedykolwiek podzielić.

– Ja wcale cię o to nie proszę – brzmiała jego zaskakująca odpowiedź. – Przecież ty nie oczekujesz ode mnie, abym ekscytował się nowymi wzorami materiałów, prawda? Nie chcę cię zmieniać, Christo. Nie o to chodzi w miłości dwojga ludzi.

– Kiedy tu przyjechałam, powiedziałeś, że zmienię sposób, w jaki patrzę na świat – przypomniała mu Christa. – Niestety, nie zmieniłam... Nadal nie wierzę, że twoje szkolenie zmienia ludzi w aniołów pomagających sobie nawzajem. Choć nie podzielam twoich poglądów, akceptuję, że ty sądzisz inaczej i wiem, że uczciwie postępujesz, zgodnie ze swymi przekonaniem, ale...

– Ale jakaś część twojej duszy wciąż nie chce mi zaufać – podsumował Daniel ze

smutkiem.

– Nie o to chodzi – zaprzeczyła Christa. – Oczywiście, że ci ufam. Jak mogłabym nie ufać, po tym, co zrobiłeś... Po tym, co razem przeżyliśmy... Nie, to nie jest kwestia zaufania, Danielu. Po prostu nie mogę...

– Nie możesz się odciąć od przeszłości – dokończył za nią Daniel. – Nie możesz pozbyć się obaw, że pewnego dnia mogę stać się podobny do męża twojej koleżanki. Christa, nieuczciwość jest cechą, która wypływa z charakteru człowieka. Rodzaj wykonywanej przez niego pracy nie ma z tym nic wspólnego.

– Tak, ale...

– Ale co? Powiesz, że istnieją pewne stereotypy, które zawsze się sprawdzają?

Christa potrząsnęła głową, niezdolna do dania mu odpowiedzi.

Właściwie nie była to prawdziwa kłótnia, ale ciężar wypowiedzianych słów odczuwali przez całą noc. Nawet podczas największych uniesień byli świadomi ich znaczenia.

– Muszę wyjechać – Christa powróciła teraz do tematu z poprzedniego wieczora. – Mam zarezerwowany lot do Pakistanu nazajutrz po zakończeniu kursu i umówione spotkania, których nie mogę przełożyć. – Zamknęła oczy. – Och, Danielu, tak bardzo będzie mi ciebie brakować. Chciałabym pozostać tu z tobą. Pragnęłabym tego ponad wszystko...

– Ale nie mogę... – dokończył za nią. Christa spoglądała na niego ze smutkiem.

– Nie musimy się śpieszyć ze ślubem – powiedziała z błaganiem w oczach.

– Nie musimy – zgodził się Daniel. – Zgadzam się też, że jest co najmniej sto powodów, dla których powinniśmy zbliżyć się do siebie powoli. Myślę jednak, że nie o to ci w gruncie rzeczy chodzi. Wciąż coś przede mną ukrywasz, Christa.

– To nieprawda – zaprzeczyła, choć wiedziała, iż znowu intuicja Daniela okazała się bezbłędna.

Nie chodziło o to, że go nie kochała, co do tego nie miała najmniejszych wątpliwości. W grę nie wchodziła też kwestia zaufania. Miała pewność, że Daniel jej nie skrzywdzi, że zawsze przedłoży jej bezpieczeństwo ponad wszystko inne.

Jednak wciąż głęboko w jej duszy zakorzeniona była nieufność do sensu i celowości jego pracy. Jeśli ma zamiar nadal prowadzić te swoje kursy...

Z drugiej strony jednak, to jego ma kochać, tłumaczyła sobie, a nie pracę, którą wykonywał.

Kiedy Daniel opowiadał z entuzjazmem o swoich planach na przyszłość i o doniosłych skutkach jego wysiłków dydaktycznych, miała nieodparte wrażenie, że ona dostrzega tylko drugą stronę monety: fałszywe obietnice, które składał naiwnym, i płonne nadzieje, które rozpalał w biednych ludziach. Było w tym coś z szarlatanerii... Daniel był jakby uzdrowicielem, który obiecywał powrót do pełnego zdrowia, ale po kuracji już nie interesował się samopoczuciem swoich pacjentów, nie brał odpowiedzialności za ostateczne efekty swojego szkolenia.

Pierś też na początku obiecywał Laurze złote góry...

Wcale nie chciała opuszczać Daniela. Pragnęła przy nim pozostać, ale równocześnie bała się. Uważała, że to niemożliwe, aby naprawdę był taki cudowny, jak jej się teraz wydawał.

Czuła, że coś ważnego musiało umknąć jej uwagi, coś, co w przyszłości zniszczy ich szczęście.

A więc jednak wciąż się czegoś obawiała i musiała to przyznać sama przed sobą. Czyżby bała się zależności od mężczyzny i bólu, jaki prędzej czy później sprawi rozczarowanie jego osobą?

– Szkoda, że muszę lecieć do Pakistanu – powiedziała Christa. – Tak bardzo mi będzie ciebie brakować...

Daniel uśmiechnął się i pocałował dziewczynę w usta, ale nie zasugerował jej odwołania podróży.

– To tylko trzy tygodnie – stwierdził.

Trzy tygodnie. Christa zamknęła oczy. W obecnym stadium ich znajomości nawet trzy godziny rozłąki wywoływały u niej symptomy osamotnienia.

Gdy byli razem, zamknięci w swym intymnym świecie, nic innego nie miało dla nich znaczenia. Wydawało się niemożliwe, aby cokolwiek i kiedykolwiek mogło ich rozdzielić.

– Miłość pomiędzy dwojgiem ludzi nie oznacza, że muszą mieć taki sam stosunek do wszystkich spraw – powiedział łagodnie Daniel. – Jesteśmy różnymi ludźmi. Muszą wystąpić sytuacje, w których będziemy czuć i myśleć inaczej.

– To prawda – przyznała Christa. – Jednak...

Urwała. Co właściwie chciała powiedzieć? Że boi się o to, iż Daniel zmieni się na niekorzyść? Nie, oczywiście, że nie.

– Potrzebuję trochę czasu – powiedziała wreszcie. – To wszystko stało się tak szybko.

Za trzy dni jej kurs zakończy się i Christa powróci do normalnego życia. Za kilka dni będzie w Pakistanie negocjować warunki zakupu materiałów, tocząc bój o warunki kontraktu, które będą obowiązywać w przyszłym roku.

W pewnym momencie, przed jej wyjazdem, Daniel na pewno zapyta, czy pobyt w jego domu sprawił taki cud, jaki on jej obiecywał. Co powinna mu odpowiedzieć? Oczywiście, że miłość ją odmieniła, ale jeżeli chodzi o jego pracę, to przecież pozostała przy swoim stanowisku. Czy to właśnie ma mu powiedzieć?

A jednak ostatni tydzień odcisnął odczuwalne piętno na jej duszy...

Przylgnęła całym ciałem do Daniela. Objęła go mocno i zamknęła oczy. Ciepło jego skóry było niezwykle kojące. Wszystko, co wiązało się z Danielem, działało bardzo silnie na jej wyobraźnię. Mimo że poznała go tak dobrze, ten fakt nie zmniejszył zafascynowania jego osobą. Wręcz przeciwnie, podsycił tylko pragnienie bycia jak najdłużej przy nim.

Dlaczego nie potrafi pozbyć się tych ostatnich okrucich wątpliwości? Dlaczego po prostu nie zaakceptuje jego zawodu, jako sposobu zarabiania pieniędzy?

Od oka Christy oderwała się łza i spadła na rękę Daniela. Zauważył tę łzę i natychmiast objął dłońmi jej twarz.

– Och, Christo. Nie zdajesz sobie sprawy, jaką mam ochotę, aby cię tu po prostu uwięzić i nigdy nie pozwolić odejść. Zatrzymać cię...

– Nagą i bosą? – próbowała zażartować, ale widząc wyraz twarzy Daniela, zrozumiała, że jak zwykle nie nabierze się na jej lekki ton.

– Nie kuś mnie – ostrzegł ją.

Być może najsmutniejsze było to, przyznała w duchu, że jakaś część jej duszy pragnęła, aby Daniel przejął inicjatywę i zmusił ją do pozostania. O ileż łatwiej byłoby, gdyby druga osoba mogła za nią podjąć tę decyzję!

Christa zmarszczyła brwi na dźwięk dzwonka do drzwi. Czyżby Daniel? Powróciła zaledwie przed dwiema godzinami. Po przeniesieniu bagaży z samochodu, Daniel oświadczył, że ma spotkanie z przewodniczącym Izby Handlowej.

– Postaram się wrócić jak najszybciej – powiedział. – Musimy się jeszcze pożegnać jak należy...

Christa zaczerwieniła się na myśl o swym niewielkim łóżku. Pragnęła, aby Daniel mógł zostać u niej na noc. Niestety jeszcze dziś wieczorem czekał ją lot do Pakistanu.

– Skontaktujesz się ze mną... Gdy wrócę... ? – zapytała drżącym głosem, wzruszona momentem rozstania.

– Będę czekał na progu na twój powrót – odpowiedział i odszedł.

Puls dziewczyny przyspieszył, gdy ruszyła w stronę drzwi. To na pewno Daniel. Szybko wrócił. Chciał się pożegnać jak należy... Jednak to nie był Daniel. Niespodziewanym gościem okazał się Paul Thompson.

Widząc zdziwienie Christy, mężczyzna uśmiechnął się do niej swym złowieszczym uśmiechem. Jego małe oczka obrzuciły dziewczynę badawczym spojrzeniem. Christa po raz kolejny doszła do wniosku, że był po prostu wstrętny. Nie miała pojęcia, w jaki sposób dokonywał tak licznych seksualnych podbojów, którymi się bez przerwy chwalił.

– Słyszałem, że wróciłaś – powiedział, wchodząc bezceremonialnie do środka, zanim zdołała go zatrzymać. – Twój nowy przyjaciel jest teraz w ratuszu. – Gość ze smutkiem potrząsnął głową. – Naprawdę się na tobie zawiodłem, Christo. Nigdy nie sądziłem, że jesteś typem kobiety, która zakochuje się w takich mężczyznach. Już rozpowiada wszystkim, że z pewnością wycofasz się ze swej opinii na temat jego ośrodka. Był dobry w łóżku, co? Na pewno tak... Szkoda. Gdybym wiedział, że cię to interesuje, to sam złożyłbym ci pewne propozycje. – Roześmiał się obraźliwie. – Zrobił z ciebie kompletną idiotkę, Christo. Izba podczas następnego posiedzenia szybko odkryje, jak łatwo jest cię zwabić do łóżka. Nabrałaś się na najstarszą sztuczkę.

Paul Thompson zostawił drzwi wejściowe otwarte. Christa kątem oka dostrzegła podjeżdżający samochód Daniela. Poczula wszechogarniającą ulgę, w mgnieniu oka roztapiającą lodowy uścisk, w którym pozostawała po wysłuchaniu jadowitych słów tego wstrętnego człowieka.

– W oczywisty sposób zasugerował, że byliście kochankami – kontynuował Paul. – Nie jest już więc żadną tajemnicą to, w jaki sposób udało mu się wpłynąć na zmianę twojego zdania. Domyślasz się chyba, dlaczego to zrobił, prawda?

Podpisze w ten sposób niezły kontrakt. Profit i przyjemność jednocześnie. To dopiero postawa godna przedsiębiorczego biznesmena.

Za plecami Thompsona stał Daniel i z wyrazem gniewu na twarzy przysłuchiwał się jego słowom.

– Powinnaś go była lepiej poznać, Christo, zamiast tak szybko i głupio dać mu się podejść... – Paul kontynuował swoje wywody, nadal zupełnie nieświadomy pojawienia się Daniela.

– Nie... – zaczęła Christa gniewnym głosem, ale urwała w momencie, gdy Paul, widocznie wyczuwając czyjaś obecność za swoimi plecami, szybko odwrócił się.

Dokuczanie kobietom i ich wyszydzanie zawsze sprawiało mu wielką przyjemność, pomyślała Christa, ale na widok Daniela natychmiast zamilkł, bo zabrakło mu odwagi. Co za obrzydliwy, tchórzliwy typ!

Paul przez moment stał jak wryty i szeroko otwartymi oczami przyglądał się Danielowi. Nagle pochylił się do przodu i szybkim krokiem, nieomal biegnąc, skierował się do drzwi.

– Przyszedł powiedzieć mi... – zaczęła Christa, ale Daniel przerwał jej.

– Słyszałem, co ci powiedział.

Christa zauważyła, że całe jej ciało nerwowo zareagowało na zasłyszane rewelacje. Usta drżały jej tak mocno, że musiała je zacisnąć. Ciągle jeszcze czuła obrzydzenie do Paula Thompsona, ale już stopniowo rozluźniała się po przeżytych stresie. Powoli zdawała sobie sprawę z faktu, że gdy słuchała tych przepelnionych trującym jadłem słów Thompsona, ani przez chwilę nie wierzyła, że Daniel byłby zdolny do tego, o co oskarżał go ten podły donosiciel.

Skąd Paul dowiedział się o ich związku, tego nie wiedziała. Była jednak pewna, że Daniel, jej Daniel, nigdy, pod żadnym pozorem nie chwaliłby się zastosowaniem takich niekonwencjonalnych środków dla osiągnięcia swego celu, jakkolwiek by on był. Nawet gdyby nie chodziło o jej osobę. Dlatego, że po prostu nie byłby zdolny do takiej podłości. Właśnie zamierzała powiedzieć oszczercy: – Nie wierzę ci – gdy nadszedł Daniel.

– To dobrze, że wszystko słyszałeś – zwróciła się do Daniela, chcąc natychmiast powiedzieć mu o swych przemyśleniach, o tym, co czuła, ale on zignorował ją. Jego wargi były mocno zaciśnięte.

– Nic się nie zmieniło, co? – przerwał jej gorzkim tonem. – Nigdy nie wyzwolisz się ze swych lęków. W głębi duszy odrzucasz mnie. Cóż, chcę jednak, abyś wiedziała, że wszystko, co ci powiedział Thompson, to stek kłamstw. Owszem, poinformowałem przewodniczącego Izby Handlowej o naszym... związku, ale tylko dlatego, iż uważałem, że należy mu się wyjaśnienie, dlaczego wycofuję się z umowy i ze swej obietnicy dotyczącej wpłynięcia na twoje postrzeganie działalności mojego ośrodka. To było wszystko, co mu powiedziałem. Ale ty już dłużej nie musisz się obawiać mojej osoby, Christo. Wreszcie zrozumiałem siłę twej nieufności. Jest nieskończenie mocniejsza od wszystkich moich zapewnień i przysiąg. Nigdy do końca mi nie zaufasz. Gdy powiedziałem ci, że dla mnie zaufanie jest fundamentem każdego wartościowego związku, właśnie to miałem na myśli. Nie ufasz mi, Christo, i wątpię, czy kiedykolwiek to się zmieni. Żegnaj!

Odwrócił się gwałtownie i szybko wyszedł przez wciąż otwarte drzwi.

Christa przez moment stała nieruchomo, zanim dotarło do niej, co się stało.

– Daniel! – zawołała za nim, zdając sobie sprawę, że to odejście oznacza zniknięcie z jej życia na zawsze.

Wybiegła za nim. Było już jednak za późno. Daniel zdążył dojść do samochodu, uruchomić silnik i odjechać, ani razu nie oglądając się za siebie.

Christa została sama. Była zbyt zaszokowana rozwojem sytuacji, aby mogła płakać. Ogrom bólu, który spowodowało odejście Daniela, był tak niewyobrażalnie wielki, że jeszcze w tej chwili nie potrafiła go objąć rozumem.

Próbowała go odnaleźć. Dzwoniła do wszystkich hoteli, aż w końcu, zupełnie zdesperowana, wykreśliła domowy numer przewodniczącego Izby Handlowej. Jednak nie udało jej się z nim porozmawiać. Domownicy nie wiedzieli, gdzie przebywał.

Trzy godziny później, będąc już na lotnisku, wykreśliła numer farmy w Walii. Nerwowo przyciskała do ucha słuchawkę, modląc się, aby odpowiedział.

Zapowiadano już jej lot. Wewnętrzna dyscyplina, wpojona jeszcze przez ciotkę, była zbyt silna. Musiała lecieć.

Zadzwoń do niego z Karaczi. Porozmawiaj z nim. Wyjaśni mu wszystko...

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Samolot przyleciał do Karaczi spóźniony. Lądował w rześistym deszczu. Christa musiała przebijać się przez tłumy podróżnych, tragarzy, aby jak najszybciej dobiec do telefonu. Pośpiech okazał się daremny. Czekanie w kolejce zajęło i tak dwadzieścia minut. Cały wysiłek poszedł jednak na marne. Numer Daniela nie odpowiadał.

Z trudem zwalczając łzy, wyszła z budynku w poszukiwaniu taksówki.

Pojechała do hotelu, w którym zwykle zatrzymywała się, odwiedzając Karaczi. Tym razem jednak nie potwierdziła swojej rezerwacji i dowiedziała się, że nie mają dla niej pokoju.

– Bardzo mi przykro – tłumaczyła się miła recepcjonistka. – Mamy dużą grupę z krajów arabskich. Zajęli całe piętro hotelu. Jeżeli pani sobie życzy, mogę zadzwonić do innych hoteli i popytać, czy nie mają wolnych pokoi.

Christa skinęła głową. Po półgodzinie recepcjonistka poinformowała ją o znalezieniu wolnego miejsca w hotelu, o którym nigdy nie słyszała, znajdującym się w odległej części miasta.

Gdy wreszcie tam dotarła, stwierdziła, że hotel znacznie różnił się standardem od tego, w którym zazwyczaj mieszkała. Był znacznie starszy i mniej wygodny. Nie miał faksu, a w pokojach nie było telefonów.

Zmęczona nieustannym stresem, Christa powoli przemierzała swój pokój. W myślach układała list, który zamierzała wysłać Danielowi. Westchnęła, zamykając oczy. Wszystko, co chciała mu powiedzieć, powinno być przekazane osobiście, a nie listownie.

Nie mogła winić go za tak gwałtowną reakcję. Gdyby jednak zaczekał i pozwolił jej wyjaśnić, że wyciągnął błędny wniosek, bo ona wcale nie dała wiary słowom Paula Thompsona...

Odrzucenie pomówień Paula było instynktowne i natychmiastowe. Nie wymagało żadnych rozważań ani przemyśleń. Gdy właśnie zamierzała poinformować o tym Thompsona, w drzwiach jej domu pojawił się Daniel.

Dlaczego więc, pomimo takiej absolutnej pewności, że Thompson kłamie, nie mogła zdobyć się na pełne zaufanie Danielowi? Przecież dobrze wiedziała, jak bardzo mu na tym zależało.

Dlaczego tak uparcie tkwiła przy swojej negatywnej opinii na temat jego pracy? Czemu nie podobał jej się sposób na życie, który wybrał ukochany mężczyzna? A może po prostu mu zazdrościła?

Christa przystanęła i niewidzącymi oczami wpatrywała się w ścianę pokoju.

Gdy straciła rodziców, znalazła rodzinny dom u swojej ciotki. Starsza pani przekazała dziewczynie wiedzę na temat prowadzenia firmy i uświadomiła jej znaczenie pracy.

Wtedy jednak Christa była za młoda, aby zauważyć, że pod pozornie twardą powłoką surowa ciotka chowała miękkie, kochające serce. Nie doceniała, jak trudno było kobiecie w podeszłym wieku prowadzić interesy w branży, która na dodatek była zdominowana przez

mężczyzn.

Kiedyś myślała, że dla ciotki interesy znaczący o wiele więcej niż jej siostrzenica, ale wtedy jeszcze nie rozumiała, iż starsza pani przede wszystkim troszczyła się o pogodzenie prawidłowego wychowania osieroconej dziewczyny z zarabianiem pieniędzy, aby zapewnić im obu godziwy byt.

W tamtych czasach Christa postrzegała firmę jako swego rywala. Oczywiście w późniejszym okresie zdała sobie sprawę z tego, ile trudności musiała pokonywać ciotka, gdy tak nagle siostrzenica pojawiła się w ustabilizowanym życiu starszej pani.

Początkowa zazdrość z czasem zupełnie zniknęła z umysłu dziewczyny. Wspomnienie o niej mogło dziś wywołać jedynie uśmiech pobłażania.

Daniel miał rację. Śmierć rodziców i podświadome obwinianie ich przez Christę za nagłe odejście, pozostawiło pewne piętno w jej duszy. Miała wrażenie, że każda kochana osoba może ją nagle opuścić. Być może także zazdrość o ciotkę pozostawiła po sobie większy ślad, niż Christa była skłonna przyznać.

Daniel, tak jak jej ciotka, też był niezwykle związany ze swą pracą. Niezlomnie wierzył w jej dobry wpływ na innych ludzi. Tej sfery jego życia, przez własny wybór, nie mogła dzielić.

Może więc, podświadomie, odbierała jego zawodową sferę życia jako swego wiecznego rywala? Jako przeszkodę stojącą na drodze trwałości ich związku? Praca zawsze mogła go jej odebrać... Mogła w ostatecznym rozrachunku stać się dla niego ważniejsza od niej... W takim razie, może to zazdrość powodowała, że Christa odrzucała sens i celowość jego pracy, jego sposobu na życie?

Czy w ten dość dziecinny sposób, przez postawienie kochanego mężczyzny przed koniecznością wyboru pomiędzy pracą a nią, chciała pozbyć się swego „rywala”? Czy gdyby nie postawił jej na pierwszym miejscu, to doszłaby do wniosku, że miłość Daniela jest nic nie warta?

Głęboko zamyślona zmarszczyła brwi. Odkrycie takiej skazy na własnej osobowości nie było przyjemne. Z drugiej strony jednak, odrzucenie przez nią sensu pracy Daniela było absolutnie instynktowne. Nie wynikało z głębokich przemyśleń.

Nigdy nie byłaby w stanie manipulować swymi uczuciami. To po prostu nie leżało w jej naturze... Była obce jej dorosłej, dojrzałej osobowości, stwierdziła zdecydowanie. Nie była zdolna do premedytacji. Choć nie mogła już tego powiedzieć o swej podświadomości.

Och, gdyby tak mógł tu być razem z nią Daniel. Wtedy wszystko zdołałaby mu wytłumaczyć. Ogarnęło ją gwałtowne pragnienie natychmiastowego skorygowania jego błędnej interpretacji, nie powinien tak surowo jej ocenić, był przecież psychologiem. Dlaczego pomyślał, że ona mogła uwierzyć Thompsonowi?

Czuła też potrzebę zwierzenia mu się ze swych przemyśleń dotyczących własnego wnętrza. Chciała podzielić się ulgą, jaką poczuła po odkryciu źródła swej permanentnej niechęci do ufania innym ludziom. Gdyby tylko mogła teraz zamknąć oczy i w jakiś czarodziejski sposób znaleźć się znowu w Walii, na farmie, w ramionach ukochanego mężczyzny.

Przed pójściem do łóżka próbowała jeszcze raz zadzwonić, ale wciąż nikt nie podnosił słuchawki.

Podczas nocy monsunowy deszcz spowodował istną powódź, szczególnie odczuwalną na peryferiach miasta. Następstwem zalania była awaria sieci telefonicznej. Toteż rano, po przebudzeniu, Christa nie miała żadnych szans na połączenie z Danielem. Na domiar złego, nie była też w stanie skontaktować się z żadnym z dostawców.

Dzień spędziła na bieganii ze spotkania na spotkanie.

Przez cały czas starała się nie zaprzętać swych myśli Danielem, aby móc skoncentrować się na rozmowach i oglądaniu próbek materiałów, a przede wszystkim utrzymać kontrolę w trudnych negocjacjach ze specyficznym światkiem pakistańskich kupców. Po tak ciężkim dniu czuła się absolutnie wyczerpana psychicznie, a na jej złą kondycję fizyczną skutecznie oddziaływał upał i monsun.

Gdy wreszcie wróciła do hotelu, miała wrażenie, że jej włosy i ubranie były wręcz przylepione do skóry. Mimo że tak bardzo potrzebowała odprężenia pod prysznicem, jej pierwszą czynnością było sięgnięcie po telefon. Gdy zdała sobie sprawę z tego, że wciąż nie funkcjonował, ogarnęło ją wielkie rozczarowanie.

Przez cały dzień robiła wszystko jak automat. Nie potrafiła się skupić na głównym celu swej wizyty w Karaczi. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nie czuła gorączkowego podniecenia na widok nowych wzorów.

Och, ten Daniel. Co on z nią zrobił? Gdzie teraz był? Czy myślał o niej? Czy tęsknił? Czy pragnął?

Sposób, w jaki wtedy odszedł był tak nietypowy... Przecież nie tak łatwo było wytrącić go z równowagi. Wręcz przeciwnie. Z nich dwojga, to ona była bardziej impulsywna i zapalczywa.

Och, Danielu!

Christa usiadła na łóżku. Jej oczy nabiegły łzami.

Kolejne dni, pomimo całego ogromu pracy, jaką musiała wykonać, przynosiły długie godziny niepokoju i tęsknoty. Telefon został naprawiony, ale aparat na farmie wciąż nie odpowiadał.

Christa jeździła po zakładach odzieżowych. Oglądała setki próbek materiałów, jadła wystawne obiady. Mimo to nie potrafiła włożyć w te – tak zawsze lubiane – czynności całej swej duszy. Do takiego wniosku doszła w dzień długo oczekiwanego wyjazdu.

Pragnienie, które towarzyszyło jej przez pierwsze dni pobytu w Karaczi, aby znaleźć się jak najszybciej w domu, teraz ją opuściło. Na myśl o powrocie, na skórze dziewczyny pojawiała się gęsia skórka. Dopóki była za granicą mogła przynajmniej prowadzić grę, udawać, że wszystko jest w porządku. Mieć nadzieję, że tak naprawdę Daniel jej nie opuścił, że wszystko jest wciąż tak, jak przed wyjazdem z Walii, a ona wkrótce do niego powróci... Do jego miłości... Do ich wspólnej przyszłości.

Teraz, gdy chwila powrotu nadeszła, nie mogła już dłużej karmić swej wyobraźni złudzeniami. Moment konfrontacji jej życzeń z rzeczywistością nadchodził nieubłaganie.

Myśl o podróży przerażała ją. Bała się, iż będzie zmuszona spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać, że miłość Daniela została utracona.

Prawdę powiedziawszy, nie mogła liczyć na nic innego. Przecież gdyby chciał, to już dawno by się z nią skontaktował...

Na lotnisku okazało się, że nastąpiła pomyłka w rezerwacji biletów i Christa nie znalazła się na liście pasażerów. Pracownik linii lotniczej z przepaszającym uśmiechem zapewnił ją, że została wciągnięta na listę rezerwową i poleci następnym samolotem.

Osiemnaście godzin później, gdy wreszcie weszła na pokład odrzutowca do Manchesteru, nie była już pewna czy jej złe samopoczucie było wynikiem jakiejś infekcji, czy też napięcia nerwowego spowodowanego opóźnionym powrotem. Gdy podziękowała za oferowany przez stewardesę posiłek, mówiąc, że nie może patrzeć na jedzenie, kobieta siedząca obok uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

– Wiem, jak to jest. Ja czułam się podobnie przez pierwsze sześć miesięcy. Wymiotowałam rano, w południe i wieczorem. Dwadzieścia cztery godziny na dobę! Codziennie! Mimo to, warto było – dodała z uśmiechem.

Christa spojrzała na kobietę w osłupieniu. Ciąża? Nie, to niemożliwe. Czyżby?

„Jeżeli będą jakiegokolwiek konsekwencje, będzie to oznaczać małżeństwo” – przypomniała sobie słowa Daniela.

To jednak było dawno temu.

Kobieta mogła się oczywiście mylić. Christa wcale nie musiała być w ciąży.

Ale jeżeli jednak była... Co powiedziałaby Daniel?

Do czasu lądowania w Manchesterze Christa była do cna wyczerpana psychicznie i fizycznie.

W czasie lotu przeanalizowała chyba wszystkie możliwości rozwoju wypadków, gdyby rzeczywiście okazało się, że spodziewa się dziecka. Ponure myśli towarzyszyły jej podczas kontroli celnej.

Daniel rzeczywiście nalegał na ślub w przypadku zajścia przez nią w ciążę. Czy jednak wynikało to ze swoistego poczucia obowiązku, czy też z miłości, nigdy się nie dowie. Podobnie, jak i Daniel nigdy nie będzie pewien tego, czy jej deklaracja o absolutnym do niego zaufaniu była zupełnie szczerą. Dziecko, ich dziecko, rosłoby w atmosferze obustronnej niezdolności rodziców do wzajemnego zaufania sobie, podczas gdy powinno być otoczone ufną miłością.

Jeszcze przed zakończeniem odprawy celnej Christa powzięła decyzję. Nie powie Danielowi, że jest w ciąży, jeśli oczywiście okaże się to prawdą. Sama zdecyduje, czy...

Zatopiona we własnych, jakże bolesnych myślach, przeszła obok samotnie stojącego mężczyzny, który uważnie obserwował podróżnych. Nagle usłyszała swe imię.

– Daniel! – Christa przyglądała mu się z niedowierzaniem. Wyglądał na bardzo zmęczonego. Miał przekrwione, zaczerwienione oczy.

– Dzięki Bogu, że wracasz cało – powiedział, biorąc od niej bagaż. – Próbowałem się do ciebie dodzwonić, ale w hotelu nie mieli o tobie żadnej wiadomości. A potem, gdy nie przyleciałaś poprzednim samolotem...

Trzymał ją tak mocno, jak gdyby był zdecydowany już nigdy jej nie puścić.

– Miałam problem z rezerwacją – wyjaśniła oszołomiona Christa, czując, jak nagle ustępuje jej ból głowy.

Daniel znowu był przy niej. Przyszedł, aby ją powitać na lotnisku. Próbował się z nią skontaktować...

– Dzwoniłam do ciebie – powiedziała. – Nikt jednak nie podnosił słuchawki.

– Byłam u Daia. Miał ciężki przypadek zatrucia alkoholowego w noc po twoim odlocie. Musiałem się nim zaopiekować. Christo...

– Danielu...

Oboje przystanęli na chwilę i spojrzeli sobie w oczy.

– Danielu – zaczęła Christa, ale nie mogła z siebie nic więcej wykrztusić.

Była oszołomiona radością, która znowu wypełniła jej serce. Świadomość, że wciąż mu na niej zależało była cudowna.

– Nie – przerwał jej delikatnie. – Pozwól, proszę, że ja zacznę.

Christa obserwowała go w skupieniu. Najpierw chciała wytłumaczyć mu, jak bardzo się mylił, sądząc, że uwierzyła w oszczerstwa Paula Thompsona, a następnie zamierzała zapewnić go o bezgranicznym zaufaniu, jakim go darzyła. Chciała mu powiedzieć, jak wiele znaczy dla niej fakt, że tu na nią czekał... że widzi miłość w jego oczach...

– Kocham cię, Christo – powiedział żarliwie. – Jeżeli nawet nadszarpnie to moją męską dumę, to przyznam, że potrzebuję cię bardziej od własnej dumy. A niech tam! Nie będę udawał, że ciągle zależy mi na twoim zaufaniu... Nie musisz mi ufać, wystarczy, że ja ci ufam...

– Daniel, przestań – gwałtownie przerwała mu Christa.

– Ja ci ufam! Zdałam sobie z tego sprawę, gdy słuchałam tych przesączonych jadem oszczerstw wypowiedzianych przez Paula Thompsona. Oskarżał cię, że opowiadałeś ludziom o naszym romansie, który rzekomo zaaranżowałeś, aby skłonić mnie do zmiany zdania na temat twoich kursów. Od początku było dla mnie oczywiste, że to nie mogła być prawda. – Głos dziewczyny złagodniał. – Właśnie to chciałam ci powiedzieć, gdy wtedy wszedłeś do mojego domu. Co za głupia sytuacja, prawda? – dodała, a jej głos zaczął się niebezpiecznie łamać.

– To idiotyczne, że dopiero po wysłuchaniu Paula odkryłam pewną prawdę... Chyba byłam zazdrosna o twoje powodzenie w pracy, o twój entuzjazm. Bałam się, że to może w jakiś sposób stanąć pomiędzy nami.

– O, nie! Nic na świecie nie może stanąć pomiędzy nami – zapewnił Daniel. – Jesteś moją miłością, całym moim życiem.

Gdy słuchała tych słów, poczuła falę gorąca. Jej oczy lśniły szczęściem i łzami wzruszenia.

– Nie patrz na mnie w ten sposób – ostrzegł ją Daniel.

– Przynajmniej nie tu, w miejscu publicznym. Czy masz w ogóle pojęcie, co się ze mną działo, gdy nie wiedziałem, gdzie jesteś? Ostatnie osiemnaście godzin spędziłem na sprawdzaniu list pasażerów każdego lotu z Pakistanu.

– Nastąpiła jakaś pomyłka w rezerwacji i musiałam czekać na pierwsze wolne miejsce –

wyjaśniła. – Och, Danielu...

Gdy tak stali, patrząc sobie w oczy, ktoś niechcący zderzył się z Danielem, przeprosił i pośpiesznie się oddalił.

Uderzenie spowodowało, że z wewnętrznej kieszeni marynarki Daniela wypadły jakieś papiery. Gdy schylił się, aby je pozbiierać, Christa zwróciła uwagę na jeden z nich. Był to list. Urzędowy list z nadrukiem jednego z najsłynniejszych uniwersytetów w kraju.

Szybko kucnęła i zanim Daniel zdołał ją powstrzymać, podniosła go i przeczytała. Jej twarz pobladła.

– Złożyłeś podanie o powrót na uniwersytet? Chcesz znowu wykładać? – zapytała z niedowierzaniem. – Mówiłeś przecież, że nigdy tego nie zrobisz.

– Owszem, mówiłem – przytaknął zmieszany.

– W takim razie, dlaczego? – zapytała, choć podejrzewała, że zna już odpowiedź.

– Bo ty znaczysz dla mnie więcej niż mój ośrodek szkoleniowy. Czułem, że moja profesja będzie zawsze stanowić źródło sporu pomiędzy nami. Obawiałem się, że przez cały czas będziesz miała różne wątpliwości.

– Nie, Danielu. Już nie! – gorąco zaprotestowała Christa. Czuła się tak, jak gdyby przystawił lustro do jej duszy i pokazał, jak bardzo samolubna była jej postawa.

– Nie wolno ci tego zrobić! – krzyknęła gorączkowo. – Nie wolno! – Jednak zauważyła po wyrazie twarzy Daniela, że go nie przekonała. Chwytnąjąc głęboki oddech i zaciskając kciuki, wyrzuciła z siebie szybko potok słów: – Nie możesz tego zrobić. To byłoby niesprawiedliwe. Dziecko potrzebuje świeżego powietrza i przestrzeni, a nie klaustrofobicznej atmosfery uniwersytetu. Będzie potrzebować ojca, który się nim w każdej chwili zajmie, a nie takiego, który jest ciągle poza domem.

– Dziecko... ? – Daniel pobladł nagle. – Czy jesteś pewna? – zapytał.

– Nie – odpowiedziała uczciwie. – Ale... Wcześniej czy później taki moment nadejdzie, Danielu. Dziecko... Nasze dziecko. Prawda?

– Tak – odpowiedział szybko. – Tak, tak. O Boże, Christo, co my tu jeszcze robimy? Chodźmy szybko do domu...

Dwie godziny później Christa siedziała w swej pracowni przytulona do Daniela i spoglądała na porozrzucane wokoło próbki materiałów. Przyłgnęła do niego jeszcze mocniej.

– Nie zapytałaś mnie o to, co właściwie powiedziałem przewodniczącemu Izby Handlowej – zauważył Daniel.

– Nie potrzebowałam – odpowiedziała Christa. – To nie jest ważne. Zresztą już mi mówiłeś, nie pamiętasz?

– Mówiłem? Aha, wtedy, po wyjściu Thompsona... No tak, rzeczywiście. Przyznasz więc, że to było honorowe wyjście w sytuacji.

– Tak jak ożenienie się ze mną w przypadku zajścia w ciążę? – zażartowała.

– Nie, nie tak – zaśmiał się Daniel. – Prawdę powiedziawszy, cały czas modliłem się w duchu o to, aby tak właśnie się stało.

– A jeżeli nie jestem w ciąży? – zapytała Christa.

– Cóż, w takim przypadku – zaczął Daniel, zbliżając swe usta do jej warg – musimy się

lepiej postarać. Prawda, kochanie?

Odpowiedziała mu bez słów, ale nad wyraz sugestywnie.